

- 2 sekundy, które wstrząsnęły Kielcami ● 1000 ewakuowanych osób
- 2,5 mld zł strat ● Gaz ulatnia się nadal ● Prokurator wszczął śledztwo

Miasto strachu

EGZEMPLARZ OBOWIĄZKOWY
WPR Kiel



W wyniku wybuchu zniszczone wnętrze jednego ze sklepów

fol. Dariusz Gacek

GAZ który w środę wieczorem spowodował serię eksplozji na ul. Szkolnej w Kielcach nadal ulatnia się z podziemnych przewodów i miejscami osiąga stężenie grożące ponownymi wybuchami. 20-osobowa ekipa zowników bada ruiny na Czarnowie i wciąż bezskutecznie szuka miejsca wycieku, rozkopując kolejne fragmenty ulic. Asekurują ją jednostki strażackie, a całego rejonu ul. Szkolnej strzegą patroli Straży Miejskiej. Wojewódzkie Stanowisko Kierownictwa Państwowej Straży Pożarnej stale kontroluje przebieg akcji i trzyma w odwodzie alarmowe jednostki. Wczoraj o godzinie 15 mistrz ekip robotniczych Piotr Kozubek nadal nie znalazł przyczyny i mechanizmu katastrofy.

Zdaniem strażaków może to oznaczać, że podobne eksplozje mogą powtórzyć się w innych częściach miasta, gdzie nie wyłączono gazu. Przez cały wczorajszy dzień z ruchu wyłączona była część ul. Grunwaldzkiej. O godz. 15 na zatłoczonym do granic możliwości rondzie przy ul. Czarnowskiej ruch zablokował płonący białokim „mercedes”, któremu eksplozja zasilała gazem silnik. Kierowca na szczyście poraził sobie z pożarem bez pomocy strażaków. Przez cały dzień występowały zakłócenia w komunikacji miejskiej, wielu kielczan spóźniło się do pracy. Na wczorajszą naradzie sztabu operacyjnego akcji u prezydenta Kiele Jerzego Suchańskiego oceniono sytuację. Wiadomo, że dwa wybuchy niszczyły ulice oraz eksplozja w pawilonach przy ul. Szkolnej nastąpiły o godzinie 21. Ewakuowano ponad 1000 mieszkańców z czterech bloków i jednego wieżowca. Straty na pewno sięgają 2,5 miliarda złotych. Było się bez ołtar w ludziach. Już został zawiadomiony prokurator, który rozpoczął śledztwo. - Na razie nie wiemy, jak długo potrwają prace przy poszukiwaniu przyczyn katastrofy, mogę tylko zapewnić, że będziemy pracować do skutku - powiedział naszemu reporterowi zaraz po naradzie sztabu prezydent Jerzy Suchański. - Jeżeli ustalimy przyczyny wybuchów będziemy mogli zastanowić się nad tym, kto odpowiada za całe zdarzenie i czy jesteśmy do czynienia z jakimikolwiek zaniedbaniami. Dzisiaj o godzinie 8 przy ul. Szkolnej, z zachowaniem wszelkich rygorów bezpieczeństwa, zostanie włączony gaz. Sztab akcji prosi mieszkańców o obecność w domach i zgłaszanie do Szkoły Podstawowej nr 7 wszelkich zauważonych usterek. (za. top)

Relacja na str. 7

Falsz polityki, prawda gospodarki

Nie należę do żadnej partii, nie zamierzam kandydować na jakikolwiek urząd i nikomu nie muszę podziwiać się, by zdobyć głos wyborców. A tak właśnie postępują niektórzy politycy. Dla uzyskania poparcia tzw. elektoratu, w obłudny sposób, głoszą hasła, które nie mają żadnego związku z rzeczywistością. Zabiegając o popularność co innego myślą, co innego mówią, a co innego robią. Dzięki mediom nawet największy cyniczny gracz może zrobić z siebie dobrego wojownika. Natomiast, manipulując wizerunkiem tych uczciwie pracujących, często robi się z nich Belfegorów, Frankensteina czy innych wampirów.

Rozmowa z wicepremierem i ministrem finansów, profesorem Grzegorzem W. Kołodko, na str. 7

Wskrzeszanie świętego

Piotravin leży na granicy czterech województw: radomskiego, lubelskiego, tarnobrzkiego i kieleckiego, w gminie Łaziska. Jest niewielką miejscowością, liczącą około 250 mieszkańców. Coraz bardziej się starzeje. Młodzi stąd uciekają. Od kilku lat proboszcz miejscowej parafii, Jerzy Hanaj, stara się ożywić kult św. Stanisława, biskupa i męczennika.

Cytaj na str. 9

Ma pobicie rekordu świata „Opoczno” paci 34 i 35 tysięcy dolarów

Businessport

Cytaj na str. 9

Albumy na fotografię, ramki i antymy

BONUS już w Kielcach!!!
ul. Kościeliska 11, 25-310 Kielce,
0-41 432-03, 456-63 1/92

CODZIENNIE w Motoszybie
od 7 do 18
siedem dni w tygodniu - także w niedziele
KUPISZ:
POLONEZ, LUBLIN, DAF,
ZUK, PN TRUCK, CARGO
We wszystkich wersjach i kolorach
Kielce, Karczówkowska 11A,
tel. (0-41) 68-44-44
RATY, LEASING, GOTÓWKA

Skok na bank w Chmielniku

Cytaj na str. 11

Tajemnica Iset

Dział Archeologii Śródziemnomorskiej Muzeum Archeologicznego w Krakowie prowadzi jedno z najszerzych na świecie badań mumi egipskich.

Iset-In-Hetee jest Egipcjanką. W chwili śmierci, która nastąpiła pomiędzy III a IV wiekiem p.n.e., miała około 30 lat. Dziś naukowcy używają metody naukowe mają odpowiedzieć na co chorowała i dlaczego tak młodo umarła. A także, jak wyglądała przed śmiercią. Znumifikowana Iset pochodzi z cmentarzyska okresu ptolemejskiego.

Cytaj na str. 15

Świat zaginiony

Raz do roku chasydzi z całego świata przyjeżdżają do małego polskiego Łelowa, by modlić się przy grobie swojego zmarłego w 1813 roku cadyka, świątobliwego Dawida.

Dziennikarze „Słowa Ludu” jako jedyni uczestniczyli w tym wydarzeniu.

Reportaż na str. 8



Rabini - nauczyciele i znawcy Talmudu - zwykle mają o czym rozmawiać

fol. Dariusz Gacek

Protest radomskiej SdRP

Różny format w urnie

Rada Miejska SdRP w Radomiu skierowała do Wojewódzkiego Biura Wyborczego protest w związku z rzekomościami uchybieniami podczas przeprowadzania losowania składów obwodowych komisji wyborczych ds. referendum. Losowania dokonywał Zarząd Miasta.

Socjaldemokraci skarżą się, że zgłosili swoich kandydatów do komisji obwodowych na drukach - formularz A-5 - „zgłoszenia kandydatów”, ujętych w protokół przez Biuro Rady Miejskiej w Radomiu. Po otwarciu urny okazało się, jak twierdzi SdRP, że karty różnią się między sobą wielkością: znalazły się też arkusze o formacie A-4.

Jak sugeruje SdRP, na kartach o większym formacie zgłaszało człon-

ków „Solidarności” i przedstawiciele związków zawodowych, a wielkość formularza mogła mieć wpływ na wyniki losowania.

Przepisy mówią jedynie tyle, że kandydatów na członków komisji obwodowych należy zgłaszać na białych kartkach, nie mówi się na temat ich formatu - powiedziała dyrektor WBW, Elżbieta Białkowska. (jp)

W Przysusze

Aresztowali policjantów

Dwóch policjantów z Komendy Rejonowej Policji w Przysusze zostało aresztowanych.

Jak nas poinformował Tadeusz Kaczmarek, rzecznik KWP w Radomiu, funkcjonariusze podejrzani są o fałszowanie dokumentów.

Prokurator rejonowy na wniosek Wydziału Dochodzeniowo-Sledczego KWP wydał decyzję o tymczasowym, na trzy miesiące, aresztowaniu rzecznika Kaczmarek nie chciał zdradzić żadnych szczegółów sprawy. (nwa)

Turniej średnich szkół publicznych

Chcemy być najlepsi

Pod patronatem prezydenta miasta Kielce i redakcji „Słowa Łudu”, Zarząd Stowarzyszenia Rodziców Uczniów Szkół Średnich Publicznych, organizują współzawodnictwo szkół średnich woj. kieleckiego. Celem turnieju jest popularyzacja dorobku szkół, regionu i miast. Już cztery szkoły zgłosiły swój udział: Zespół Szkół Budowlanych ze Skarżyska-Kam., IV LO z Ostrowca Św., III LO im. S. Staszica ze Skarżyska-Kam., LO im. S. Staszica z Ostrowca.

Zgłoszenia szkółnych drużyn prosimy nadsyłać pod adresem: Zarząd Stowarzyszenia Rodziców Uczniów Szkół Średnich Publicznych woj. kieleckiego i siedzibą w IV LO im. Hanki Sawickiej, Kielce, ul. Radwona 1.

Na uczestników czekają emocje i nagrody! Szczegóły wkrótce!

Mało czytamy, teatr omijamy, ale ma być lepiej

Radom wystaw i musicalu

Ocenie ubiegłorocznych dokonanych placówek kultury i ich zamierzeń na rok bieżący poświęcone było wczorajsze spotkanie Marka Szyjko, dyrektora Wydziału Spraw Społecznych UW w Radomiu z dziennikarzami.

Jeśli dokonania te mierzyć np. liczbą osób przychodzących do placówek kultury, to niewątpliwie sukces odnotowała Wojewódzka Biblioteka Publiczna, którą odwiedziło 287 tys. osób - ponad 30 tys. więcej, niż w roku 1994. Coś z tego, skoro, niż idzie o liczbę wypożyczonych

książek - Radomskie plasuje się w dolnych partiach krajowej statystyki. Spadek liczby widzów odnotował Teatr Powszechny w Radomiu.

W ubiegłym roku jego spektakle obejrzało tylko 42 tys. osób. Rok bieżący, zdaniem dr. Szyjko, powinien być lepszy. Muzeum Ogrodów przystosowało wystawę poświęconą Sobieskiemu; jako wydźwięk zapowiada się eksponacja zatytułowana „Antyk Malczewskiego”. Z zainteresowaniem

powinna się też spotkać wystawa

„Dary dla Muzeum Sztuki Współczesnej”. Teatromani niecierpliwie oczekują najbliższej premiery Teatru Powszechnego - pierwszego na tej scenie musicalu.

Województwo radomskie chce się przyłączyć do inicjatywy Mazowieckiego Towarzystwa Kultury, które rok 1996 ogłosiło „Rokiem Kultury na Mazowszu”. Wicewojewoda Zbigniew Golańek podpisał już z MTK porozumienie w tej sprawie. (m.n.)

W dniu 28.XII. 1995 r. zmarła nasza ukochana, przewlekłe cierpiąca, lecz zawsze pogodna i opiekuńcza, nasza MAMA

MARIANNA ROSZCZYK

z domu WILKÓW, zam. Zygmuntoń, gmina Gielniów.

Wszystkim którzy towarzyszyli jej w ostatniej drodze oraz tym, w których pamięci pozostanie na wieczne czasy

składamy najserdeczniejsze podziękowania

pograżeni w żalobie

maż Stanisław, córki Bogumiła i Halina, synowie Zdzisław i Ryszard wraz z ich rodzinami.

Pani
KRYSTYNE BUJAK
wyraził serdecznego współczucia z powodu śmierci
MEŻA
składają
Dyrektor
i współpracownicy
z hotelu „Świętokrzyski”
w Czerdynie

Redaguje zespół. Redaktor naczelny Krzysztof FALKIEWICZ - (tel. 424-80), zastępca red. naczelnego - Grzegorz ŚCIWIAŃSKI - (tel. 459-19), Sekretarz redakcji - Janusz KANIA - (tel. 472-55), Dział reportażu (459-19), Dział miejski (443-45), Dział ekonomiczno-polityczny (321-543), Dział społeczno-kulturalny (422-63), Dział łączności z czytelnikami (501-83), Dział sportowy (526-36).

BURO OGŁOSZEŃ: (424-58, fax 472-83). Akceptacja: 32-12-79. ADRES REDAKCJI: 25-520 Kielce 15 str. poczt. 47, ul. Targowa 18, fax 489-79.

REDAKCJA W RADOMIU: kierownik - Beata DORZYŃSKA (tel. 237-38, 26-800 Radom, ul. Żeromskiego 65, tel. 237-36, 83-20-54, 838-16), fax 231-60. BURO OGŁOSZEŃ: 33-97-88.

REDAKCJA W TARNOBREGU: kierownik - Katarzyna SOBIEŃSKA, 39-400 Tarnobrzeg, ul. Wypiańskiego 3, tel. (0-15) 23-31-57.

WYDAWCA: EXBUD-13 „Wydawnictwo” sp. z o.o., Kielce, ul. Targowa 18. DRUK: EXBUD-Poligrafia SA, Kielce, ul. Górna 21. Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i oddziały „Ruchu” na terenie województwa kieleckiego, radomskiego i tarnobrzeskiego. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych. ISSN 0137-9275

Redaktor wydania Jolanta Majewska

Redaktor dapezowy Anna Niedzielska

Prosto z Wiejskiej

I bądź tu mądry... po sprawozdaniu komisji

16 posiedzeń, 2 tys. stron stenogramów (10 tomów akt), złożyło się na przygotowanie przez Komisję Śledczą, kierowaną przez pos. Lucynę Pietrzyk z PSL, wstępnego sprawozdania.

Komisja - przypominamy - miała zbadać czy organa państwowe (UOP, MSW) działały zgodnie z prawem w tzw. sprawie Oleksego. Tylko tyle.

UOP nie złał prawa

Wstępny wniosek Komisji Śledczej - po zaznaczeniu się z materiałami i przesłuchaniem świadków - działania UOP nie zawierają żadnych działań niezgodnych z prawem. Tunaż nie ma wątpliwości. Natomiast są wątpliwości w innych kwestiach. M.in. w tej czy b. minister spraw wewnętrznych nie naruszył prawa, ujawniając w Sejmie dane operacyjne, stanowiące tajemnicę państwową, czy Milicjanowski mógł się sam zwołać z zachowaniem tajemnicy państwowej? - pytała retorycznie Lucyna Pietrzyk.

- Czy winę za to Sejm, czy minister? (Sejm winny jest zarządzać tajemnicą). Przewodnicząca Komisji Śledczej stwierdza: - Będziemy dalej badać sprawę, bo uzasadnione jest podejrzenie, że została tu naruszona ustawa".

Kolejną kwestią, budzącą wątpliwości, to termin, a raczej zwłoka w przekazaniu materiałów przez min. Milicjanowskiego do Naczelnej Prokuratury Wojskowej. Czy wybór terminu (nie w sierpniu, kiedy UOP miał gotowy materiał, nie w październiku, czy listopadzie, kiedy o sprawie zostało poinformowane prezydent, nie na początku grudnia, ale w przeddzień zamknięcia obecnego prezydenta) nie miał politycznych przyczyn?

Komisja Śledcza będzie kontynuować podanie tego wątku.

Pos. Lucyna Pietrzyk kontynuowała: "Wnioski komisji nie mają ostrego charakteru". Komisja Śled-

czą przewiduje przesłuchanie jeszcze co najmniej 15 świadków (w tym: Michałowi Wachowskiemu i Lechu Falandysza), przewiduje dokonanie analizy dodatkowych materiałów, o jakie zwróciła się do różnych organów państwowych.

Sprawozdanie komisji nie zostało zaakceptowane przez wszystkich jej członków. 4 posłów z SLD wstrzymało się od głosu, co pos. Tadeusz Iwinski tak starał się uzasadnić: "Komisja była bardzo winliwa i podlegała do sprawy z dużym obiektywizmem. I doświadczenia, że działania służb specjalnych były zgodne z prawem nie były prowadzisk. Z formalnego punktu widzenia prowadzącej policyjnej nie było, ale mogła być polityczna inspiracja".

Pos. Iwinski przypomniał sekwencję faktów oraz wypowiedź Lecha Wałęsy o tym, że w razie reelekcji materiały UOP byłyby ujawniane za 2 lata (czyli przed wyborami parlamentarnymi, po to, żeby skompromitować Solidarnościę - komentował pos. Iwinski). Czy nie był to szantaż polityczny? - pyta, odwołując się do Klubu SLD wstrzyma się od głosu przy przyjmowaniu sprawozdania. "Prace komisji koncentrowały się na sposobie zdobycia informacji, nie natrafiliśmy na żaden ślad rekompensacji, pokutowania czy materiału, który mógłby być dowodem, że Oleksy był szpiegiem" - powiedział, co spotkało się z głośnym sprzeciwem opozycji, że ujawnia materiały tajne i że już feruje wyroki...

Do wyjaśnienia sprawy jest jeszcze daleko" - powiedział pos. Bogusław Janula (Nowa Demokracja). I ma rację. Po wstępnym sprawozdaniu Komisji Śledczej możemy powiedzieć, iż bądź tu mądry".

Nadal bowiem nie ma odpowiedzi na pytanie: był czy nie był Józef Oleksy agentem obcego wywiadu, było czy nie było politycznej inspiracji, czy wręcz prowokacji? Znamy Milicjanowski prawo, ujawniając w Sejmie dane operacyjne w przeddzień zaprzęśnięcia Kwaśniewskiego materiały operacyjne. Czy chodziło o nadanie rozgłosu sprawie, w której dowody są raczej wątpliwe, a charakter posłażkowy? Czy chodziło o to, aby nawet jeśli ze "sprawy Oleksego" nie wyjdzie, to biot, które się doń i do SRP przylepiło, pozostanie na długo?

Budżet - po poprawkach Senatu - przyjęty

Część poprawek do ustawy budżetowej, zaproponowanej przez Senat, posłowie przyjęli.

M.in. zgodzili się przesunąć część środków przewidzianych na zalesianie - na walkę z powodzią. Zgodzili się na zwiększenie środków na modernizację drogowych przebiegów granicznych i na uzupełnienie wydatków samorządowych kolegiów odwoławczych.

Natomiast, nie zaopiniowali propozycji utworzenia rezerwy w wysokości 2,5 mln zł na zapowiadany oraz wypięte zadroczucie dla osób pokrzywdzonych i ich rodzin w grudniu 1970. Nie wzięli pod uwagę politycznych, ale i uwagi na wadliwość legislacyjną wniosku Senatu.

Komisja Budżetowa wystosowała do Senatu apel o to, by wystąpił z inicjatywą legislacyjną w tym zakresie.

Komisja, gdyby taka inicjatywa ustawodawcza się pojawiła, poprzę, zaangażując się bezpośrednio, aby uzyskać akceptację rządu skierowaną 2,5 mln złotych dla rodzin pokrzywdzonych w grudniu 1970.

RYSZARDA KAZIMIERKA



Desygnowany na premiera W. Cimoszewicz z prezydentem A. Kwaśniewskim. Fot. PAP/CAP

Cimoszewicz premierem

Prezydent Aleksander Kwaśniewski w czwartek rano desygnował wicemarszałka Sejmu Włodzimierza Cimoszewicza na premiera.

Prezydent powiedział, że zdecydował się na kandydata Cimoszewicza po rozmowach z liderami koalicji oraz kandydatem Unii Wolności Władysławem Bartoszewskim. Prezydent dodał, że jego zdaniem wicemarszałek Sejmu, jest dobrze przygotowany do pełnienia roli premiera.

Włodzimierz Cimoszewicz powiedział, że doliży starcia, aby skład nowego rządu był znany w połowie przyszłego tygodnia. Skład rządu będzie zależny

od uzgodnień koalicyjnych. Cimoszewicz podkreślił, że chciałby, aby nowy rząd, "sprawy i sprawy, akceptowane i mające poparcie większości parlamentarnej oraz możliwe najbardziej kompetentny". Zapewnił, że będzie to przede wszystkim rząd koalicyjny.

Zapytany, jak głęboko będzie rekonstrukcja rządu, przypomniał, że ugrupowania koalicyjne opowiadają się za niewielkimi zmianami. (PAP)

TK: wyburzenie niezgodne z konstytucją

Trybunał Konstytucyjny orzekł, że przepis prawa budowlanego, nakazujący przymusową rozbiórkę obiektów wzniesionych bez zezwolenia, których budowa nie została zakończona przed 1 stycznia 1995 r., tj. przed wejściem w życie nowego prawa, jest niezgodny z konstytucją. (PAP)

TABELA kursów akcji (sejra 1.II - czwartek)

Akcie	Kurs (zł)	Zmiana kursu (pocp)	Wartość w tys. zł
Agros	29,80	-0,0	2,091
Amniox	29,50	-1,0	9,071
Biedka	25,20	-0,8	1,091
BIG	1,60	-1,2	6,241
BIG	87,00	-2,2	7,170
BPH	90,00	-0,8	1,003
BSP	189,00	-10,0	3,105
Budiflux	22,00	-0,0	2,729
BWA	3,15	-10,0	1,470
Bytom	47,50	-0,2	271
Complant	31,00	-0,8	718
Elektra	96,50	-0,9	4,990
Elektrom	14,70	-5,0	12,758
Espehere	14,40	-2,1	957
Exbud	36,50	-4,3	3,727
Goradzka	22,00	0,0	4,190
Irena	33,00	-1,2	1,691
Jedla	31,70	-2,5	1,546
Kabel BFR	47,50	1,1	1,873
Kable	36,80	-2,6	999
Katy	115,00	-0,9	3,179
Kredy B	4,40	-4,5	4,83
Krom	42,50	-4,2	4,887
Mostostal	7,50	0,0	7,989
Mostostal	7,20	-2,7	2,34
Mostostal	4,20	1,4	459
Mostostal	7,60	-0,0	1,94
Nowia	10,50	-0,4	370
Nowia	8,50	-1,7	2,264
Okecim	16,80	-0,6	2,489
Optimus	30,00	-3,2	1,182
PIR	19,10	0,5	279
Regal	19,00	-0,0	996
Petrolbank	9,50	-1,6	1,23
Pielkinton	32,10	-2,4	1,087
Pielkinton	19,00	-0,1	2,129
Pielkinton	11,00	-4,3	1,227
PPA Bank	17,00	0,0	1,032
Prochim	4,20	1,4	459
Rafako	31,00	-1,3	8,546
Repsol	44,00	-1,3	3,876
Renma	12,50	-2,3	3,164
Rollimpex	65,00	-3,7	1,534
Sekowin	2,50	1,6	665
Stal Kon	32,50	-4,4	8,941
Stomil	36,00	0,6	7,447
Stroitel	11,00	-4,2	690
Stroitel	16,20	-3,3	3,114
Unimex	8,30	-6,7	7,772
Unimex	19,10	-2,6	900
Warta	49,90	0,0	1,398
WHK	8,40	-0,6	2,168
Widex	8,10	-2,6	9,686
Wolczan	24,60	-1,6	7,686
Zasada	7,00	-2,8	295
Zwiecie	195,00	0,0	3,000
Zimabank	19,10	-2,6	1,288
Zimabank	23,00	0,0	8,1
Zimabank	14,00	0,0	1,41
Zimabank	29,50	-0,8	2,240
Elektron	1,900	-4,8	8,36
Elektron	2,50	-3,6	906
Gazeta	26,40	-1,0	1,007
Indykpol	9,20	-1,6	358
Intertek	58,00	-4,1	622
APB Bank	19,10	-2,6	1,356
Krakow	3,50	-2,8	685
PPK	35,10	-1,1	243
Prochim	5,60	-4,2	690
Razem			107,46

WIG = 10,272 (-3,1 proc), WIG 20 = 1,087 (-0,9 proc), WIR = 1,145 (-3,9 proc)

Oto fragmenty sprawozdania sejmowej Komisji Nadzwyczajnej Badającej Legalność Działania Organów Państwa w Sprawie Domniemanych Kontaktów Józefa Oleksego z Obcym Wywiadem.

22 grudnia 1995 r. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej (...) powołał komisję do zbadania zgodności z prawem działań organów państwowych dotyczących wniosku o wszczęcie postępowania przygotowawczego w sprawie popełnienia przestępstwa przeciwko bezpieczeństwu państwa, skierowanego 19 grudnia 1995 r. przez ministra spraw wewnętrznych do Naczelnej Prokuratury Wojskowej oraz realizacji tego wniosku.

Zadaniem komisji jest zbadanie czy podejmowane przez organa państwowe, zarówno przed złożeniem wniosku, jak i w toku jego realizacji, działania były zgodne z ustawowymi kompetencjami tych organów oraz czy przy podejmowaniu tych czynności organa państwowe nie dopuściły się działań sprzecznych z prawem.

Komisja zapoznała się z następującymi materiałami: wnioskami ministra spraw wewnętrznych do naczelnego prokuratora wojskowego z 19 grudnia 1995 r., materiałem operacyjnym Urzędu Ochrony Państwa w związku z wnioskiem skierowanym do naczelnego prokuratora wojskowego, wnioskami naczelnego prokuratora wojskowego o uzupełnienie materiału oraz odpowiedziami ministra spraw wewnętrznych.

Komisja przystąpiła do przesłuchania następujących osób: Andrzeja Milczanowskiego (dwukrotnie), Gromosław Czempi-

skiego (czterokrotnie), Henryka Jasika, Józefa Oleksego, Pawła Moczyłowskiego, Bogusława Kowalskiego, Henryka Gorzyńskiego, Stanisława Iwanickiego oraz wysłuchała: Andrzeja Ziolla, Jerzego Jaskierki, Ryszarda Michałowskiego (dwukrotnie) i Jerzego Komicznego (czterokrotnie).

Na podstawie ustaleń poczynionych w wyniku dyskusji przeprowadzonych czynności komisja stwierdza, co następuje:

Wejście przez Urząd Ochrony Państwa w tym trybie w posiadanie informacji związanych z osobą prezesa Rady Ministrów Józefa Oleksego, uzyskanych również ze źródeł zagranicznych, nie zawiera znamion działań niezgodnych z prawem.

Komisja nie znalazła podstaw do twierdzenia, że informacje dotyczące Józefa Oleksego zostały wytworzone przez funkcjonariuszy Urzędu Ochrony Państwa.

Stanowiąco to nie zawiera ocen wiarygodności tych informacji pod względem merytorycznym i prawnym, do której dokonania Komisja nie jest uprawniona.

Istnieją uzasadnione podejrzenia, że poprzez udzielenie w Sejmie RP, 21 grudnia 1995 r., przez ministra spraw wewnętrznych informacji uzyskanych także w toku czynności operacyjno-rozpoznawczych został naruszony art. 12, ust. 1 ustawy "o Urzędzie Ochrony Państwa" z 6 kwietnia 1990 r.

Komisja uznaje za konieczne dalsze badanie okoliczności tej sprawy. (PAP)

J. Oleksy nie wycofuje zarzutów wobec UOP

-Catość sprawy trzeba widzieć w kontekście wszystkich osób i ich współzależności oraz ostrożności - powiedział premier Józef Oleksy przy wyjściu ze zarządy. Urząd Ochrony Państwa zbierał materiały na temat jego domniemanej współpracy z obcym wywiadem.

A. Kwaśniewski podpisał ustawę

Pierwszy projekt lustracji

W czwartek rano prezydent Aleksander Kwaśniewski podpisał projekt ustawy lustracyjnej.

W myśl projektu, zasoby archiwalne MSW, w tym b. służby bezpieczeństwa, zgromadzone do 1990 r. zostałyby wydobyte i oddane pod kontrolę Komisji Zaufania Publicznego pod przewodnictwem wicemarszałka Sejmu Aleksandra Malachowskiego.

W przypadku osób pomownych o współpracę ze służbami specjalnymi, będzie można odjąć akty operacyjne zgromadzone po 1990 r. Do Komisji Zaufania Publicznego mogłyby się zwró-

cić każdy Polak, ale w pierwszej kolejności będą sprawdzone materiały dotyczące osób zajmujących kierownicze stanowiska i wobec których toczyły się postępowanie sądowe.

Lustracji nie podlegałyby współpracownicy z wywiadem i kontrwywiadem. Projekt nie dotyczy także osób, które z racji zajmowanych stanowisk w przemyśle zbrojeniowym współpracowały z organami służb bezpieczeństwa. (PAP)

MIEBIO-OD

Mielejowice k. Radomia, 26-652 ZAKRZEW

tel. (048) 608 497, (048) 317 542 do 46
fax (048) 608 492, (048) 317 545

Producent atrakcyjnych mebli kuchennych, biurowych, pokojowych i sypialnych z płyty MDF

Sprzedaję przez Dział Handlowy oraz sklepy lustracyjne w Mielejowicach i Radomiu przy ulicach Chorzowskiej 12, Chabulnickiego 12/14. Czynne 7 w godz. 10.00-17.00

SALONEM I HURTOWNIĄ (ze całego kraju) oferujemy:
- duże upusty -e dogodne warunki płatności
- organizację ekspedycji -e bezpłatny transport

„Karnawał z astrą” trwa



Sprawdź, może właśnie dziś
umieścisz się do Ciebie szczęście!
Czwona wygrana „opel astrą”!!!

Podczas naszej wspólnej zabawy „Karnawał z astrą” wydrukujemy 54 kupony z zestawami liczb do zakreślenia.

Dzień 29:

827 136 408 751

422 606 369

Dotychczas opublikowane liczby:

Dzień 1:	457 388 276 262 855 239 174
Dzień 2:	673 761 731 123 141
Dzień 3:	221 946 579 315 734 538 379
Dzień 4:	668 312 363 645 439 703 618
Dzień 5:	537 936 793 690 877 228 201
Dzień 6:	623 282 163 678 663 253 624
Dzień 7:	591 672 380 745 182 759 661
Dzień 8:	400 454 934 373 890 528 567
Dzień 9:	746 707 786 279 819 334 651
Dzień 10:	824 508 186 503 203 115 795
Dzień 11:	656 725 948 155 693 316 356
Dzień 12:	505 159 909 233 326 735 753
Dzień 13:	440 360 865 444 347 74 387
Dzień 14:	805 625 949 391 808 768 526
Dzień 15:	216 389 280 851 604 293 362
Dzień 16:	490 872 520 864 328 920 429
Dzień 17:	911 351 418 677 810 231 781
Dzień 18:	722 399 358 548 394 596 506
Dzień 19:	195 837 330 674 834 841 302
Dzień 20:	571 803 299 582 578 167 496
Dzień 21:	575 128 806 498 109 154 235
Dzień 22:	639 543 836 176 791 493 107
Dzień 23:	198 594 800 626 187 863 341
Dzień 24:	852 721 179 451 219 459 300
Dzień 25:	475 547 614 314 420 539 486
Dzień 26:	590 371 114 134 452 368 833
Dzień 27:	202 992 743 784 916 812 278
Dzień 28:	307 488 772 517 932 522 499
Dzień 29:	708 104 122 906 396 583 559

Nagrody dostarcza SERVISCO

Kielce, tel. 610-235, wewn. 217, Radom, tel. (048) 516-04,
Sandomierz, tel. (015) 321-409



POLSKI BANK INWESTYCYJNY

SPÓŁKA AKCYJNA

Oddział Banku w Kielcach
ul. Śniadeckich 33,
tel. 61-45-60

AUTOKREDYT I w drodze!
Najniższe kredyty na zakup samochodów
dla klientów indywidualnych

Pod patronatem „Słowa Ludu”

Teatr im. S. Żeromskiego
R. Ruskowski, J. Tuwim

„JADZIA WDOWA” – wodewil

Reżyseria Piotr Bogusław Jędrzejczak

Kupon upoważnia do zakupu biletu w cenie ulgowej
na spektakl w dn. 2.11.96 r.

Za darmo na wodewil

Cztery pierwsze osoby, które dozwolnią się dzisiaj o godz. 10
pod nr tel. 459-19, otrzymają zaproszenia na wodewil „Jadzia wdowa”.

22 i 23 marca w kieleckim „ekonomiki” pod patronatem naszej redakcji

Giełda turystyczna

22 i 23 marca w Zespole Szkół Ekonomicznych im. O. Langego w Kielcach odbędzie się Druga Giełda Turystyczna „Wakacje 96” zorganizowana przy współudziale wojewódzkiego kielckiego, przedkłada Kielce, Oddział Światokrzeskiego PTTK w Kielcach i pod patronatem naszej redakcji.

W bogatym programie giełdy są także konkursy dla wszystkich chętnych: na hasło, plakat oraz wydawnictwo promujące Kielce i ziemię kielecką, a także na pamiątkę regionalną związaną z Kielcami lub ziemią kielecką. Prace należy nadsyłać pod adresem szkoły (ZSE nr 2

im. O. Langego, 25-381 Kielce, ul. Langiewicza 18) - gdzie są szczegółowe regulaminy - do końca lutego. Konkurs na hasło promujące Kielce i ziemię kielecką ma na celu opracowanie hasel promujących walory krajoznawcze Kielecczyzny. Hasło zgłoszone do konkursu winno być oryginalne gośdem. Oddzielna koperta powinna zawierać gośde, imię i nazwisko, wiek i dokładny adres autora.

Oceny hasel dokona jury powołane przez organizatorów. Autorzy wyróżnionych hasel zostaną nagrodzeni podczas giełdy.

91 ofiar zamachu w Sri Lance

Sprawcy ujęci

Liczba śmiertelnych ofiar śródomowego zamachu bombowego w Kolombo, stolicy Sri Lanki, wzrosła już - według danych policji - do co najmniej 91 osób. Poważne obrażenia odniosło co najmniej 1.400 mieszkańców.

Brak relacji o zidentyfikowaniu zabitych; agencje prasowe relacjonujące przebieg tragedii nie podają informacji o ewentualnych ofiarach wśród cudzoziemców, przebywających w Kolombo.

Jak podała policja w Kolombo, udało się zidentyfikować zamachowców, którzy zdetonowali samochód-pułapkę w bramie centralnej siedziby banku.

Wyładowana 200 kg trytyłą ciężarówkę prowadził mężczyzna o nazwisku Radz, a jego dwaj współpracyownicy, którzy umożliwili samobójczy wyjazd w bramę oraz zdetonowali w ładunek - to Ragunathan i Kutti. Obaj zostali zatrzymani.

Wojna domowa w Sri Lance przyspieszyła śmierć już ponad 37 tysięcy ludzi. (PAP)

Placido Domingo na odbudowę opery w Wenecji

Placido Domingo zaproponował wystawienie opery Giuseppe Verdiego „Otello” z płaczącymi w Wenecji, aby w ten sposób zebrać fundusze na odbudowę tutejszego teatru operowego La Fenice zniszczonego przez pożar. (PAP)

Zakończenie rozmów Syria - Izrael

Punkty zbieżne ustalone

W Plantation Wye pod Waszyngtonem zakończyła się wieczorem kolejna Izraelsko-syryjskich rokowań pokojowych. Z podanych informacji wynika, że nie przyniosła ona żadnego postępu, nie ustalono także daty wznowienia negocjacji.

Ta runda rozmów, prowadzona pod auspicjami rządu Stanów Zjednoczonych w wiejskiej posiadłości w stanie Maryland, trwała pięć dni.

Rozmowy były „niezwykle szczegółowe” i koncentrowały się przede wszystkim na mających znaleźć się w przyszłym traktacie pokojowym zagadnieniach dotyczących bezpieczeństwa. W czasie dyskusji uwag-

Awaria w elektrowni atomowej w Zaporozżu

Radioaktywne opary

Na skutek awarii na kilek godzin wyłączone w środę trzech bloków ukraińskiej Elektrowni Atomowej w Zaporozżu.

Konieczność wyłączenia bloku spowodowała problemy z systemem bezpieczeństwa turbogenerators. Po trzech godzinach trzech bloków ponownie włączono do sieci. Nie stwierdzono według Interfaxu zwiększonego radioaktywności.

Czwartkowa prasa donosi, że także w śróde w okolicach Ułianowska, w środkowej Rosji, stłonięto się około 70 radioaktywnych oparów gazowych.

Opary ze źródła promieniowania o aktywności trzech kilowatów szklają teren w promieniu 50 km wokół instalacji badawczej. Trwa usuwanie skażonego śniegu z okolic instalacji. Prace te potrwać do piątku wieczorem. (PAP)

Rosjanie wymierają

Jeśli obecne niekorzystne tendencje demograficzne w Rosji utrzymają się, to do 2006 roku liczba ludności kraju zmniejszy się o 12,3 mln i będzie wynosiła 136 mln - alarmują rosyjscy demografowie.

Przeciętna długość życia w dzisiejszej Rosji jest najniższa w Europie i wynosi dla mężczyzn 57,6 lat, a dla kobiet - 71,2, co oznacza, że zmniejsza się w porównaniu z rokiem 1987 odpowiednio o 7,3 i 3,4. Od 1988 roku w Rosji rejestruje się ujemny przyrost naturalny. (PAP)

Narkotyki dla wroga Wlk. Brytanii

Eksperyment armii z LSD

Brytyjskie ministerstwo obrony prowadziło w sierpniu roku 1965 doświadczenia, by określić czy narkotyk LSD może być używany jako broń chemiczna - podał dziennik „Daily Telegraph”.

W eksperymentach uczestniczyło piętnastu żołnierzy piechoty morskiej. Po zażyciu 200 mikrogramów halucynogenego LSD mieli przeprowadzić akcję antyterrorystyczną. Okazało się, że nie są zdolni do obsługi radiostacji i wyznaczników rakietowych.

Oficer, nadzorujący eksperyment, nazwał LSD „idealnym do neutralizacji”, lecz trudnym do zaaplikowania wrogowi. (PAP)

Przedarli się do strefy walk w Czeczenii po synów

Nobel dla rosyjskich matek

Matki rosyjskich żołnierzy, które przedarły się w ubiegłym roku do strefy walk w Czeczenii, żeby zabrać synów do domu, zostały w śródebych kandydatami do Pokojowej Nagrody Nobla.

Ich kandydaturę zaproponowały człotowe socjalistyczne deputowane do Parlamentu Europejskiego - poinformował rzecznik grupy socjalistycznej w PE Tony Robinson.

Przewodniczącą grupy socjalistycznej, brytyjska laburzystka Pauline Green i zajmująca się z ramienia grupy prawami kobiet socjaldemokratka niemiecka Liszy Groener napisały w liście do komitetu Poko-

jowej Nagrody Nobla w Oslo: „Od wielu lat matki rosyjskich żołnierzy walczą o pokój, demokrację, prawa człowieka i otwartość w armii rosyjskiej”.

Eurodeputowaną przypominając, że matki rosyjskich żołnierzy założyły w 1989 roku komitet, którego celem jest walka z nieudzielnym traktowaniem poborowych w armii ZSRR. Obecnie komitet ma przed-

stawicielstwa we wszystkich większych miastach Rosji i kontakty z podobnymi organizacjami w innych krajach WNP.

W czasie konfliktu w Czeczenii te dzielne kobiety „wykazały solidarność z kobietami wojny i zaczęły wspólnie z nimi zwalczać wojnę” - podkreśliły w liście do komitetu nagrody panie Green i Groener. (PAP)

Śnieg odciął od świata

17 tys. Chińczyków

Żywność z samolotu

Ponad 17 tys. ludzi zostało całkowicie odciętych przez śnieg od świata zewnętrznego w nekanej od października ul. roku śnieżycy i mrozami prowincji Qinghai na północnym zachodzie Chin.

Ponad 13 tys. ludzi doznało odmrożeń i cierpi na ślepotę śnieżną. Brak na razie informacji o możliwych ofiarach śmiertelnych.

Śięgnięto po samoloty, które zrzucały żywność tym zgrupom. Najbliżej dotknęła się agniny w prefekturze Yushu, w której temperatura spadła do minus 40 stopni Celsjusza. Samoloty tam już 40 tys. sztuk bydła, co oznacza stratę ok. 20 mln dolarów. (PAP)

Spod klucza

Nowa era kulturalna, i nie tylko, już się w mieście Kielcach zaczęła. W sobotni wieczór, w teatrze wielkim kieleckim spotkali się ludzie, bez których, ani chyb, miasta by nie było. „Halka” stanowiła dodatek artystyczny, który trzeba było zaliczyć, ale trud siedzenia w ciemności kompensowały przerywy, dźwięki i ciekawe. Zauważyłem kielecki plastyk dokładnie obejrzał te części scenografii, którą przywieziono z Warszawy, obmawiał, wymieniał i orzekł: no, to jest. Dla większości sławki słowa sztuka jest synonimem sławy klasa, co nie powinno dziwić, jeśli chce się być w Kielcach artystą

Pierwsze dni nowej epoki

ANDRZEJ LENARTOWSKI

szanowanym, sztuka i kasa stanowią muszę mieć. Wracając do naszego plastyka, przeznaczał twórczość, czyli „Halka” pochrapywał z lekka, budził się jedynie, gdy na scenie dochodziło do wydarzeń groźnych więc gdy Jontek ganiał koguta z ciupagą, albo Halka biegała z pochodnią, patrzył na to z lekkim niepokojem, i dodawał przez sen: wytrzyma. Myślał o scenografii. Siedzący za wybitnym plastykiem był dygnitarz miejski też spał, choć nieco dyskretnie, budził się na czuść istotną, czyli przerywał. Ważne, że byli, co wszyscy potwierdzić mogą, bo mówię postury są tak ogromne, że trudno nie zauważyć.

W ubikacji, przepraszam na słowo, tak nie pasujące do świątyni sztuki kieleckiej, więc w ubikacji widziałem jak dwóch zaproszonych VIP-ów przychodzili się w drzwiach kabiny, nie zamierzając sobie ustępować, przytykając, bo im świniactwo w teatrze nie myślał, a robit te rzeczy wstydliwe w domu. O palarni nie wspominałem, jeśli ktoś chce puścić dyma, niechaj kłebi się w łoku razem z tłumem wokół niezliczonych popielniczek.

Dokładnie opisano już stroje panie – bo trzeba pamiętać, stroje mekskie są monotonnie naszym architekturą kieleckich małych miasteczek – i od razu wiadomo

było, że cała gale urządzone było, by nie mogły się zaprezentować. W tej materii mam do powiedzenia niewiele, że stroje bezbłędnie rozróżniam jedynie kieleckę od spodni, co w życiu się często przydaje. Gdy przeżyłbym obowiązkową relację z wieczorowymi uroczymi, fachowo wyłożoną w „Słowie Ludu”, zrozumiałem jak jestem głupi.

O ile na przedstawieniu „Halka” siedziałem sobie jak panisko, to na „Piesni Wigilijnej” H. Jachimowskiego i M. Terca stałem razem z zrywaną muzyką miejską na balkonie, co znaczy świadczy o randze społeczeństwa. Siedz miejscowej kultury co chwila pomniak: europejski poziom. Nic w tym dziwnego, dlaczego spółka H. Jachimowski – M. Terca nie ma być europejską. Znaną teatr krakow-

ski kupi „Piesni Wigilijna” i niebawem rusza ze spektaklem w trasę, na razie polską, ale słuchaj chodzą, że konsulat wezwie kielecki zabiega o sprowadzenie wydarzenia do Austrii.

H. Jachimowski zaprosił na swój spektakl pania Lidę Włk, kobietę artystę z Krakowa, autorkę plastycznych peregrinacji po twórczości Kantora i Wajdy – i oczywiście Jachimowskiego, nie muszę dodawać – która nie dość, że wyznała autorowi „Maksimusa” miłość, to odgrywała fragment swojej monodramy. Było na tyle artystycznie, że cieszyłem się z Lidą Włk mieszkając w Krakowie, w Kielcach zostawiał ścinając miejsce miejscowym rogiakom i ustawiona we właściwym pionie.

W barze braku wódki, pani kierowniczka kawami koło północy usiłowała stojąc, a nikt nie kwapił się, by iść do domu. Więcej słów recenzji nie trzeba.

Nakonferencje mistrza Kazimierza Komoly, niestety, nie byłam, mistrz mnie nie zaprosił, ale to pewnie sprawa browaru, który dawał piwo i zabiał to, by wystarczyć dla wszystkich. Pan, która po północy zadzwoniła do mnie z Nowego Jorku, pytając, jak Kazimierz Komolowy wypadł, nalgalem jak zawodowy muzyk czytały partyturę, no, bo przecież wstyd się przyznać, że nie byłam.

Z daleka i z bliska

Kosyjskie bieguny

WŁADYSŁAW GRABKA

Kontrowersyjna i o najmniej dwuznaczna polityka Rosji, od czasu rozpadu b. ZSRR i prób przebudowy euroazjatyjskiej kolosa na dwóch demokracjach, o wolnorynkowej gospodarce sprężonej z organizacjami ekonomicznymi świata, nadal budzi biegunowe odczucia na całym globe. Przyczyn, oczywiście, jest bardzo dużo. Chodzi bowiem o kraj, który militarnie nadal jest supermocarstwem. Przynamniej przez fakt posiadania nieograniczonych wprost możliwości szantażu nuklearnego z jednej strony – z drugiej zaś, to federację kilkudziesięciu narodowości wielu religii, tradycji kulturowych i stałe rosnących aspiracji niepodległościowych, obiektywnie arytmetyczną, o potencjałe surowcowym, przemysłowym i możliwościach rynkowych, na które państwa z osłonką sączą uprzedzający świat. Nie przypadkiem zresztą, pomimo głębokiego kryzysu gospodarczego Rosji, staje się ona „członkiem klubu najbogatszych”. Jak na razie roli czynnego obserwatora. Ale kto wie czy podczas kwietniowego spotkania „7 + 1”, właśnie w Moskwie, nie stanie się pełnoprawnym partnerem instytucjonalnym najmożniejszych.

Obecny status Rosji, w istocie rzeczy tak trudny do zdefiniowania w układach polityczno-gospodarczych, warto przypominać. Właśnie z krajów wydarzeń tam zachodzących, rąk sytuacji i narastających wojen niedawnych. Dyktando te i ciagle pytania, o czym zapominać nie wolno politykom ani przez chwilę, dotyczą kolosa, którego destabilizacja może wstrząsnąć podsta-

wami globu, jeśli nawet nie egzystencji cywilizacji.

Te cyniczni decydujący o postawie wszystkich dosłownie, liczących się sił politycznych współczesności, z niekwestionowanym hegemonem polityki globalnej – Stanami Zjednoczonymi. Można zaryzykować twierdzenie, iż ciepłotliwość i wzmocnienia i siła i wzbogacenie formalnie wraz z zawładowaniami wewnętrznymi w Rosji. Zjawiska destabilizacji politycznej i gospodarczej narastają od kilku miesięcy niemal lawinowo. W polityce zagranicznej – wyraźny wzrost wpływu tzw. kompleksu militarno-przemysłowego, w którym wielkie koncerny zbrojeniowe oraz większość generalizacji, odgrywają rolę decydującą, przypomina niemal dokładnie kopiowanie lat „zimnej wojny”. Casus Czeczenii jest sygnałem oczywistym, najbardziej wymiernym, ale nie jedynym. Podobnie jak stanowisko wobec rozszerzenia NATO na Wschód, integracji krajów środkowo-wschodniej Europy ze wspólnotami kontynentalnymi, realizacji układów militarnych o redukcji broni konwencjonalnej czy nuklearnej.

W politycznej koncepcji Zachodu wobec stosunków z Rosją wydaje się, w realia, być pochodną danych układów z rozpadającym się już ZSRR, w których to stosunkach kontakty z Gorbaczowem były jedynym trwałym czynnikiem, gwarantem reform i gruntownych zmian. Po rozpadzie Imperium miejsce Gorbaczowa zajęła Jelcyń. Imimo tak oczywistych meandrów polityki, balansować wśród straszliwych. Zachód nadal stawia na te chimeryczne jednostki.

Nadal Jelcyń ma być gwarantem względnej stabilności i wytrzymałości Rosji, mimo że na oczach świata zmienia pryncypia polityki swego kraju. Nie kamufłuje już nawet poparcia dla wojskowych (znowu Czeczenia), a nawet ekstremalnych wzmagań sił politycznych.

Po gruntownych wyborach właśnie nie testy zdemonstrowały rosyjski parlament – Dumę Radę Federacji. Komunisty Ziuganowa i nacjonalisti Zyrnowskiego otrzymali w dodatku swobodny prezent od Rady Europy, która wbrew elementarnym zasadom swojej działalności, przyjechała Rosję do swego grona. Dla „uspokojenia” „naszroju”, w obawie przed izolacją niebezpiecznego kolosa...

W czwartu odbędzie się w federacji kolejne wybory, tym razem prezydenckie. Jelcyń, z kłopotami zdrowotnymi, nie jest jeszcze pewnym kandydatem. Wszystko ponadto wskazuje, że według obecnych szacunków, mimo jednoznacznego poparcia Zachodu, ma nikt szans na reelekcję. Staną przeciw niemu przedstawiciele komunistów, nacjonalistów oraz coraz mocniej przez prezydenta odsłoni od wpływów autentycznej demokracji i reformatorzy.

Już więc rodzą się pytania – kto i co po Borysie Jelcyń? Sądząc po biegunowości, w krótkim czasie, politykę rosyjską – odpowiedź nie jest ani prostą, ani politycznie jednoznaczna. W każdym razie, już licząc od gruntownych wyborów, Federacja Rosyjska nie jest państwem reform i umacniania demokracji. Po czwartu może być jeszcze gorzej.

Problemy do rozstrzygnięcia

RYSZARD CZARNY



Prognosty wskazują, że powinno się utrzymać wysokie tempo wzrostu gospodarczego w świecie, a także względnie wysokie tempo handlu światowego. Przewiduje się np. iż do 2000 r. Produkt Krajowy Brutto w skali świata będzie wzrastał o ok. 3 – 3,2 proc., natomiast w Unii Europejskiej o 2,6 do 2,9 proc.

Z naszego punktu widzenia optymistycznie kształtują się perspektywy rosnącego popytu, który może być wykorzystane, ale pod warunkiem poważnych zmian w strukturze produkcji i w konsekwencji również w strukturze naszego eksportu.

Prognoz demograficznych wynika, że do 2005 r. zwiększy się liczba osób w wieku produkcyjnym (ok. 2 mld). Wzrosnąć też w Polsce liczba osób w przedziale wiekowym 19–24 lata (o ok. 400 tys.). Sytuacja demograficzna będzie sprzyjać wzrostowi gospodarczemu, ale problemem stanie się wykorzystanie zasobów pracy, w tym ograniczenie bezrobocia.

Wcale nieoryginalnie twierdzić, że główną sprawą jest i będzie wzrost gospodarczy, który może zagwarantować stałą poprawę efektywności funkcjonowania systemu gospodarczego. Efektywność zaś zależy od czynników o charakterze materialnym, takich jak nakłady inwestycyj-

ne, postęp w restrukturyzacji gospodarki, ale również i niematerialne – innowacyjność, wiedza, rozwiązania systemowe, system organizacyjny. Uwzględniając ograniczone zdolności akumulacyjne i inwestycyjne, ograniczone źródła wzrostu na rynku upatrywać w rozwoju nauki i edukacji.

Istotnym składnikiem polityki gospodarczej powinna być też zasada ekorozwoju – tak że względu na jej znaczenie dla poprawy jakości życia, jak i wymagalne związane z przystąpieniem do Unii Europejskiej.

Ważną sprawą Polski będzie udział państwa w procesie rozwoju społeczno-gospodarczego. Nie wątpię, że pozostanie ono kreatorem rozwiązań systemowych i legislacyjnych. Problemem do rozstrzygnięcia jest natomiast forma i zakres roli państwa w procesach gospodarczych. Uważam, że państwo w różnych formach i z różnym natężeniem, raczej słabym, powinno ingerować, odciążać i uczestniczyć w działalności gospodarczej w zależności od określonej dziedziny i sytuacji rynkowej.

Kolejnym problemem to polityka przemysłowa państwa. Tu wydaje się, że powinna być przyjęta zasada, iż rząd wskazuje tylko obszary o perspektywicznych szansach rozwojowych. Nie

powinno się natomiast wskazywać dziedzin, branż i gałęzi, które będą poddawane szczególnej opiece czy też będą preferowane przez państwo.

Zasadniczą sprawą jest też koncepcja rozwoju rolnictwa. Konieczne stało się odpowiedź na pytanie, czy powinno ono rozwijać się w ten sposób, że oprócz nowoczesnych gospodarstw nastawionych na produkcję towarową, powinniśmy pozostawić pewną liczbę gospodarstw spełniających tylko rolę żywicielską dla ich właścicieli, czy też powinniśmy pójść w kierunku utowarowienia wszystkich gospodarstw?

Równie ważne jest rozstrzygnięcie dyktando, czy w polityce gospodarczej należy priorytetowo traktować popieranie wzrostu kosztem utrzymania się inflacji na wyższym poziomie, czy też zmniejszenie inflacji traktować na równi ze wzrostem, co może jednak owocować niższym tempem wzrostu.

Wreszcie jeden problem: czy w polityce podziału zmierzdać do maksymalizacji akumulacji, dopuszczając jedynie stabilizację bądź tylko niewielkie wzrost konsumpcji, czy też przyjąć określony wzrost konsumpcji jako równowagę cel polityki społeczno-gospodarczej z akumulacją.



rys. Tomasz Kordeusz

2 sekundy, które wstrząsnęły miastem

Miasto strach

ZBIGNIEW OLEJARCZYK, MACIEJ TOPOLSKI



Politant pomaga w ewakuacji

Właśnie wyszedłem na podwórko, kiedy ziemia zatrząsała mi się po nogach i usłyszałem potężny huk, nagle chłodem powoli podniosła się, zafalowała, a ciężka pokrywa kanału porfurowała do góry. Kiedy zobaczyłem uciekających z sąsiednich bloków ludzi zrozumiałem, że dzieje się coś strasznego – zaczęła się wojna i bombardują, albo w powietrze leci gazowa instalacja osiedla. Wzruszenie trwało może dwie sekundy, a mnie wydawało się, że zarżarłem śmierci prosto w oczy – Marek Majewski, pierwszy naczynny świadek środzowej katastrofy przy ul. Szkolnej w Kielcach, w godzinę po wybuchu nie mógł się uspokoić i uwierzyć w to, co widział.

Godzina 21.08

Pani Zawadzka zmywa właśnie zebrańce z całego dnia naczyń, kiedy słyszy potężny huk. Cała kuchnia drży tak, że szklanka leci jej z rąk na podłogę. Pierwsza myśl – wali się blok! Na podwórku podnosi się wrzawa, na klatce schodowej tupot liczących nóg i krzyki: – Gaz wybuchł, całą się centralnego ogrzewania szlag trafił, ludzie! Uciekajcie się z mieszkań! Dzwonicę po strażaków i policję! Narzuka kurtkę na dres, wkłada drewniak i wybija na osiedlową ulicę. Ulica Szkolna roi się już od setek przerażonych, rozespansanych i rozgniewanych

– Wybuchy gazu przewracają całe osiedle do góry nogami!

Godzina 21.30

Na ul. Szkolnej są wszystkie siły, jakimi dysponuje Komenda Rejonowa Państwowej Straży Pożarnej w Kielcach, razem jakiej półtorsetki setki chłopów. Dowodzi brygadier Stanisław Witof.

– Wiemy już, że to gaz wybuchł – mówi. – Wywiał potężną dziurę w chodniku przy skrzyżowaniu na ul. Grunwaldzkiej i przy ul. Szkolnej. Kompletnie zdezastrowane są handlowe pawilony w osiedlu. Podjęliśmy decyzję o ewakuowaniu 1000 ludzi z 4 bloków. Najważniejsze, więc nie dopuścić do kolejnych eksplozji, więc w tej chwili lokalizujemy gazowe zawory i bierzemy je zakrepuć.

Godzina 21.45

Strażacy odnaleźli już zawory. Gazowy kurek zniszczonych pawilonów jest zamurowany pod chodnikiem! Brygadier Ryszard Stempkowski wydaje szybkie rozkazy, w ruch idą pneumatyki i młoty. Ostrożnie, bo wszędzie czai się gaz, a jedna iskra może spowodować kolejny wybuch. Po chwili jest dobieg do zaworu. Zakrepują! Oni sami robi się niebiesko od policyjnych mundurów. Funkcjonariusze biegną po mie-

Godzina 22.20

Na Szkolnej pojawia się Jerzy Suchański – prezydent Kielc i zarazem szef Obrony Cywilnej na terenie miasta. Działają jak dobrze zaprogramowana wojskowa maszyna – natychmiast odbiera meldunki o sytuacji, powołuje sztab akcji, w którym mają znaleźć się dowódcy wszystkich ratowniczych formacji. Na miejscu są już lokalne media. W tym czasie dochodzi otwiera drzwi mieszczących się przy ul. Szkolnej Straży Podstawowej nr 7 i wpuszcza marznących ludzi z dziećmi do holu.

Na ulicach osiedla rozgrywa się male dramaty – pogotowie wynosi zmieszanych i zabiera do szpitali kilkorosy starców i niedołężnych ludzi, ktoś w popieluchu podczas ewakuacji złamał swoją rękę – Nie zabieracie mnie, jak umieram – to na swoim – błaga sanitariusz jakiś starowinka. Podobno jakiś młoda matka wybiegała z domu zopniemalą zabrała z sobą kilkunastoletnie dziecko, które spało w łóżeczku. Podobno, bo w panice jaka ognia ludzi trudno zorientować się w sytuacji.

Godzina 22.30

W jednej z sal nr 7 zaczyna naradę sztab operacyjny akcji. Z prezydentem na mapie osiedla RSM „Armatury” i patrol RPK siada komendant wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej Stanisław Gacek, komendant rejonowej policji Henryk Karbownik, szef Straży Miejskiej Roman Strzbiński, oficierowie Obrony Cywilnej. Ktoś rysuje na tablicy plan sytuacji – cztery bloki i zniszczone pawilony, miejsca wybuchów. Zawory gazowe są już zakrepuć, służby gazownicze sprawdzają eksplozjometrami stężenie metanu. Naczelnik Wydziału Edukacji UM Karol Fijałkowski przygotowuje w burzach pobliżskich szkół 400 miejsc noclegowych pod ewentualną ewakuację.

Godzina 23.15

W szpitalnym korytarzu kłębi się tłum ewakuowanych mieszkańców. Górczowo dyskutują o tym, co ich spotkało, są wstrząśnięci. Na ławce siedzi męczy-



Strażacy otwierają drzwi do sklepu, w którym wybuchł gaz

– denierowie się lokator wieżowa przy Jagiellońskiej 101. – A to właśnie w naszej, drugiej klatce najbardziej było coś. Podobno nie mieli czym tego uszczelniać! Na naszą uwagę, że trzeba odciąć dopływ gazu, powiedzieli, że muszą się najpierw skontaktować z kierownikiem sieci, żeby wyraził zgodę. Poza tym jakiś odcień gazu, to trzeba będzie robić próbę ciśnieniową i będzie więcej roboty. Mielisz z sobą czujnik. Stłyszysz jak piszczał. Powiedzieli, że nie grozi wybuch gazu więc nie ma się czego bać. O 19.45 odjeżdża.

– Już o szesnastej zgłoszona była awaria. I aż o dwiekilku – dodaje sąsiad stojący obok. Nasi rozmówcy nie chcą podawać nazwisk. Podkreślają, że winni zaniebdania muszą być ukarani, ale oni nie chcą być ciagni jako świadkowie.

Godzina 0.02

Prezydent J. Suchański prosi dziennikarzy do sali, w której obraduje sztab akcji. Do sali, wchodzi też grupa mocno wzburzonych mieszkańców.



Zniszczone wnętrza sklepu spożywczego

– Chciałem państwu uspokoić. W piwnicach ani w budynkach nie stwierdzono gazu. Pomieszczenia zostały dokładnie sprawdzone. Dla pewności ekipa jeszcze raz skontroluje budynki i kanały ciepłownicze. Potrzeba to 30 – 40 minut. Już w tej chwili moglibyśmy państwu pozwolić na powrót do budynków, ale wolimy jeszcze raz sprawdzić. Na wszelki wypadek już zostali przygotowane pomieszczenia zastępcze dla osób, które balyby się nocować w swoich mieszkaniach – uspokaja J. Suchański.

– Panie prezydencie, od wielu pracujących monterów czuśmy alkomety. Czy pan wyciągnie konsekwencje? – denieruje się starsza kobieta. – Tu wszyscy są trzeźwi. Nie przyjmuję takich sugestii.

– Gdyby ta sprawa była załatwiona w odpowiednim czasie, nie byłoby się stało. Zlekceważono nas. Co pan ma zamiar z tym zrobić? – naciskają mieszkańcy. – Obiecuje państwu, że wyjaśnimy to sprawę – tłumaczy J. Suchański. – Proszę się nie denerwować i zrozumieć, że teraz najważniejsze jest dalsze działanie zabezpieczające.

Godzina 0.30

W szpitalnym korytarzu duszno od ludzi. Wielu mieszkańców czeka na finalną akcję przy budynkach, z bliska obserwując pracę ekip sprawdzających czy w budynkach nie ma gazu. Coraz więcej osób niecierpliwi się, że akcja trwa tak długo.

– Nie było żadnych incydentów. Mieszkańcy spokojnie opuszcili budynki. Nikt nie próbował „siły” wrócić do mieszkania. Wszyscy ze zrozumieniem poszli do domu – mówi komisarz Władysław Koszyk.

Godzina 1.00

Tłum na osiedlowych ulicach rzadnieje, zmęczeni mieszkańcy przenoszą się do znajomych z sąsiednich, nie zagrożonych bloków, wielu czeka w szkole na dalsze decyzje sztabu. Funkcjonariusze obstawiają klatki schodowe. Na ostatnim piętrze jednego z bloków mieszkańcy strażnicy namierzają meczynę, który usławił wewnątrz się do pustego mieszkania. Okazuje się, że jest pijany i z papierosem w zębach od dłuższego czasu bezskutecznie usiłuje otworzyć własne mieszkanie – Cocco się gdzieś? Jakiż znnowo gaz? – bełkocze ze zdziwieniem, patrząc na trzymających go strażników.

Godzina 1.30

Właściele sklepów zlikwidowanych w zniszczonych pawilonach zaczęli zjeżdżać się na miejsce i szacować straty. Krystyna Piniwio i właścicielka warzywniaka straciła niewiele towaru, ale po obejrzeniu rozróżnionych posadzek dochodzi do wniosku, że remont potwora co najmniej miesiąc. – Tyle czasu nie będę handlowa! – woła złością. Naj-



Dziura po wybuchu

Zdjęcia: Dariusz Gacek

nych, mimo mrozu, mieszkańców. W tym samym czasie Mirosław Dawidowicz, właściciel hurtowni papierosów mieszczącej się w pawilonach przy Szkolnej 36A, ogląda potężną dziurę, jaką gaza wyrwał z chodnika na osiedlowym podwórku, uspokaja przerażonych i łapie za telefonyczną słuchawkę. – Przyjeżdżają natychmiast! – krzyczy dźwięcznym policjantom i strażakom.

zschianych bloków 28, 32, 34 ogłaszając ewakuację. Dopiero teraz mieszkańcy dociera fakt, że sytuacja jest naprawdę niebezpieczna. Wielu wraca do domów, wynoszą kostrowości, pieniądze, futra, niektórzy taszcza nawet koldy i obuwie. – Znowu walnie i nie zostanę tu kamień na kamieniu, jak w zeszłym roku w Gdańsku – prorokują ludzie.

z przylatują dwójka wystraszonych dzieci. Obok grupa bardzo głośno dyskutujących kobiet i mężczyzn. Są wzburzeni. – Pogotowie było o 19.15. Sprawdzali, czy ułania się gaz. Jeden to nawet zapakował do rury przystawiał, żeby pokazać, że nie nam nie grozi. Jeden powiedział, że sąsiadów zepsuła się w piwnicy kapusta kiszona i to ona tak śmierdzi

wiejszy kłopot ma Zbigniew Pakula właściciel sklepu rybnego. – Mam zamontowane przy czterech zamarzarkach po 400 litrów – mówi. – Muszę rozwiązać po zaprzędziłymi sklepach na przetrzymanie, zanim szłyby się rozłożyć. Jak się nie uda stracę 50 milionów złotych.

Godzina 1.45

Ekipy gazownicze z kierownikiem kieleckiej rozdzielni gazu Kazimierzem Kaczmarem, kończą kolejne sprawdzenie piwnic eksplozjometrami. Metanu nie ma. – Nic nie kapuje – trze policję kierownik. – Nigdzie nie ma śladu gazu, nie się nie ułania, nie wydycha, nie przysysa, przytępił wybuchu wale nie była gazowa instalacja.

– Czy to ma być sugestia o terrorystycznym zamachu? – pytają dziennikarze. – W dzisiejszych czasach już nie wiadomo – ostrożnie podsumowuje K. Kaczmarek i pyta zamilkłego prezydenta o tym, że ludzie mogą wrócić do domów. Jest dokładnie 1.50, gdy Jerzy Suchański oznajmia zebrany w szkole tłumowi, że są bezpieczni i mogą wrócić do mieszkań. – Zobowiązuję się dopilnować, by wyjaśniono przyczyny wybuchów i ukarano winnych wszystkich zaniebdów, jeżeli takowe wystąpiły – mówi.

Ludzie rozchodzą się do domów. – Szkoła przetrwała obalenie, ktoś tylko próbował ukraść zamkniętą w szafie aperturę wudu – podsumowuje dyrektorka SPn 7 Maria Arczeńska. Straty akcji pod dowództwem komendanta S. Gacka szkują się do całonocnej pracy – trzeba zabezpieczyć miejsca wybuchów, szukać przyczyn. – Wychodzi na to, że każdy z nas może mieszkać na gazowej bombie – macha ręką Mirosław Dawidowicz. Wczoraj nadal nie było wiadomo, co stało się przyczyną wybuchów. Nie było ofiar. Wstępnie straty oszacowano na 250 tysięcy złotych.

Raz do roku chasydzi z całego świata przyjeżdżają do małego polskiego Lelowa, by modlić się przy grobie swojego zmarłego w 1813 roku cadyka, świątobliwego Dawida. Lelowski Dom Kłtury zmienia się w tym czasie w żydowską bóżnicę

Świat zaginiony

MAREK MACIĄGOWSKI

Kiedy cadyk Biderman wstał od stołu, natychmiast otoczyła go grupa brodatych chasydów. Cadyk właśnie wychodził, by pomodlić się na grobie swojego sławnego przodka – Dawida Lelowa, znanego i szanowanego w całym chasydzkim świecie. Cadyk Biderman przyjechał do Lelowa ze swoimi trzema braćmi i trzydziestoma wnukami. Przyjechali też nini kilkadziesiąt rabbinów, chasydów, którzy uznają autorytet cadyka lelewskiego. Przyjechali z Nowego Jorku, Tel Awiwu, Toronto, Londynu, Amsterdamu, nawet z Australii. Nie przeszkadza im mroz, ani nawet to, że trzeba było w Lelowie zanoćwać w wielkiej sali Domu Kultury, bo gdzie indziej w Lelowie można zanoćwać?

Lelowski cadyk Szymon Biderman, potomek w siódmym pokoleniu Dawida z Lelowa, zwanego dziś w chasydzkim świecie Leloworze, ma w świecie kilka jezior – szkół tal-mudycznych, a w telawiskiej dzielnicy ortodoksoz, Bnei Brak, prowadzi charytatywną kuchnię dla ubogich, wydającą tysiąc posiłków dziennie. Jest uznanym autorytetem, a chasydzi, nawet z kręgu innych cadyków, szanują go tak, jak jego wielkiego przodka.

W tym roku grupa chasydów była bardzo liczna, ponad sto osób. Przyjechali po raz pierwszy nie tylko starzy, ale także bardzo młodzi chasydzi. Specjalnie z Amsterdamu samochodem przywiozł trzech swoich synów chasydów lelewskich – z wykształcenia psycholog. W niedzielę rano, po modlitwie, chłopcy z pejsami, w kapeluszach i chałatach wynieśli ojcu samochód.

Wielka mądrość lelewskiego cadyka

Rebe Dawid, którego chasydzi tak często do dziś, to był naprawdę świątobliwy mąż. Kulał, aż do dnia kiedy tak żarliwie zaczął się modlić, że tańczył i śpiewał i podskakiwał, a z nim podskakiwali i śpiewali inni pobożni Żydzi. I wtedy stał się cud. Rebe Dawid przestał kulnąć. To dlatego właśnie chasydzi tańczą do dziś

ispiewając przy jego grobie. Każdego roku w rocznicę jego śmierci. Wtedy właśnie dostojny rebe Dawid oświeta uczniów swoim blaskiem, by łatwiej zauważyli ich Bóg.

Dawid uczył się u innych znakomych cadyków, u świątobliwego Elimelecha z Leżajska i u Widzkiego z Lublina. I szanowali go wielcy cadycy z Radoszyc i Przysuchy.

Oповідаją chasydzi, że rebe Dawid karmił i poili zwierzęta na jarmarku i nie pozwalał kłaść ich batem. Mówił, że tylko głupiec bije zwierzęta. A gdy pomodlił się w miejscu kłótni, natychmiast nastąpiła zgoda. Nauca, że trzeba łagodnie burze i z ludźmi postępować przyjaźnie. I wcale nie chciał być nazywany cadykiem.

To sam Elimelech nauczył Dawida pogody. Bo kiedy rebe Dawid bardzo chciał być święty i umarł sobie i pokoił przez nie zauważył. I powiedział, że cierpienie i posty wcale nie wnoszą ku Bogu, a ta cała udręka to i tak kropla w morzu.

Wtedy rebe Dawid zrozumiał, że asceza wcale nie prowadzi do Boga, a sztuką największą jest tylko być tym, kim jest.

Jak Dom Kultury zmienił się w bóżnicę

W minioną styczniową sobotę lelewski Dom Kultury zmienił się w chasydzką bóżnicę. Dyskotekę trzeba było przerwać, a na sali tańczyli lelewscy chasydzi. Modlitwa chasydów to recytacja, taniec, gwar i śpiew. Każdy modlił się jak chce i kiedy chce. Cisza zapada tylko wtedy, gdy chce coś powiedzieć cadyk. Do modlitwy Żydzi specjalnie się sposobą, przywiązując rękami do głowy i ramienia tefilin – filakterie – skórzane pudełeczka, w których umieszczone są fragmenty biblijne, na głowy nakładają tałesy – modlitwne szale.

Czułem się jakby przeniesiony gdzieś w zaulek ortodoksyjnej jerozolimskiej dzielnicy Mea Szearim. Sala kinowa z roztawionymi krzesłami i stolami niewiele różniła się od

bóżnicy. Przy wschodniej ścianie, symbolizującej teraz jerozolimską Świątynię, zapalono dziesiątki małych świeczek. Kilku chasydów kiwało się przy tej ścianie, szybko recytując hebrajskie modlitwy, inni chodzili po sali nakryci tałesami – białymi szalami modlitwennymi z czarnymi pasami, i nagle wznosili ręce do góry i zaczęli śpiewać hymny. Jeszcze inni siedzieli przy stołach i rozmawiali. Na krzesłach leżały tałesy i atłasowe haftowane futerały na tefilin, na stołach porozrzucano dziesiątki modlitwenników.

Grób cadyka na zapleczu sklepu GS

Przez kilkadziesiąt lat w Lelowie nie pojawił się żaden Żyd. Ich świat zdawało się zginąć z pejczu miasteczka na wieki. Ale pamięć o słynnym cadyku trwała w żydowskim świecie z ogromną siłą. Miejsce zaś, gdzie spoczął cadyk (i każdy Żyd), jest dla każdego wierzącego święte po wsze czasy.

W 1987 roku, kiedy po raz pierwszy po wojnie w Lelowie pojawili się chasydzi, było ich tylko siedmiu. Szukali grobu cadyka, a nie znaleźli nawet cmentarza. W miejscu cmentarza wybudowano magazyn i sklep Gminnej Spółdzielni. Bóżnicę przerobiono na zakład produkcyjny.

Nazwyczaj oceniają lelewski Żyd wielaki miejsce, gdzie przed wojną był wielki lelewski cadyk Dawid. Wypadało, że był na zapleczu sklepu GS. Żydzi wykupili więc zaplecze, zamurowali ścianę i skuli betonową podłogę – Pomyliłem się tylko o pół metra – mówi Henryk Środa – jedynym mieszkającym w Polsce oceniając, lelewski Żyd. W świecie jest jeszcze tylko siedem osób urodzonych w tym podsecekońskim miasteczku. Henryk Środa przeżył, bo był młody i silny. Trafił do obozów pracy. Był n.in. w Hasagu w Skarżysku i w Biłzynie. Potem udało mu się uciec i przeżyć wojnę wśród partyzantów Gwardii Ludowej. Jego dziadka zastrzelił na początku wojny Niemiec. Dziadek był w ogrodzie, a Niemiec przecho-



Zygmunt Nissenbaum prezentuje dar lelewskiego cadyka – tałes, srebrną tacę z błogosławieństwem, balsamikę, pucharek i woskową świecę

dził, i ot tak sobie, strzelił do Żyda. Cała rodzina zginęła w Treblince. Po nim nie został ślad.

Henryk Środa przyjechał do Lelowa z chasydami od początku. Pomaga im, tłumaczy kiedy trzeba.

Od 1987 roku, kiedy rabin Anshin z Izraela powrotnie pochował szczątki cadyka, zaplecze sklepu zmieniło się znów w oheł – grobowiec cadyka. Zaplecze wykupiono i wyremontowano dzięki staraniom Fundacji Rodziny Nissenbaumów. To właśnie w nim raz do roku modlą się chasydzi. Tam składają swoje kwitki – karcieczki z życzeniami, które pomoże spełnić cadyk.

Jak Zygmunt Nissenbaum dostał błogosławieństwo lelewskiego cadyka

Mieszkańcy Lelowa przyjeżdżali się już do wizyt gości w chałatach, kapeluszach i lisich czapach. Chasydzi mieszkają w Domu Kultury, mają swoje tapeczany i pościel, które rok leżą w gminnych magazynach. Mają też łazienkę, nie brakuje szafesam muszą wziąć rytualną kąpiel. Jedzenie przywiozła z sobą, bo musi być koszerne, tylko jarzyny kupują na miejscu. Posiłki przygotowuje kucharz-chasyd.

Przyjazd organizuje i finansuje od samego początku Fundacja Rodziny Nissenbaumów. W tym roku jej prezes, Zygmunt Nissenbaum, otrzymał od lelewskiego cadyka srebrną tacę, balsamikę i pucharek. Na tacy wryto specjalne błogosławieństwo i podpisano go za umożliwienie lelewskim chasydom modlitwy w miejscu, gdzie przed laty żył ich cadyk. Może dlatego lelewski cadyk, który, jak mówią, nie pozwala się fotografować, nie miał nic przeciw temu, by sfotografować się z nim Zygmunt Nissenbaum.

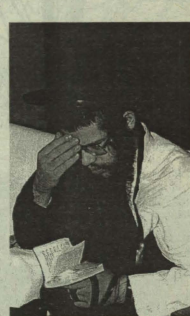
Skorzystali na tym nawet chasydy, bo nawet oni sami nie mają często z nim zdjąć. To dzięki Zygmuntowi Nissenbaumowi, dziennikarzowi i fotoreporterowi „Słowa Ludu” jako jedynym w Polsce udało się porozmawiać z chasydami w, zmienionym na miejsce modlitwy, lelewskim Domu Kultury.

Właśnie skończył się szabas i lelewscy chasydzi zakończyli swój święty dzień. Przed jakimś czasem byli jakby w innym, nie-

nierzalnym dzwinnym świecie. Bo w szabas pobożnemu Żydowi nie wolno wykonać żadnej pracy. Nie wolno podróżować żadnym środkiem lokomocji, ani przenosić się z jednej miejscowości do drugiej. Nie wolno nawet zapalić papierosa (po szabasz owszem i chasydzi chętnie palili „marlboro”). Nie wolno telefonować, sprzątać, gotować. To dzień poświęcony Bogu. Trzeba więc tylko odpoczywać, modlić się, dobrze, oczywiście zjeść – bo przecież ten jeden dzień Bóg przeznaczył na odpoczynek.

Daleki świat

W niedzielę, gdy łowienie zli na mież, chasydzi w chałatach i kapeluszach dreptali do grobu swojego cadyka. Przez moment na rynku w Lelowie jakby cofnął się czas.



zdjęcie: Dariusz Gacek

Kiedy wracalem z Lelowa zastanawiałem się, jak wielka jest siła trwania tego dzwinnego świata, który zmierzony z powierzchni ziemi, stary z ulic blednich miasteczek i wioski środkowej Europy, znowu się zniżył po wojnie na wieki. A jednak trwa. Trwa w dzwinnym, niezrozumiałym dla nas uporze, w szacunku dla tradycji i pamięci o swoich świątobliwych. W tym również pamięci o rebe Dawidzie, cadyku z małego polskiego Lelowa.



Cadyk Biderman w otoczeniu swoich chasydów idzie modlić się do grobu swojego przodka – cadyka Dawida

Puszką wisi w kościele piotrawińskim od kilku lat Czeka na kartki z prośbami do św. Stanisława. Czytane są one raz w miesiącu podczas mszy świętej. Niewiele ich jednak trafia do puszek. Czasami jedna, dwie, trzy, czasami żadna.

-U nas życie ciężkie - mówi starsza mieszkanka Piotrawiny Krystyna Mokrzyńska. Nie ma nikogo, kto by się nie interesował jej przeszłością. Każdy myśli, jak przeżył następny dzień.

Piotrawin leży na granicy czterech województw: radomskiego, lubelskiego, tarnobrzkiego i kieleckiego, w gminie Łaziska. Jest niewielką miejscowością liczącą około 250 mieszkańców. Coraz bardziej się starzeje. Młodzi stąd uciekają.

Od kilku lat proboszcz miejscowej parafii, Jerzy Hanaj, stara się ożywić kult św. Stanisława, biskupa i męczennika. Miejscowi ludzie jednak niewiele wiedzą o tak znamienitej postaci. Małe jest zainteresowanie muzeum wsiotek. Tylko niektórzy znają opowieść z tych stron.

Sąd królewski

Biskup Stanisław kupił od szlachcika Piotra Strzemińskiego wieś Piotrawin. Trzy lata później cieszył się ziemią. Po śmierci Piotra jego krewni zakwestionowali transakcję i zażądali zwrotu posiadłości. Znajac nieprzychylnego Bolesława Śmiałego wobec biskupa, pozwali go przed sąd królewski.

Roki sądowe odbywały się po drugiej stronie Wisły, w Solecu. Zgromadziło się na nich wiele szlachty z pobliskich terenów. Biskup Stanisław musiał wyjechać, że jest właścicielem nabytej ziemi. Jednak świadkowie, których poprosił o zeznawanie, stchórzyli przed obliczem królewskim.

Stanisław poprosił o trzy dni zwłoki. Przeszedł przez rzekę i cały czas modlił się w kościele. Wyznaczonego dnia znalazł się przy grobie szlachcika Piotra, upadł na kolana i poprosił Boga o pomoc. I stał się cud. Piotr wstał z grobu i przed królem zeznał, że rzeczywiście sprzedał swoją wieś. Taką legendę opisuje w kronikach Jan Długosz.

Specjalne odpusty

Początki kultu biskupa Stanisława sięgają prawdopodobnie wieków średnich, jeszcze przed jego kanonizacją w 1253 r. Później znane stały się uroczystości Stanisławowe 8 maja i 27 września, obchodzone na równi z największymi świętami kościoła, nim ich tradycja nie przeminęła do dzisiaj.



Na początku XV wieku papież nadał wsi specjalne odpusty. Biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki, jak jeszcze bardziej rozwinął kult, wybudował w 1441 r. kościół gotycki na miejscu dawnego drewnianego. Obok powstała kaplica grobowa św. Stanisława.

Cudowne uzdrowienia

Okres największego kultu św. Stanisława przypadł na przełom XVII i XVIII w. Kościół w Piotrawinie stał się miejscem cudów, a przez to i pielgrzymek. Z tego okresu zachowało się 55 obrazów wotynnych, które przedstawiały cudowne uzdrowienia.

Uleczony tu został paraliż, dziecko porażone piorunem, dziecko zgryzionie powozem, młodzieńcze strącanie przez błąd. Ludzie odyskiwali wzrok. Ustępowały choroby gardła, serca, zębów. Niektórzy dzikowali za potomka, odzyskanie wolności, uratowanie życia podczas burzy. Ofiarodawcami obrazów wotynnych byli zarówno szlachta, magnateria, duchowieństwo, jak i mieszczaństwo, i chłopi.

Upadek kultu nastąpił w czasie niewoli. Miejscowość znalazła się w zaborze rosyjskim i kapituła krakowska przestała się nią interesować. Nie odnawiała ani kościoła, ani kaplicy. Wywołała stał wota, aby odzobić katedrę wawelską.

Pieniądze od pani minister

Kościół stał się zwykłym ośrodkiem duszpasterskim. Nie odprawiano tu szczególnych nabożeństw ku czci św. Stanisława, zarzecz parochów. Ludzie zapomnieli o cudach.

Niedawno jeden ze studentów

Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego pisał pracę magisterską o kultcie biskupa - opowiada ksiądz wikariusz Jan Gaik. - Chciał porozmawiać z mieszkańcami o przejażdżce czy świętego. Chodził od domu do domu, ale niczego się nie dowiedział.

Ksiądz kanonik Jerzy Hanaj w różny sposób próbował przywrócić temu miejscu dawną sławę. Proboszczem parafii został w 1989 r. i swoje starania rozpoczął od dość kosztownego przedsięwzięcia, remontu dachu świątyni.

Pojechałszy z proboszczem do ówczesnego ministra kultury Izabeli Cywińskiej - mówi wójt gminy Łaziska Tadeusz Stechmal. - Przysłał nas jako krajanów, sama bowiem pochodzi z pobliskiego Kamienia. Obiecала, że zapłaci połowę kosztów.

Złota kapa na strychu

Przy remoncie dachu kościoła w 1990 r. odnaleziono schowaną na strychu kapę liturgiczną. Uważano ją za bezpowrotnie zaginioną podczas II wojny światowej. Robotnicy zauważyli ją pod warstwą śmieci, gruzu i kurzu. W 70 proc. była zniszczona.

Zapodnie z tradycją, w tej właśnie kapie św. Stanisław wskrzesił Piotra. Prawda historyczna jest jednak inna. Szata powstała na początku XVII w., tkana w warsztatach weneckim i polskim. Przywiezioną ją podczas uroczystości kościelnych.

To bardzo cenny eksponat w naszym muzeum - wyjaśnia proboszcz Jerzy Hanaj. - Kapa porównywana jest do Inskrypcji Kmitów z grodu wawelskiego. Nawet chcieli ją zabrać do Krakowa.



powstać muzeum, niektórzy nawet pytali, po co, dla kogo? - Człowiek już tu ma w sobie, że jest zainteresowany światem leżącym

poziem, mieliśmy nadzieję, że do nas zawita.

Bogumiła Szymlarko, nauczycielka historii w tej samej szkole, ubolewała, że mimo prób ożywienia kultu, starsi mieszkańcy niewiele wiedzą o patronie parafii. Ona sama stara się przybliżyć, że postać nie doświadczyła, jeszcze przed otwarciem muzeum, oprawca wzięcia historię kościelnych zabytków.

Co uczniowie ciekawego widzą w postaci św. Stanisława? Katarzyna Wąsik i Magdalena Jarska z klasy ósmej zapoznali się z eksponatami w muzeum, poznały los biskupa. - Był dobry dla ludzi - mówi. - Potrafił wskrzesić zmarłego. Dobrze rządził Piotrawinem.

Jak Bóg da, to wo odwieść

Wójt Tadeusz Stechmal pochodzi z tych stron. Zapamiętał opowieść, która jako dziecko usłyszał od dziadka. Podobno św. Stanisław, gdy przechodził na drugi brzeg Wisły, nie zamoczył nawet stopy. Przez oczyma ma także sądzić, która stała w zakręsie piotrawińskiego kościoła. Podobno też pochodziła z czasów św. Stanisława. Teraz znajduje się w muzeum.

Tu była cisza, jakby koniec świata nastąpił - opowiada. - Zaczęło się coś dziać, gdy przybył biskup kanonik. Przed kościołem można zobaczyć czasami kilka wozów z obcymi rejestracjami.

Tadeusz Stechmal ciągle jest pod wrażeniem wizyty w Ojca Stanisława. Przechwytał wtedy w Wątkach 50 wójtami i burmistrzami z południowo-wschodnich województw. Każdy z nich przedstawiał się i mówił z jakiej pochodzi miejscowość.

Pochodzę z gminy, w której leży Piotrawin - powiedział wójt. - Tak, tak pamiętam - odpowiedział Ojciec Święty. - Miałem tam przebywać na uroczystościach. Jak Bóg da, to was odwiedzę.

Nikła świadomość

Ksiądz Józef Kras w Archidiecezji Lubelskiej kieruje Wydziałem Duszpasterskim. Na pytanie, dlaczego mimo wielu staraniach w ostatnich latach, nie udało się ożywić kultu św. Stanisława, odpowiada: - Świadomość historyczna, religijna, ludzka jest niska. Ale nie należy wyciągać z tego daleko idących wniosków, że ludzie nie wiedzą o życiu św. Stanisława. Postać to żywa w naszej archidiecezji.

Foto archiwum. 1) Kapa liturgiczna z Muzeum św. Stanisława. 2) Św. Stanisław - Szymlarko, że to dla kardynała ważny patron. Gdy został pa-

Wskazanie świętego

ANDRZEJ NOWAK

Wykonana jest z brokatu zwane go złotowłosem, jedwabiu i haftu. Jej odnowieniem zajęło się Centrum Muzeum Włókiennictwa w Łodzi. Całość była bardzo zagrzybiona i konserwatorzy obawiali się śmiercionośnego grzyba.

Szata musiała być naszyta na nowo. Haft wymagał wzmożonej uwagi i siłowni niemi. Specjalne jedwabie muzeum zamówiły w Milanówku. Przedwojenne, wieńskie, nie posiadała szefowa pracowni konserwacji.

Cenna kolekcja

- Mieliśmy powstanie muzeum rozdzielić się powoli - opowiada jego założyciel ksiądz Jerzy Hanaj. - Wiele zabytkowych przedmiotów nie miało odpowiedniego miejsca przechowywania i ulegało zniszczeniu. Część znajdowała się w dzwonnicy, część w kaplicy grobowej Piotra. Decydującym momentem stało się odnalezienie kapy.

Muzeum otwarte zostało w 1992 r. Mieści się w parafialnym budynku. Zbiory eksponowane są w dwóch dużych salach. Zgrupowano w nich obrazy, rzeźby, kryzysy, kielichy, lichtarze, ornaty.

Można tu obejrzeć jedyną w kraju kolekcję 55 obrazów wotynnych, monogramie ze św. Stanisławem i jego relikwiarz, obraz „Sąd Salomona” z XV w., rzeźbę w alabastrze, pafikali z XV w. i starszy o 100 lat kielich gotycki.

- Nie byłem jeszcze w muzeum, chociaż ksiądz otwiera je po każdej mszy w niedzielę - nie ukrywa mieszkanka Piotrowina, 75-letni Stanisław Wach. - Katolik jestem, do kościoła chodzę. Ko by tam jednak zebrał w przeszłości?

Księdzu Janowi Galkowi przyznał słuchać tych słów. Przyjeżdżają tu wywieźć całego kraju, zjawiają się nawet z USA, Australii. A tu wielu miejscowych nie chce poznać historii polskiego Kościoła. - Gdy miało

cym daleko - stara się zrozumieć miejscowych nauczycielka nauczania początkowego Szkoły Podstawowej w Kamieniu Teresa Sobol. - Ci, którzy tu mieszkają od dziecka, nie widzą nic ciekawego w tym, z czym spotykają się na co dzień.

Lipowe krzyżki

W pamięci starszych mieszkańców zapadł widok starej lipy. Ich opowieści i działo się, że w tym miejscu, gdzie stała lipa, widział się św. Stanisław. Wskazywał na nią palcem. Wskazywał na nią palcem. Wskazywał na nią palcem. Wskazywał na nią palcem.

Drzewo pominięto do 1930 roku, kiedy to zważyła się gwałtowna burza. Na jego miejscu rosną teraz trzy lipy. Niektórzy jednak twierdzą, że wyrosły one kilka metrów dalej od starego drzewa.

- W wielu domach znajdują się lipowe krzyżki - mówi Krystyna Mokrzyńska. - Ludzie zrobili je z kawałków starego drzewa. Wierzą w ich cudowną moc.

Uczniowie o mniemaniu

Nauczycielka języka polskiego Grzyźbina Biskup pamięta uroczystości 900-lecia męczennictwa św. Stanisława. W maju 1979 r. przybyło na nie kilkanaście tysięcy pielgrzymów z całego kraju. Wielu oczekiwało na pojawienie się Ojca Świętego.

- Wtedy, wówczas jeszcze kardynała Karola Wojtyła na rok przed uroczystościami, zapowiedział ówczesny proboszcz parafii ksiądz Jan Augustynek - wspomina Grzyźbina Biskup. - Szyśleliśmy, że to dla kardynała ważny patron. Gdy został pa-

Za pobicie rekordu świata „Opoczno” płaci 34 i 35 tysięcy dolarów

Trzy czerwone kwadraty – logo Zespołu Zakładów Płyt Ceramicznych z Opoczna, zważywszy, że Polaków w Zespole Instytutu Badania Opinii i Ryunku „Pentor”, płytki z Opoczna znajdują się co czwartym polskim domem, a w najbliższym czasie ułży im ponad połowa osób zamierzających kupić glazurę i terakotę. Strategia przedsiębiorstwa przewiduje w ciągu 4 lat zwiększenie produkcji płytek z 10 do 16 mln m² kw. rocznie. Nie wystarczy jednak wyprodukować glazury i terakoty, choćby zdołała złożyć, trzeba ją jeszcze sprzedać. A do tego potrzebna jest reklama. Czy sportowcy mogą reklamować płytki?

W Opocznie policzyli. 70 proc. Polaków kupujących gazety zaczyna czytanie od strony sportowej. Miliony widzów zarywa noce, żeby oglądać w telewizji transmisje z Mistrzostw Świata czy olimpiady. Przy okazji patrzą na reklamy. Wszystkie zagraniczne, ani jednej polskiej. Wyszło, że się opłaca.

Partyka Team Opoczno

– W 1993 roku ZZPC „Opoczno” podpisał umowę o sponsorowaniu skoku wzwyż i powstał Artur Partyka-Team Opoczno, w którym oprócz najlepszego naszego skoczka znajduje się kilku innych zawodników. Kilka miesięcy później na mistrzostwach w Stuttgarcie Partyka zdobył tytuł wicemistrza świata. Na spotekaniach miał logo naszej firmy. Zaczęliśmy dalej inwestować w sport – mówi Zdzisław Dziedzic, dyrektor administracyjny ZZPC.

Kolejną dyscypliną był pociągówi nowocześnie. Kadra narodowa przy-

jela nazwę „Opoczno” i odniosła sukces. Na olimpiadzie w Barcelonie, w pięcioboju nowoczesnym mężczyzn Polacy zdobyli dwa złote medale. Dla drużyny i indywidualnie: dla Arkadiusza Skrzypczaka.

– Mielismy skoczki – mówi dyrektor Dziedzic. – Logo naszej firmy pojawiało się na największych sportowych arenach świata. Tyłko, że nie chcieliśmy mieć reklamy w kraju. Zamiast więc jeździć z drużyną za granicę, postanowiliśmy osiągnąć gwiazdy sportu do Polski.

drugim mityngu. Przed i w czasie trwania imprezy „Opoczno” było w telewizji, radiu, w gazetach.

– Kolejny raz zadania przekonała się, że sport jest zaległym, w którym promocja jest szybka i skuteczna. Użytkownik takiego efektu w tradycyjny sposób nigdy nie byłoby możliwe, choćby ze względów finansowych – mówi Marek Muszyński, zarządca ZZPC „Opoczno”. I nie żałuje pieniędzy za sport.

kibice dowiedzą się więc, że organizatorem i jednym ze sponsorów mityngu są ZZPC „Opoczno”. I to właśnie chodzi.

Piłka na własnym stadionie

Od kiedy każdy z dyrektorów, oprócz obowiązków zawodowych, troszczy się o inną dyscyplinę sportu sponsorowaną przez Zakłady, pracownicy „Opoczna” mówią, że firma sportem stoi. I coś w tym jest. Obok

cować na terenie obiektu, naprawiać ławki na widowni, malować ogrodzenie, strzyć trawę. Dopiero po wykonaniu tych czynności mogą wysłać na boisko i grać. Jak wygrają, są odpowiednio premiiowani.

Skok po wodę „lider”

Logo „Opoczna” można dziś zobaczyć na europejskich i światowych stadionach. Znak firmowy polskiego producenta glazury i terakoty noszą nasi reprezentanci w skoku wzwyż, pięcioboju nowoczesnym i zapasach. „Opoczno” jest oficjalnym sponsorem polskiej reprezentacji olimpijskiej do Atlanty.

– Drużyny nie mają kłopotów finansowych. Imprezy sportowe są dla przedsiębiorstwa szansą na ograniczenie ogromnych kosztów promocji prasowej czy telewizyjnej. W efekcie, młodzi sportowcy i gospodarki jest korzystny dla obu stron – twierdzi zarządca przedsiębiorstwa Marek Muszyński.

Tęż lata temu w zakładach, obok płytek, uruchomiono produkcję wody mineralnej „lider”. Równocześnie, kiedy woda trafiła do hurtowni i sklepów, w telewizji pokazał się wideoclip: po udanym skoku Artur Partyka sięga po butelkę wody „lider”. Zapotrzebowanie na mineralną wzrosło.

Specjaliści od reklamy w ZZPC „Opoczno” twierdzą, że nie chodzi o szybki zysk, ale długofalową kampanię promującą firmę i towary. Promocje można robić różnymi metodami. Także przez sport. Dlatego we wrześniu tego roku w Opocznie odbędzie się Finał Pucharu Świata w pięcioboju nowoczesnym. Zanim to nastąpi, trzy czerwone kwadraty „Opoczna” – zobaczmy na koszulkach naszych olimpijczyków, reprezentantów w Atlanty.

Businesssport

KAZIMIERZ SKUP

Do niedawna mało kto słyszał o Zjeździe Opoczyńskich, czy o Odrodki Przygotowań Olimpijskich w Spale. W 1994 roku do kalendarza międzynarodowych imprez sportowych wpisano Halowy Mityng Skoku Wzwyż „Opoczno”.

Sotomayor i inni

Żeby osiągnąć do Polak rekordzistów świata, nie wystarczy wystąpić zaproszenia. Do zorganizowania takiej imprezy sportowej potrzebne są doświadczenia i pieniądze. Duże pieniądze. Tak duże, że pracownicy ZZPC „Opoczno” zaczęli się zastanawiać, czy trzeba je wydać. No bo, skoro ze sprzedaży płytek nie ma problemu, po co topić miliardy w reklamie? Zrozumieli dopiero po

ile trzeba byłoby zapłacić za godzinę telewizyjnej reklamy? Bardzo dużo. A na mityng telewidzów przyjeżdże bez zaproszenia. Tegoroczni, trzeci z kolei, będzie największym sportowym wydarzeniem w kraju. Do Spali zjadą same sławy, m.in.: Javier Sotomayor, Troy Kemp, Artur Partyka, Stefka Kostadinowa i znakomita Jamajka Marlene Ottey, która występuje w biegu na 50 metrów. Za pobicie rekordu świata w kategorii mężczyzn, zwycięzca otrzyma 34 tysiące dolarów, w kategorii kobiet – 35 tysięcy. Będzie więc o co popracować. Sport jest najcenniejszym i najtańszym sposobem na reklamę skierowaną do masowego odbiorcy – twierdzą fachowcy. Niebawo przy okazji,

sponsorowania wyczynowców, ZZPC wspomagać finansowo rozwój sportu szkolnego i zajęć sportowe dla dzieci w miejscowych szkołach specjalnych, partycypując w kosztach turniejów „Rambit”.

Dwa lata temu zakłady wykupiły od miast i stacji i utworzyły własny klub piłki nożnej „Ceramica-Opoczno”. W dwudziestotysięcznym mieście może stać się prawdziwą atrakcją. W tym roku drużyna liczy na awans do II ligi.

Postawiliśmy na normalność – mówi Zdzisław Dziedzic, który obok dyrektora w ZZPC jest prezesem Klubu „Ceramica-Opoczno”. – Nie zatrudniamy sprzączek ani konserwatorów. W ramach pensji pilkarze mają obowiązek pra-

To można powiedzieć bez ryzyka: Henryk B., dyrektor Banku Spółdzielczego w Chmielniku nie był drobniogłowy. Być może właśnie dlatego zasłużył na zainteresowanie organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości. Nie przesadzając sprawy – rozstrzygnię ją sąd – aktywności dyrektora B. w udzielaniu kredytów budzi podziw i drżenie emocji. Oczywiście – mówimy o wielkich kredytach i wielkich stratach, które pokrywamy solidarnie, i patriotycznie zrzecznością.

Półtora miliarda za cztery opiony

Zaczynając od Buskiego Konsorcjum Handlowego „Groszmark”, 10 stycznia 1992 roku dyrektor B. osobiście przeprowadził kontrolę wspólną tej spółki. Nawet sporządził notatkę z tej kontroli. Wynika z niej, że „Groszmark” jest firmą zasobną i ma w pełni wygadane dokumenty. Totale udzielenie jej kredytu – 1.400 mln złotych – nie wiąże się z żadnym ryzykiem dla banku. Ma też poręczycie dwóch spółek: „Witex” i „Tomex”.

Jeszcze tego samego dnia, nie czekając na posiedzenie zarządu banku, przewidziane na 23 stycznia – decyduje o udzieleniu kredytu podpisał dyrektor B. i Jan S.

„Groszmark” zobowiązał się zwrócić kredyt w ciągu pół roku. Tymczasem nieregularnie wpłacał na wnetrzny osadek od kredytu. Bank upominał się dopiero 6 czerwca. To zresztą nie było daleko „Groszmark” wystąpił o rozłożenie zaległości na raty. Bank nie zgodził. Rzecz w tym, że i to przychylnie okazała się nieskuteczna. Będymy szczerzy: ani „Groszmark”, ani jego poręczyciele nie mieli pieniędzy. Jeden ze świadków mówi, że w dniu zadania kredytu, w magazynie były towary wartości co najwyżej 60 milionów złotych. Drugi, że może – ale to już góra – 90 milionów. A dyrektor B. dopłacił i potwierdził 1.600 mln złotych. Dlaczego? Z tego zadania kre-

Jeszcze gorzej wypadły poręczyciele. Spółka „Tomex” na przykład, miała cztery opiony, osiem okładzin hamulcowych i dwa lusterka boczne do samochodu. Ponadto – i

„Tomex”, i „Witex” wzięły wysokie kredyty w tym samym Banku Spółdzielczym w Chmielniku – łącznie 1.200 mln złotych – więc przyjmowano ich poręczyciele nie dawalo praktycznie żadnego gwarancji spłaty. No, ale dyrektorowi B. wało to nie przeszkadzało.

Brać, nie oddawać

Takich firm, jak „Groszmark” – bójnie i bezpodstawnie odbieranych kredytami byłoby więcej. Weźmy „Mastix” z Kielce: 3 lutego 1992 roku

Bank nie interesował się ani sytuacją finansową poręczycieli, ani celowością udzielenia kredytu. Dał już.

Podobnie było w przypadku przedsiębiorstwa „Chemicmetal” S.A. z Kielce. I z innymi kieleckimi klientami dyrektora B. Bóg jeden wie, jakie mieli „aduty”, żeby dostać te kredyty. Przesadzę z tym odwołaniem się do boskiej wiedzy. Najdokładniej wie wszystko dyrektor B.

Niektórzy uślawiali coś płacić. Inni – wcale. 20 lutego 1992 roku bank udzielił kredytu hurtowni papierosów „Maks”. Nie sprawdził sytuacji majątkowej ani spółki, ani poręczycieli. A ona nie spłacała ani grosza.

„U Alexis”

Pani Krystyna D. wzięła 300 milionów kredytu. Miała spłacać dwa lata. Nie spłacała. Złożyła wnio-

szenie, z którego wynika, że obroty firmy pani D. wynosiły – w ciągu czterech miesięcy – 170 milionów złotych. To wystarczy, żeby nie udzielić aż tak wysokiego kredytu. Złazłszy parę obciążeniami poprzednim. Ale dyrektor B. miał miłkie serce. A bo to dawał ze swojego?

Pan B. nie złożył w banku żadnych dokumentów pozwalających ocenić jego sytuację majątkową. Poręczyciele też nie złożyli. Kredyt w ogóle nie został spłacony. W ten sposób pan B. winien jest – razem z osadekami – 930 milionów złotych. Dzięki szerokiemu gestowi dyrektora B.

Bank ręczy – bank płaci

16 lipca 1991 roku Bank Spółdzielczy w Chmielniku udzielił

pełna roku: od 16 lipca 1991 roku do 3 czerwca 1992 r. Tempo – impuńca.

W tym pośpiechu bank nie interesował się ani wiarygodnością poręczycieli, ani zdolnością kredytową ich, ubiegających się o finansowe wsparcie. Nie ocenił ich potrzeb. Taką była metoda pracy dyrektora B. No, ale nad bankami czuwa Nadzór Bankowy. Bank Spółdzielczy w Chmielniku był przecież kontrolowany.

Nadzór widział – nie powiedział?

To wiadomo: w 1992 roku Nadzór Bankowy sprawdził rachmą działalności pana B.

– We wszystkich znanych mi przypadkach nie dopatrzyli się żadnych uchybień. Nie chciał czy nie umiał? – zastanawia się Leszek Garbacz, prokurator z Prokuratury Miejskiej w Busku Zdroju.

Z ustaleń dokonanych w toku śledztwa wynika, że Nadzór Bankowy musiał dostrzec wiele uchybień, które sugerowały podejrzenie o popełnienie przestępstwa. Ale do organów ścigania nie było wystarczające doniesienie. Dla mnie jest to kolejny przykład nieskuteczności działania Nadzoru Bankowego w aktualnej formie. Jeżeli ona nie ulegnie zmianie – po co w ogóle jest ta instytucja?

Tego nikt nie wie. W każdym razie rzeka pieniędzy płynęła z banku w Chmielniku bez żadnych ograniczeń. Szybko i warko. Na piękne oczy. Teraz trzeba dofinansować banku, bo bardzo osłabły. Złazłszy BGŻ. Zrobimy to. Nawet nie będziemy wiedzieli kiedy.

Dyrektor B. początkowo był w areszcie. W najbliższych dniach Prokuratura Rejonowa w Busku Zdroju skierowała do sądu wnioski. Sąk Wojewódzkiego sąk oskarżenia przeciwko Henrykowi B. Będzie odpowiadał przed sądem z wolnej stopy. Wyszłszy za kaucją 200 milionów złotych. A co?

Skok na bank

JADWIGA KAROLCZAK

spółka dostaje 800 milionów na zakup mas z Holandii. Kredyt ma być spłacony w jednej racie, 31 sierpnia, w tym samym Banku. Poręczycielami są dwie kieleckie spółki: „Besta” i „Karto”. Podpis składa tylko jedna osoba z każdej z nich. Choć wymagane są po dwa podpisy. No, ale dyrektor B. nie był drobniogłowy.

Zarząd banku zbiera się dopiero 13 lutego. Pieniądze już od dziesięciu dni są w „Mastixie”. Z polecenia dyrektora B. i pana S. Oczywiście „Mastix” nie płaci terminowo. Mimo to, jego filar, pan Ch. z Kielce, składa 20 lutego 1992 roku wniosek o dwa miliardy kredytu na założenie plantacji czarnych porzeczki!

Dostał 1.600 mln złotych. Nie płacił ani osadek, ani rat kapitałowych. B.

sek o odroczenie płatności, ponieważ – co dzieje w uzasadnieniu – właśnie rozszerza działalność handlową o punkt malej gastronomii, hurtownię wina i piwa, a także wchodzi w spółkę konsultingową joint venture poprzez firmę „International Trade Consulting Bigg”. Musi w związku z tym kupić odpowiedni sprzęt i przystosować budynek do nowej działalności.

Oczywiście, nikt z banku w Chmielniku nie pofatygował się, żeby dokonać oceny zdolności kredytowej pani D. czy też wiarygodności złożonych poręczeń. Nie to 3 grudnia pani D. znów prosi o kwotę 130 milionów. I dostaje. Tym razem na Przedsiębiorstwo Handlowe „U Alexis”. Przedstawia bankowi, o czym pisze w notatce dyrektor B.

pisemnego poręczenia na rzecz kieleckiego Oddziału Banku PKO SA za zobowiązania Przedsiębiorstwa Usługowo-Handlowo-Produkcyjnego „Panaceum”, kieleckiej spółki z o.o. „Panaceum” wzięło z PKO SA 430 tysięcy niemieckich marek. Czyli: jeżeli „Panaceum” nie spłaci – zrobi to spółka Bank Spółdzielczy w Chmielniku.

ANI PKO SA nie sprawdziła możliwości finansowych „Panaceum”, ani bank w Chmielniku. Tymczasem spółka nie miała zdolności kredytowej. Więc nie płać. Zapłacił za nią zgodnie z poręczeniem – bank w Chmielniku. Na własne życzenie.

Łączna kwota strat tego banku – małego i niezbyt zasobnego – sięgnęła sumy 15 miliardów starych złotych. W bardzo krótkim czasie, nies-

Uciekamy z Polski „C”!

Koniec dryfu

Z postem ANDRZEJEM SŁOMSKIM, przewodniczącym Rady Wojewódzkiej SdRP, rozmawia LIDIA ZAWISTOWSKA

— Co pan sądzi o naszej redakcyjnej akcji „Uciekamy z Polski „C””? Dokąd uciec?

— Ostrzeżenie „Polska C” nie jest zbyt fortunne, ponieważ Kieleccyzna, to raczej „Polska B”, ale nie czepiamy się szczegółów. Idea jest niezwykle cenna. Przez ostatnie 5 lat nasze miasto dryfowało bez celu jak kłoda. Powinniśmy zrobić wszystko, żeby nie tylko przestać dryfować, ale uciec do przodu.

— Jak Kielec wyglądał z perspektywy sejmowej?

— Miasto jest widoczne w Warszawie nie tylko z powodu dostarczania kadr na stanowiska rządowe. Dobrą wizytówką naszego regionu jest na przykład Centrum Biznesu „Echodu”. Ostatnio dużo mówią o Kieleckim Centrum Kultury.

— Na spotkaniu noworocznym z dziennikarzami mówił pan o konieczności współpracy z szerokim spektrum lokalnych sił społecznych i politycznych dla dobra regionu. W organizację tego

przedsięwzięcia zaangażował się pan osobiście. Dlaczego?

— Ponieważ zdaje sobie sprawę z zagrożenia jakie niesie za sobą zaniechanie Kieleccyzny do grupy miast nie gwarantujących szybkiego rozwoju. Jeżeli nadal byłoby tak, że ludzie mający wpływ na to, co dzieje się w województwie, spotykali się tylko u wojewody z okazji Nowego Roku, albo u antyrakach przedstawicieli teatralnych czy koncertów symfonicznych, to z jakich czas możliwości naprawdę znaleźć się na prowincji. Uważam, że są w naszym regionie sprawy ideologiczne objęte, a niezwykle ważne dla jego przyszłości i rozwoju.

— Na jakich zagadnieniach należałoby się skoncentrować?

— Podstawy teoretyczne znaleźć można między innymi w pracach kierowanego przez Józefa Winiarskiego (obecnie wiceministra w Urzędzie Rady Ministrów), który zajmuje się diagnozą województwa kieleckiego przez pryzmat szans

i zagrożeń. Z opracowań tego zespołu jasno wynika, że brak podjęcia inicjatyw gospodarczych i porozumień na lokalnej scenie politycznej, grozi nam utratą obecnej pozycji i podziałem województwa między śluziejsze regiony. Pozytywnym przykładem lokalnej inicjatywy jest oferta wojny gminy Morawica, skierowana do „General Motors Company”, dotycząca zlokalizowania na tym terenie montowni samochodów. Powinniśmy też skoncentrować siły na utworzeniu w mieście uniwersytetu. Województwu potrzebny jest także prężny ośrodek telewizyjny.

— Jak przebiegały rozmowy z przedstawicielami opozycji i biznesu?

— Dotychczas nikt mojej propozycji nie odrzucił. Rozmawiałem już między innymi z księdzem biskupem ordynariuszem diecezji kieleckiej i szefami niektórych partii prawicowych. Należyścią byłoby sądzić, że porozumienie partii poli-



prof. Piotr Polak

tycznych może nastąpić z dnia na dzień. Wiem, że opozycja może powiedzieć: niech się radzący martwią. Byłoby to jednak bardzo krótkowzroczne. Degradacja województwa dotknęłaby przecież w równym stopniu rządzących jak i opozycjonistów.

— Jak pan sobie wyobraża końcowy efekt tych rozmów?

— W drugiej fazie powinno się odbyć spotkanie, na którym w sposób bestronny wszyscy zostaną zapoznani z problemami województwa kieleckiego i diagnozą doty-

cząca szans rozwoju. W fazie trzeciej, po przysiedkowaniu kierunków współpracy, powinniśmy podpisać porozumienie albo deklarację intencji, zawierającą przyjęte na siebie zobowiązania. Byłoby to sygnał dla mieszkańców województwa kieleckiego, że pośród zgiełku politycznego, batalii personalnych i ideologicznych, porozumienie na poziomie czasowym jest możliwe. Zbyt dużo czasu zmarnowaliśmy na walkę polityczną i obrażanie się epitetami.

Marian Buras, wójt podkieleckiej gminy Morawica, jako jedyny przedstawiciel naszego województwa awansował do ścisłego finału ogólnopolskiego konkursu „Nasz Człowiek na Urzędzie”. Tym sposobem gmina Morawica znalazła się na liście dziesięciu najlepszych gmin w kraju. Konkurs zorganizowały redakcja „Wspólnoty Samorządowej” TVP S.A. oraz organizacje zajmujące się problematyką samorządową.

— To sukces całej gminy — powiedział „Słowo” wójt Buras. — To dzięki zaangażowaniu mieszkańców i ich aktywności. To kolejna sensacja życia gminy. Bo przecież niedawno była inna propozycja gminy dla Centrum „General Motors”.

— Dowiedzieliśmy się, że „General Motors” szuka miejsca na montownię „opla”. Dlaczego akurat nie u nas miałyby powstać fabryka samochodów? Jest energia elektryczna, niezła komunikacja, kadra techniczna. Dajemy hektary pod budowę, zwolniamy na pewien „okres” z podatków, pomożemy w inwestycji. Będzie zakład, praca, pieniądze — o motywach wysłania oferty do Centrum samochodowego wójt Morawicy mówi bez ogródek. Przecież to jest kapitalny interes. Dla nich i dla nas.

Marian Buras został właśnie przez przypadek. Miał akurat chwilę wolnego czasu, gdy w rodzinnych Radomicach odbywało się wiejskie zebranie, na którym wyłaniano kandydatów na radnych. Poszedł, zaciekle dyskutował, nie pamięta już o co się bił, ale zdaje się o wodę dla rolnictwa. Znał go tu od dziecka, wie, o co jest wart. Po studiach na krakowskiej akademii nie został w mieście, wrócił na ojczyste. Zgłosił, zgłosił się startować w wyborach.

Przedtę. Był nowym w administracji lokalnej, więc już na pierwszym posiedzeniu Rady Gminy uznano, że lepszego wójtą niż Marian Buras nie będzie.

Urządowanie wójt zaczął od bilansu i rozpisania na głosy programu inwestycyjnego. Za priorytetowe zadanie uznał ucywilizowanie

całej Rady. Ciałami tygodniami przekonywał, że trzeba odrzucić partularyzm, zrezygnować z lokalnych ambicji na rzecz wspólnoty. Opracowaliśmy taki plan, który umożliwił optymalne wykorzystanie gminnego budżetu. Groziła w kasie było mało, byliśmy za ubodzy, żeby oszczędzać albo wydawać pieniądze bez efektów. Woda, telefon, drogi, oświata, służba zdrowia. Uporządkowanie całej polityki inwestycyjnej gminy,

gminie Morawica budowano więc bez posłizgów, nie przepłacano za roboty. W jednym tygodniu 1993 roku zdołano ułożyć ponad sześćdziesiąt kilometrów sieci!

Potem przysłał koleję na telefon. Dla wielu rolników ważniejsze niż łączność były nawozy, węgiel, ciągniki. Trzeba było udowodnić, że z telekomunikacją jest w wygodnie. Ponownie ogłoszono w gminie popołtne ruszenie, zawiązano komitety, rozpisano składek. Pracami społecznego komitetu telefo-

podkady kartograficzne. Społeczne komitety budowy kolektorów sanitarnych działają w Bilocy, Bieleckich Młynach i Piaszcznej Górze.

— Zdaniem gardło na większym zebraniu w Bilocy, bo przekonywaliśmy ludzi do gazu. Uważaliśmy, że wszystkie sposoby, że to będzie łatwiejsze zadanie. Wiem, twarde stoi przy swoim, chce mieć nie szamba, ale kanalizację. Zmieniałem zdanie, bo przecież to władza jest dla ludzi i nie odwróci. Ustaliśmy, że mieszkańcy Bilocy dadzą po 15 milionów i będziemy czynić kolektor przez wieś — wszyscy M. Buras.

Cztery lata temu gmina przejęła 16 hektarów ziemi. Pomysłom na zagospodarowanie placu było kilka, ale za najlepszy uznano wytyczenie na tym terenie działek budowlanych. Rada skorzystała z przepisu specustawy budowlanej ministra Adama Głapińskiego i wywalczyła cztery miliardy dotacji na zagospodarowanie przestrzenne. Za te pieniądze kompletnie uzbrojono technicznie całą ten teren. Geodezi wytyczyli działki, a architekci zaprojektowali podstawowe urbanistyczne założenia podmiejskiego osiedla, którego nie będzie w całym województwie kieleckim. Daliśmy ustawione są przeciw według najlepszych wzorów obowiązujących aktualnie w Danii i Holandii.

Ziemia pod budowę osiedlensięciu domów w osiedlu Nad Morawicą sprzedawana jest teraz po konkurencyjnych cenach. Za najtańszą działkę wystarczy zapłacić zaledwie 69 milionów, najdroższa kosztuje niecałe 100. Wszystko zostało tak skalkulowane, że do gminy wróćca kasa poniesione przez samorząd nakłady.

— Można czekać z założeniami rękami, można narzekać na kłopoty obywatelne i szukać usprawiedliwień. Ale nikt z nas niezdolny do wsi nie zrobi. O przyszłości trzeba się starać samemu, trzeba się zabrać do roboty. To satysfakcja, że podobnie uważają mieszkańcy — wójt Buras prezentuje urzędową ale przecież uzasadniony optymizm.

No i teraz wymyślił „General Motors”.

Nasz człowiek

RYSZARD BISKUP

położonych na obrzeżach Kielc wiosk. Przecież pięć lat temu tylko w jednym sołectwie był wodociąg. Gaz w domach tylko z butli. Zaledwie sto podłączonych do sieci telefonów. Nie było oczyszczalni ścieków, nie było więc kanalizacji.

jednolity system dotacji dla społecznych komitetów budowy wodociągów wiejskich musiał przyjąć, spodziewany efekt. Zaczęliśmy od wody — wspomina początek kadencji wójt M. Buras.

Gmina wchodziła do Europy z wodociągami w Brzezianach i rozgrybanymi, ślimaczącymi się od osłoni bodaj lat inwestycjami w Bilocy i Dębskiej Woli. Precyzyjnie ustalono kolejność w jakie budowane będą wodociągi. Program był oczywisty, się została poprowadzona tak, że stopniowo przylącało kolejne gospodarstwa i sołectwa.

Pieniądze na wodę dali sami ludzie. Każdy kto chciał mieć instalację musiał wpłacić na wspólne konto po sześć milionów.

Jawnie, przy otwartej kurtynie wybierano przedsiębiorstwo inżynierne, które miało wykonać całą instalację. Inwestycje nie prowadziły społeczne komitety budowy, ale właśnie gmina. Taki system z jednej strony zmuszał wykonawców do przestrzegania harmonogramów realizacyjnych, z drugiej natomiast gwarantował dotrzymanie założonych terminów. Wodociągi w

nizacji w Radomicach kierował sam proboszcz Henryk Gawroński, który nawet z amboną tłumaczył jak ważna jest wiejska łączność. Dzisiaj zamieszki jest w całej gminie tysiąc sto abonentów, a w niektórych wsiach nasycenie aparatami dochodzi do 95 proc.

Ludzie pytali wprost: ile to będzie kosztować? Na początku każdy wyłożył po 2,5 miliona złotych. Gwarantowano, że jeżeli koszty montażu linii będą wyższe, różnice pokrywa gmina. Aż furczało, tak szła instalacja. Aparat mógł założyć praktycznie każdy, kto miał na to ochotę — twierdzi Ryszard Łasek z Brzezian.

Po wodzie i telefonach przyszedł czas na kanalizację. Przy szpilach w Morawicy budowano gminną oczyszczalnię ścieków. Mieszkańcy zebrali ponad półtora miliona złotych na budowę kolektora sanitarnego. Doszła jeszcze dotacja z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, więc pieniądze na stopniowo kanalizację całej gminy. W pierwszym roku kolejną gromadziły inwestycje uložone pierwsze kilometry kolektora, przygotowane kompletne wyrwy i



prof. Piotr Polak

Falsz polityki, prawda gospodarki

Z wicepremierem i ministrem finansów, profesorem
GRZEGORZEM W. KOŁODKO, rozmawia WIESŁAWA LIPIŃSKA

— Panie profesorze tegoroczny budżet został przyjęty głosami koalicyj. Jak pan ocenia sytuację, że nie znalazł on akceptacji całej opozycji?

— Jedynością opozycji dodatkowo utwierdziła mnie w przekonaniu, że budżet jest dobry, a głosowanie miało charakter polityczny. Tym bardziej że w kuluarach wielu z nich pokonywało mnie po plecach i grzaskowało. Sam nie wiem, jak nazywać takie zachowanie. Wiem do brzo, że również w kręgach koalicyjnych, wśród posłów SLD, PSR, nam swoich oponentów. Nie podobają się im niektóre, może rozwiązania, bo są ich zdaniem za mało populistyczne. Dla mnie miara sukcesu i osobistej satysfakcji była wypowiedź Jacka Kuronia, najwybitniejszego polityka opozycji, który potrafił wnieść się ponad partykularne interesy partynie. Powiedział mi: „Panie profesorze wstrzymajmy się od głosowania pańskim budżetem tylko dlatego, że nie możemy głosować przeciwko własnej partii”. Uważam, że jest to najlepiej skonstruowany budżet na przestrzeni ostatnich kilku lat. Potwierdzają to opinie niezależnych ekonomistów, ekspertów z Międzynarodowego Funduszu Walutowego, OECD i ambasadorów państw Unii Europejskiej.

— Na czym polegają innowacje w budżecie na 1996 rok?

— Przede wszystkim spada stopień fiskalizmu. Skala obciążeń podatkowych w stosunku do produktu krajowego brutto jest niższa. Natomiast rosną realne wydatki państwa, dzięki czemu można finansować większe potrzeby związane z gospodarką i poziomem życia polskich rodzin. Są też zaznaczone wyraźne priorytety — wzrost nakładów na szkolnictwo wyższe i naukę, służbę zdrowia i relucję.

— Jakie konsekwencje dla skarb państwa mogą spowodować nieduższe przepisy o darowiznach? W większości będą to darowizny fikcyjne.

— Faktycznie, w przepisach dotyczących darowiznowych spłeczni. Sama idea jest godna pochwały i promocyj. Chodził przecież o zachęcenie do inwestowania w tzw. kapitał ludzki, w ochronę zdrowia, sport, kulturę, oświatę, naukę. Ale jest to oferta dla poważnych, uczciwych podatników. Co to zrobiono po drodze zmusiło Ministerstwo Finansów i rząd do wniesienia poprawki do ustawy. O podatku od dochodów osobistych”. Był mi nie pozuł się zaszczytny wprowadzenie w życie tego przepisu. Propozycja zmian prawnych podyktowana jest troską o budżet i stan finansów publicznych.

— Która dziś temu przekazał pan prezydentowi RP Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów program nazwany „Pakiet 2000”. Jakie są jego główne założenia?

— Jest to projekt nowej polityki finansowej. Zakłada on przede wszystkim zmniejszenie obciążenia podatkowych. Mysłę, że w przyszłym roku uda się dochodzić do 20-, 30- i 40-procentowej redukcji podatków. Również w stosunku do firm następowaloby stopniowe obniżenie podatku o 2 proc. rocznie: do 30 proc. w 1997 i 132 proc. w 2000. Z tego zwolnienie byłoby także dochody kapitałowe, m.in. ze sprzedaży akcji. Chcielibyśmy aby nasz system podatkowy był stabilny, przewidywalny i utrudniał uprawianie handlu politycznym. Która raz mieliśmy już do czynienia z manipulacjami podatkami dla doradców celów partyjnych. Będę zdziwiony, by jak w każdym normalnym kraju, podatnicy nie byli zaskakiwani ciągłymi zmianami przepisów przynajmniej

przed kłęczą. Wprowadzenie „Pakietu” przyczyni się do obniżenia inflacji w 2000 roku do 5 proc. zmniejszenia deficytu budżetowego do 1,7 proc. w relacji Produktu Krajowego Brutto (PKB).

— Czy stał się na obniżenie podatków? W jaki sposób napelni pan budżet?

— Stawiam przede wszystkim na podatki pośrednie, czyli VAT. Systematycznie powinna być zmniejszania liczba towarów objętych ulgami i zwolnieniami, a upowszechniana 22-proc. stawka dla wszystkich wyrobów.

— Ostatnio koalicja powołała do opozycji podziału terytorialnego Polski na kilka dużych makroregionów. Działalność samorządów i niektórych polityków obawia się, że doprowadzi to do zróżnicowania na Polskę „A” — bogatą i nowoczesną i Polskę „C” — biedną i zacofaną.

— Gadanie o Polsce „A” i „C” odbieram jako kolejną próbę wywierania nacisków politycznych na władzę, by więcej wyciągać do siebie. I jeśli takie hasła mają być okazją do „skoku na kasę”, to na pewno nie będzie. Mamy demokrację i pora przypomnieć sobie, że swoje problemy musimy rozwiązywać sami. Nikt za nas tego nie zrobi. Najpierw trzeba wyznaczyć swoją własną inicjatywę, dysponować realnym, dobrym, konkurencyjnym programem rozwoju regionalnego, zaprezentować przekonujące argumenty o celowości danego przedsięwzięcia i dopiero wtedy można liczyć na pomoc z budżetu państwa. Od gdań, tupań, lamentów i potrzeb zwyczajnie nie przybędzie. Jestem zwolennikiem samorządów terytorialnych, gospodarczych, zdecentralizowania finansów publicznych. O tym, co się dzieje w terenie powinni decydować sami zainteresowani, a nie politycy i urzędnicy w Warszawie. Z myślą o współpracy z władzami lokalnymi uruchomilem specjalne grupy zadaniowe, tzw. task force, które dysponują środkami budżetowymi lub m. in. z Funduszu PHARE na dofinansowanie pewnych inicjatyw regionalnych. Ale jeszcze raz podkreślam, że obowiązkiem będzie zasada: „nasz los w naszych rękach”.

— Po dymisji wiceministra Modelskiego pojawił się znów temat Ministerstwa Skarbu. Czy nie będzie się to dobowanie kompetencji Ministerstwa Finansów?

— Absolutnie nie. Ministerstwo Skarbu byłoby właścicielem i zarządcą majątku państwa należącego do państwa. W tej sferze panuje błąd organizacyjny utrdujący procesy prywatyzacyjne. Zdarza się, że właściciel jednego przedsiębiorstwa jest kilka ministrów. Z tego powodu dochodzi do zaniżających sytuacji kontraktów z zagranicznymi partnerami. Niekiedy ministrowie innych państw mają problemy protokolarnie-dyplomatyczne, by uzgodnić z kim powinni spotkać się. W jednej sprawie muszę rozmawiać z ministrem przekształcającym własnościowych, przemysłu, współpracy gospodarczej z zagranicą i jeszcze na dodatek z szefem CUP. Niestety, poprzednie rządy nie miały zbytniej uporządkowanej sprawy majątku państwowego.

— Niektórzy ekonomici oceniają, że nasz system finansowy ma wiele dziur, przez które uciekają ogromne pieniądze. Brak centralnego systemu informacyjnego o przedsiębiorstwach działających w Polsce ułatwia oszustwa podatkowe, rozwój sfer „grzej”, powstawanie firm „krzaków”, co w konsekwencji prowadzi do strącenia w budżecie państwa. Czy przewiduje pan takie zagrożenia?

— Wykazuje się rozwinięcie systemowe, które wzmacnia dyscyplinę finansową i zwiększy skuteczność administracji skarbowej?

— Mówi pan tak, jakby była rzeczniczką opozycyjnej partii! Nie wiem, by z budżetu państwa wyciekły ogromne pieniądze. Nato-

botni wieczór w Davos tańczono argentyński tango. Za rok może być polka. Ale inni tak będą wokół nas tańczyć, jak my sobie zagramy”. Czyż nie byłoby prościej słowa? Na le obecnego bagna politycznego tylko gospodarka jest jasnym punktem.

— I z całą pewnością zaświeci pełnym blaskiem na światowym forum ekonomicznym w Davos, które odbędzie się na początku lutego. Będą tam twórcyż prezydentowi Aleksandrowi Kwasniewskiemu. Podczas Polskiego Dnia przedstawione zostaną osiągnięcia naszej gospodarki, uzyskane w wyniku realizacji „strategii dla Polski”. Jestem przekonany, że ten dorobek umożliwi nam wejście, jeszcze w połowie tego roku, do OECD.

— Jak profesor — naukowiec czuje się w świecie polityki?

— Przez dwa lata pracy w rządzie pozbyłem się resztek mojej profesorskiej naiwności, że prawda zawsze zwycięży. Uważam jestem za

steińców, czy innych wampirow. Objęliśmy stanowisko wicepremiernie nie przypuszczając, że są jakieś różnice między prawdziwym obliczeniem polityką a tym stworzonym na pokaz. Ja mam ten komfort że nie muszę łączyć ideologii.

— Co mogłoby zakłócić pana pogodę ducha i optymizm?

— Słysz biore z przekonaniami, że to co robie jest słuszne. W młodości rozczuliwałem się w literaturze pięknej, ale największy wpływ na moje widzenie świata wywarły dwa dzieła: Martin Eden z powieści Jacka

steińców, czy innych wampirow. Objęliśmy stanowisko wicepremiernie nie przypuszczając, że są jakieś różnice między prawdziwym obliczeniem polityką a tym stworzonym na pokaz. Ja mam ten komfort że nie muszę łączyć ideologii.

— Co mogłoby zakłócić pana pogodę ducha i optymizm?

— Słysz biore z przekonaniami, że to co robie jest słuszne. W młodości rozczuliwałem się w literaturze pięknej, ale największy wpływ na moje widzenie świata wywarły dwa dzieła: Martin Eden z powieści Jacka



foto. Wiesława Lipińska

miast, więc, że postępuje absorbacja szarej strefy. Nie mówię eliminacji, bo my nie chcemy zabijać aktywności gospodarczej ludzi. Z tego punktu widzenia służby skarbowe — na zasadzie kija i marchewki — bardzo wiele zrobiły. Widać to w statystykach. Coraz więcej podmiotów gospodarczych rejestruje się i płaci podatki. Natomiast pomyśl baa informacje o firmach nie wydaje się być najlepszym. Budujemy „demokrację i wolny rynek. Powinni przedsiębiorcy wręcz żądać ustawowych gwarancji o tajemnicy handlowej. Uważam, że mamy skuteczne instrumenty, które umożliwiają ściganie osób próbujących ukrywać swoje dochody. Problem tkli w sferze mentalności i nie nie zmienić budowanie scentralizowanych systemów informacyjnych. W takiej sytuacji często opowiadam anegdotę o tym jak amerykański, snobistyczny miliardera grał w golf z angielskim lordem i podziwiał jego trawnik. Gdy spytał go o dale Anglik odpowiedział: „To bardzo proste. Trzeba trzymać rązy w tygodniu strzyż. Amerykanin ucieczył się: „Po powrocie popędzę moich ludzi i każę im robić to samo, nie dwa razy w tygodniu, ale trzy”. Ale przed 200 lat — dodal lord. By społeczeństwo zmieniło, że uczucie płacenie podatków jest obowiązkiem obywateli i leży w jego interesie, musi upłynąć wiele lat.

— Jakie mamy szanse na wejście do OECD?

— Na to pytanie odpowiem pan cytatem z mojej książki „Rok w polityce”, którą pisałem w ubiegłym roku. „Polskie aspiracje do OECD mogą się spełnić tylko w oparciu o stabilny proces i może stać się zakłócenie przez niepodważalne i pozbowanie wyobraźni działani polityków. To trzeba powiedzieć wyraźnie już teraz, aby zapobiec niebezpieczeństwu straty czasu i energii na niepotrzebne polityczne. 29 stycznia 1995 r., w so-

osobie kontrowersyjną, bo mam odwieczną spór dą, głosić niepopularnie poglądy. Nie należy do żadnej partii, nie zamierzam kandydować na jakikolwiek urząd i nikomu nie muszę podziwować się, by zdobyć głosy wyborców. A tak właśnie postępują niektórzy politycy. Dla uzyskania poparcia tzw. elektoratu, w obłudny sposób, głoszą hasła, które nie mają nic wspólnego z rzeczywistością. Zabiegając o popularność, co innego myślą, co innego mówią, a co innego robią. Dzięki medium nam największy czynnik grzeze mogą zrobić to siebie dobrych wpływów. Natomiast, manipulując wizerunkiem tych uczucie, pracujących, często robi się z nich Belfegorów, Franken-

steińców, czy innych wampirow. Objęliśmy stanowisko wicepremiernie nie przypuszczając, że są jakieś różnice między prawdziwym obliczeniem polityką a tym stworzonym na pokaz. Ja mam ten komfort że nie muszę łączyć ideologii.

EXBUD S.A.

ul. Manifestu Lipcowego 34.

25-323 Kielce

Wydział Kadr

ogłasza konkurs

na stanowisko

DYREKTORA

w Spółce Exbud-Opole Sp. z o.o.

Kandydat winien posiadać:

— wykształcenie wyższe handlowe lub ekonomiczne
— doświadczenie w zarządzaniu zespołami ludzkimi
— znajomość zagadnień (w tym techniki i organizacji) handlu zagranicznego

— biegłą znajomość i niemieckiego

— wiek do 40 lat

Na oferty zawierające list motywacyjny, c.v., kopie dokumentów świadczących o posiadanych kwalifikacjach oczekujemy do dnia 6 lutego 1996 roku.

Zaakceptowanych następnie kandydatów poinformujemy o terminie rozmów kwalifikacyjnych.

Pod względem młodych talentów muzycznych Kielce to ścisła krajowa czołówka...

Gdyby spytać młodego mieszkacza Suwik, Pomorza czy Wielkopolski z czym kojarzą mu się Kielce, to możemy być pewni, że znacznie częściej niż Żeromski, Góry Świętokrzyskie, Puszcza Jodłowa usłyszymy „LiRoy”, „Mafia”, „Wzgorze Ya Pa 3”. W ciągu ostatnich kilku lat pod względem młodych talentów muzycznych wyrósł nam na krajową potęgę. Rockowe i rapowe gwiazdy to sam szczyt, ci, którym już się udało. Mają podpisane kontrakty z największymi wytwórniami fonograficznymi w kraju, nagrywają kolejne płyty, zdobywają laury. Oprócz nich mamy jednak w województwie przynajmniej kilkadziesiąt obiecujących talentów, czekających na swoją szansę.

Worek z debiutantami

Prawdziwy worek z kieleckimi debiutantami rozwiązał dziennikarz Radia „Fama”. Od kilku miesięcy możemy słuchać „Czad Famy” – specjalnej listy przebojów dla młodych zespołów z województwa kieleckiego. Na liście znalazła się na razie trzynastka najlepszych, w kolejce czeka jeszcze ponad 30 kapel. Od kilku tygodni debiutanci prezentują się również na żywo w Klubie „Pod Kniecią”. Młode talenty „Jowia” Jarek Łukasik i Krzysztof „Kis” Urbański.

Gwiazd można posłuchać w każdym mieście. Dla mnie ważniejszą jest jednak poszukiwanie utalentowanych muzyków i wypromowanie ich. Stąd pomysł na „Czad Famy” – mówi Jarek. – Zdecydowana większość tych kapel to debiutanci. Chcemy im pomóc w promocji. Rynek muzyczny jest bardzo chłonny, ale i niezwykle trudny do zdobycia.

Liczba zespołów, które znalazły naprawdę nas zaskoczyła. Pod tym względem, jako województwo, jesteśmy prawdziwym zagłębiem – twierdzi Krzyśiek. – Wiele kapel to prawdziwe perełki.

Jarek Łukasik i Krzyśiek Urbański twierdzą, że „czadowa” scena i lista, to dla młodych kapel pierwszy krok. Po całej serii koncertów planują zorganizowanie finału dla najlepszej piątki. Na zwycięzcę będzie czekała szeroka promocja, profesjonalne studio i być może nawet nagranie płyty – marzenie każdej debiutującej kapeli.

– Czy mają szansę znaleźć się wśród najlepszych? Na pewno. Gdybyś w to nie wierzył, nigdy nie podjąłbym się tego, co robię – mówi Jarek.

W garażu, w piwnicy, w przedszkolu...

Pierwsza przeszkoda, jaka czeka młode kapiele na drodze na top, to brak miejsca na próby. Miejskim i gminnym domom kultury często przeszkadzają... bo grają za głosem

i zakłócają próby chóru folklorystycznego. Dlatego przeważnie próbują w garażach, piwnicach, kawałkach. Pewien zespół przez tydzień grał nawet pod gołym niebem, ponieważ ojciec jednego z muzyków nie zachwylił się ostrym rockiem i odmówił kapeli użyczenia garażu. Złizował się dopiero po kilku tygodniach...

– Dom Kultury zaproponował nam salę na próby, ale tylko raz w tygodniu, w ścisłe określonych godzinach i najlepiej jakbyśmy grali cicho. To niemożliwe. Dlatego szukaliśmy innego miejsca – mówi Michał Bachryj, wokalista buskiego zespołu „Turned Out”. – Na miejscu zaczęliśmy się w garażu kłóć z sąsiadami, którzy podawali nam szkołę podstawową i znów przeszkadzaliśmy.

Teraz gramy w przedszkolu, trochę po znajomości. Moja ciocia jest dyrektorką i zgodziła się wypożyczyć nam pomieszczenie w piwnicach. Pozostaliśmy, rozłożyliśmy sprzęt.

– Mieliśmy to szczęście, że udało nam się znaleźć miejsce w Miejskim Domu Kultury – opowiada Kuba Cwikliński, wokalista „KRL” z Miechowa. – Mamy próby, a za to gramy na różnych imprezach, koncertach, festynach organizowanych przez MDK. Taki układ bardzo nam odpowiada.

Kto zrozumie rockmana?

Młodzi muzycy uważają, że mieliby znacznie łatwiejszą drogę do

sukcesu, gdyby „ludzie od kultury”, władze miast i gmin, wykazywały więcej zrozumienia dla „ostrej” muzyki. Na razie dla nas w naszym województwie rock i muzyka młodzieżowa, w opinii decydentów, przegrywa zdecydowanie z zespołami folklorystycznymi i kółkami zainteresowań. Pod względem organizacji

imprez w małych miastach i miasteczkach oraz promocji talentów jesteśmy nadal we wczesnoogrodzkiej epoce estrady i playbaku. – Znaleźliśmy ludzi zychliwych, to podstawa szansy na sukces. My znaleźliśmy dopiero kilku, ale nie rezygnujemy – mówi Artur Frączek, wokalista zespołu „Crossrock” z Włoszczowy. – Wybraliśmy się nawet na sesję Rady Miejskiej, chcieliśmy dostać jakieś pieniądze z funduszu na kulturę. Nikogo jednak nie zainteresowaliśmy. Stałbyś się dokładnie o 20 milionów złotych, nie dostaliśmy ani grosza.

– Rock trzeźwiejący najczęściej jest traktowany po macoszemu, niewiele osób z tych, którzy mogliby pomóc, wie cokolwiek o tej muzyce – mówi Kuba Cwikliński. – Mimo to powstaje coraz więcej kapel, u nas w Miechowie gra już pięć młodych zespołów.

– Szczęśliwie trafiają się wyjątki, jednostki, które przynajmniej starają się pomóc. Dla nas takim człowiekiem okazał się na przykład obecny dyrektor Doma Kultury w Busku – Zdroju – doradził, pomógł, skierował na przegląd do Skarżyska. Gdyby było więcej takich ludzi... – dodaje Michał Bachryj.

Kontrakt marzeń

Wszystkie młode kapale marzą o kontrakcie. Kontrakt to drzwi do wielkiego świata, profesjonalne studio, nagrywanie płyt, promocja, trasy koncertowe. Kontrakt to pre-

mia dla najlepszej. Na razie przebijają się do tego świata marzeń na własną rękę.

– Podstawa to studyjne nagranie przynajmniej kilku – najlepszych utworów, żeby można było nimi kogoś zainteresować. A później trzeba będzie, kręcić się, dobijać do

utwory. – Żeby wystartować samemu z płytą, kaseta, teledyskiem trzeba by mieć przynajmniej pół miliona. Na to nie stać żadnego debiutanta. Dlatego taka moźnola droga jest łatwa. Gramy na każdym koncercie, nie wybrzydząmy, chociaż nie zdarzyło się jeszcze żebyśmy zarobili za występ choć złotówkę. Czasem dostaniemy posiłek, a często i to. Ale wierzymy, że w końcu nam się uda.

– Staramy się grać jak najwięcej koncertów. Nasz największy sukces to nagranie profesjonalnie pierwszych pięciu numerów – mówi Michał Bachryj. – W lipcu, w studiu w Rzeszowie, za własne pieniądze. Chcieliśmy nagrać kasę, przeliczyliśmy ile by nas to kosztowało. Nie było nas stać na pełne nagranie, zrobiliśmy więc tylko pięć kawałków. Na początek i to tak dużo. Koszt? Siedem milionów złotych. Pracowaliśmy na to studio całe wakacje, trochę dołożyli rodzice. Teraz spróbujemy dostać się na „Marlboro In Rock”, łapiemy wszystkie możliwości i szansę. Zarabianie na muzyce, to tak odległa perspektywa, że nawet o tym nie marzymy.

Redakcja „Słowa Ludu” chce wesprzeć rockowych debiutantów. Mamy nadzieję, że z naszą pomocą Kieleckie Zagłębie Rockowe będzie istnieć i rozwijać się nadal. Od przyszłego tygodnia będziemy na naszych łamach prezentować młode zespoły występujące na „Czadzie scenie Famy”. Chcielibyśmy także dać szansę tym, którzy nie dostali się jeszcze na „Czad listę”. Modele kapel, które chcą się przebić na top prosimy o kontakt – listowny pod adresem redakcji lub telefoniczny – numery w Kielcach 422-63, 459-19.



Andrzej „Piasek” Piasecki wokalista „Mafii” już na topie fot. Piotr Polak

Lista przebojów Radia FAMA

Dzisiaj dziesięć notowań listy przebojów Radia „Fama” i „Słowa Ludu”. Przypominamy, że na wybrany hit można głosować wysyłając drukowany przez nas kupon pod adresem „Famy” – 25-510 Kielce, ul. Piotrkowska 12. Lista na antenie – w niedzielę, o godz. 18.

1. CHOJNACKI – Niecierpliw (1 – 5)
2. LIROY DEVIL FAKER – Brooklyn (5 – 3)
3. HEY – Wczesna jesień (3 – 8)
4. PUDELSI – Czerwone tango (12 – 3)
5. DEVIL FAKER – Nie mam nic (2 – 7)
6. KAZIK NA ŻYWO – Tata diler (4 – 7)
7. BEASTIE BOYS – Sabotage (14 – 1)
8. CHOJNACKI – Budzikom śmieć (6 – 8)
9. WZGORZE YA PA 3 – Skok w bok (– –)
10. VOO VOO – Rapatata To Ja (11 – 5)
11. SHAGGY – Boomstastic (10 – 8)
12. O.N.A. – Kola czarna (6 – 8)
13. NAUGHTY BY NATURE – Clap your hands (– –)
14. SHANEMAGOWAN – Aislind (15 – 2)
15. I.R.A. – Światło we mgle (9 – 8)

W nawiasach poza sprzed tygodnia i liczba tygodni na liście. W tym tygodniu wśród propozycji znalazły się: PIERSI „Maryna”, SZWAGIERKOLASKA „U cioci na imieninach”, SHAGGY „Why you treat me so bad”, ILLUSION „Chocby jęk”, RENATA PRZEMYSK „Kustani z zielonych”.

OSTATNI KONKURSOWY

Imię i nazwisko

Adres

Głosuję na utwór pt.:

Fama
Słowo
Ludu

AKT

Artystyczna Kronika Towarzyska

Zamordyzmowi – tak

Janusz Józefowicz, twórca wspaniałej choreografii do „Halki”, wyznał po kieleckim spektaklu, że jest przeciwnikiem demokracji w sztuce, zaś zwolennikiem demokracji jak najbardziej. W Kielcach z takimi poglądami nie miałyby pewnie czego szukać, ale gdzie indziej... Efekt podziwiał się na scenie.

Poeta

Rozwija nam się Adam Wolski. Malarz, rzeźbiarz, marzant i organizator aukcji w jednej osobie, rozszerzył swoje zainteresowania o jeszcze jedną dziedzinę sztuki – poezję. Podczas wernisażu poprzedzającego otwarcie KCK, zebrani usłyszeli biały wiersz Wolskiego w interpretacji Andrzeja Czaplińskiego. Mimo wesołego woluminu, gdy Wolski przygotowywał aukcje plastyczne albo wybory miss. Do tych ostatnich, znaczy się

wyborów, a nie miss, zaczął się zresztą przemieszczać.

Nie strój zdobi

Podczas sobotniej pomy w KCK większość kieleckich kłanów i klanowiczek, czyli na czarno. W tłumie znaleźli się jednak ludzie łamiący konwencję. Np. Henryk Jachimowski miał żanę marynarkę, Andrzej Lenartowski fioletową, zaś AKT – zieloną. Dostrzegaliśmy jeszcze parę osób w strojach niegalowych, lecz nie ma pewności, że byli to artyści.

Palce gitarzysty

Zanim Kazimierz Kolomojka zagrał w środę na swój ośmiostrunowy gitarze, przez cały dzień rozwieszał na małej scenie KCK ponad pięćdziesiąt namalowanych przez siebie portretów kieleckich. Organizatorzy realnie i wernisażu mieli w tym czasie poważniejsze zajęcia niż pomaganie artyście. Jeśli więc ktoś wieczorem odniósł wrażenie, że gitarzysta trochę drtwiącej palce – miał rację.

Dział Archeologii Śródziemnomorski Muzeum Archeologicznego w Krakowie prowadzi jedne z najszerszych na świecie badań mumii egipskich.

Iset-Iri-Hetes jest Egipcjanką. W chwili śmierci, która nastąpiła pomiędzy IV a I wiekiem p.n.e., miała około 30 lat. Dziś najnowocześniejsze metody naukowe mają odpowiedzieć na co chorowała i dlaczego tak młodo umierała. Atakie jak wyglądała przed śmiercią. Zmumifikowana była pochodzi z cmentarzyska okresu ptolemejskiego. Zgodnie z wizerzeniami starożytnych Egipcjan, dzięki temu, że żywi zajmują się jej ciałem, trwa jej duch.

— Ona po prostu wezła do naszego zespołu badawczego. Wymyśliśmy o niej Iset. Nikt nie traktuje jej jako mumi — mówi dr Hanna Szymańska, szefowa Działu Archeologii Śródziemnomorski Muzeum Archeologicznego w Krakowie.

Cenne znalezisko

Iset pochodzi z wykopalisk w El-Gambud w środkowym Egipcie, prowadzonych w 1907 r. przez pierwszego polskiego egypciologa Tadeusza Smoleńskiego. Tadeusz Smoleński studiował historię w krakowskiej Akademii Umiejętności. Wyjechał do Egiptu, aby ratować zdrowie przed niekajacą go gruźlicą. Na miejsce trafił do profesora Gastona Maspero — dyrektora Muzeum Egipskiego, a zarazem szefa Służby Starożytności wydającej w tym czasie koncepcje na wykopaliska i pilnującej, aby żadna cenna pamiątka historyczna nie została wywieziona z Egiptu. To właśnie G. Maspero, zachwycony zdolnościami Smoleńskiego, nauczył go hieroglifów, zainteresował egipską. Kiedy Bajrak przyjechał do Budapesztu Filip Bak przyznał zgodę na prowadzenie wykopalisk. Egypciolog Maspero wyraził ją, pod warunkiem udziału w badaniach właśnie Smoleńskiego. Następne rodaków powiodło się. Oprócz różnych zabytków przedmiotów odnaleziono sarkofagi. Po zakończeniu wykopalisk, w wyniku partu — podzielił zabytki pomiędzy kopiących a Egipt — część sarkofagów pozostała w Kairze, część przypadła bankierowi Bakowi pojechał do Wiednia, a 4 trafiły do Akademii Umiejętności w Krakowie. Egipski klimat nie uratował Smoleńskiego przed gruźlicą. Zmarł w wieku 25 lat.

Iset w kłopotni

Krakowska Akademia nie miała warunków do przechowywania cennych zabytków, więc oddała je w działy Muzeum Narodowego w Warszawie. Gdy wybuchła II wojna światowa, sarkofagi ukryto przed Niemcami — kłopotni. Choć pobyt w takich warunkach odbił się fatalnie na ich stanie, szczęśliwie wróciły do Krakowa w 1962 r.

— Przygotowując się do dużej wystawy egipskiej 3 lata temu, rozpoczęliśmy konserwację. Otwieraliśmy kolejno sarkofagi, które do tego czasu spoczywały w zamkniętych gablotach. Iset „urwała światło dzienne”, gdy ją akurat byłam na wykopaliskach w Egipcie — opowiada dr Szymańska. — Jej sarkofag otworzył członek naszego zespołu Krzysztof Bajrak. Zobaczył w sarkofagu zdesztawioną mumię. Fra-

gmeny złotej maski złoconego kartonu (część bandażu nasyciona zaprawą wapienną, po zastąpieniu malowaną) były rozrzucone w środku szkry. Kłosa pierśniewa i obręczowe z kostkami, które starożytni złodziei z kosztowności. To Krzysztof wpał na pomysły zbadania mummii przy pomocy wszelkich dostępnych metod — autopsji, genetyki, tomografii komputerowej.

Niebawem okazało się, że na świecie realizuje się tylko kilka takich projektów, ale krakowski jest najeńszczyjszy.

Tajemnica Iset

MACIEJ TOPOLSKI

Nocą na tomografie

Po wyjściu z sarkofagu, Iset zwinęła się dole. Aby uniknąć szkodliwego wypicia zaprawiano ją do furgonetki i zawieziono do Zakładu Radiologii Uniwersytetu Jagiellońskiego na tomografię komputerową. Badanie trwało do 5 rano. Okazało się jednak, że bez wiedzy o gęstości papiirusu i wszelkich materiałów, które znajdowały się w sarkofagu, można jedynie stwierdzić, że struktura wewnętrzna mummii jest niezwykle złożona. Zgłosili się zapalecy, którzy pomogli nam robić specjalistyczne badania — wspomina dr Szymańska — „Kryształ obdzwania” wszystkie szpitala w poszukiwaniu genetyki, który mogły nam odpowiedzieć na pytanie, czy badania przy pomocy promieni X nie doprowadzą do zmian kodu genetycznego Iset. W Zakładzie Genetyki Polsko-Amerykańskiego Instytutu Pediatry, K. Bajrak, skontaktował się z Agnieszką Jasinską. Zafascynowana takimi nowymi przpydkami, że starożytności Agnieszka Jasinska do dziś pracuje z nami.

Chemicy z Zakładu Kryminalistyki KWP w Krakowie mają spraważ zarwać w jej cieple metali ciężkich i na jej podstawie określić, czy Iset nie została otruta. Będą badać, jak substancja nasyciona są bandażem. Z naukowego punktu widzenia to bardzo istotne, czy pokrywająca je brzoza substancja to żywica czy bitumin (minerał, z którego uzyskuje się asfalt). Paleobotanik zbada wszelkie szczątki roślin, które znajdują się w sarkofagu. Palinologię zajmują się pyłkami roślin. Badania określą florę tamtych czasów,

pozwoła też na ustalenie, jakie rośliny były używane do mumifikacji. Szczegółowo badane są nawet szczątki owadów znalezione w sarkofagu. Maria Kaczmarek, antropolog z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, używając symulacji komputerowej odtworzy portret przeżyłszy — wyglądał Iset przed śmiercią.

Iset zagadkąwa

Iset przed śmiercią ogolono włosy. Dlaczego? To zagadka. W Egipcie ogolone głowy były znakiem rozpoznawczym kapłanów. Są i inne niewiadome. Kobieta ma objęte obie nogi pod kolanami. Hipoteza robocza zakłada, że ktoś strząsnął jej lewą nogę, pękła ténica i w efekcie Iset wykrywała się. Drugą nogę straciła prawdopodobnie

niej wiele nocy, by wyizolować próbki. Zniecierpliwiona przyszła do mnie i pozwała się, że żywi nawet modliła się do niego o powodzenie — opowiada dr Szymańska. — Rano okazało się, że się udało. Czyży to sama Iset pomogła, w obawie, że zniecierpliwiona badaczka ją zostawi?

Iset niebezpieczna?

Na początku mieliśmy poważny problem etyczny. Wiele osób proponowało nam, że mumi nie powinno się wyciągać z sarkofagu, a tym bardziej rozwiąć. My przekonaliśmy się, że badania zostaną przeprowadzone przy pełnym szacunku dla zwłok, a ogromną korzyścią dla nauki — wspomina członkini zespołu badawczego.

Specjalna komisja ustaliła, że po zbadaniu szczątki wrócą do sarko-

Naprawdę niebezpieczne mogłyby być starożytne grzyby czy bakterie na powierzchni mummii. Stwierdzono, że grzyby są, i to powodujące przy dużym kontakcie nowotwory. Okazało się jednak, że to nie „przeszyka” za starożytności, lecz współczesne grzyby, które uosadziły się na niej już w trakcie pobytu w Polsce.

Iset jest rozwinięta z bandażu do połowy. W salk, gdzie spoczywa, cały czas pracują urządzenia utrzymujące wilgotność powietrza na odpowiednim poziomie.

— Choć nie boję się kławy, muszę przyznać, że sama tam nie wchodzi. Tymczasem płyn w nawilżaczach trzeba uzupełniać 2 razy dziennie. Zawsze proszę o pomoc Krzysztofa. Chce pan ją zobaczyć? Upierzdam. W sarkofagu jest bardzo dużo drobnego pyłu. Pracujący przy niej w maseczkach, które bardzo szybko zmieniają kolor na brązowy — proponuje mi dr Hanna Szymańska.

Po głębokim namyśle rezygnuję ze spotkania „Izawą w twarz” z Iset. Przed oczami stają mi relacje o tragicznych losach badaczy, którzy byli nieostrożni w zetknięciu z mummiami i zapłacili za to życiem.

Po kilku minutach dowiaduję się, że rezykując mumią Andrzej Niewiński, egypciolog z Uniwersytetu Warszawskiego, pracując bez maski (wierzcie, że jest mu w niej duszno) i nie miał jej.

Znacznie więcej o Iset będzie można powiedzieć, gdy za około 1 lata zostaną zakończone badania. Być może odsłoni przed nami jeszcze niejedną tajemnicę. Niedługo krakowski zespół naukowców złoży projekt grantu do Komitetu Badania Naukowych na sumę ok. 1 ml. starych złotych. Tyle potrzeba, aby zakończyć prace.

fagu. Przy jego otwarciu obecny był ambasador Egiptu.

— Nie, nie baliśmy się kławy, która chroniła np. grobowiec faraona Tutanchamona. Ale o niesamowitej gęstości papiirusu już nie było, bo jeszcze wywołamy „wilka z lasu” — śmieje się Hanna Szymańska — odpokupuje im nieomalowaną część drewnianego biurka.

Zajmuję się nią tak, jak żadną kochanką dotąd. Trudno, żeby się obawiał zemsty z jej strony za być poświęconego jej czasu — śmieje się Krzysztof Bajrak.



Maska Iset w trakcie rekonstrukcji

foto autor

Przewodnik reportera (4)

Reporter a władza

KRZYSZTOF ŻMUDZIN

Władza nie znał reportera i nie miał żylców wrogim. Konstytucja powołała obywateli władzy. Każdego. Wynagrodziło to podkreślenie, gdy wśród młodych i niejednorodnych reporterów pokolecie przekonało, że istnieje władza dobra, przychylna, szlachetna, oświeca etc. etc. Reporterzy o mie, że wśród ludzi władzy można mieć przyjaciół i zauważono, którzy skoczą za reporterem w ogień i wstępują mu do ucha (niezgodnie z opinią). Takie rozumowanie stało się przyczyną kilku niedojrzałych informacji, który był przed władzą kompromisy, kompromisy, kupony i doradcy z zawodu, by stać się biznesmenem.

Każdy reporter musi wiedzieć, że władza ma do wyboru: albo dziennikarza oślać, albo oblać. Rzadko kiedy opiera pierwsza bierze go, a jeśli bierze, to wybrzeż nie kończy się dla władzy katastrofą. Dlatego władza wolę reportera neutralizować, stosując rozmaite sposoby (patrz rozdz. „Reporter a alkohol”, „Reporter a kobiety”). Ważne jest, aby reporter w porę zorientował podstępne intencje władzy i umiał sobie z nimi poradzić.

W celu oblaśniania, władza potrafi zaspasować reportera gralem sprzymierzeńcy. Mianowa mu, że jest najlepszym z najlepszych, nie ma konkurencji, a jeśli ma, to z tej konkurencji władza po pro-

szę śmieje. Należy reporter może władzy uwerzyć i nabrać się na pierwszą lekturę informacji przez władzę podsunętych. Reporter powinien takiej informacji nie wykorzystywać. Poczeka na następny, i jeszcze jeden, doprowadzając władzę do zdenerwowania i pierwszych błędów. Dla efektu psychologicznego może puścić informację owrótne do tej, którą mu podsunęła władza. Np. jeśli władza mówi: „Stanowisko dyrektora wydzielił Xohjdi dr grz. Jan K.” — człowiek niech nie będzie chciał o niczym słyszeć. „Dyrektor wydzielił X mianowemu Jan K.” — którego kompetencje sprowadza się do banalnych tytułów naukowych — Igo.

Bardzo niebezpiecznym środkiem oblaśniania reportera są pieniądze. Władza dysponuje pieniędzmi nie wiadomo skąd, ale z przecieków wiadomo, że pieniądze te pochodzą z różnych źródeł. Władza dysponuje pieniędzmi w formie nagród, które mogą być jawne i dyskretne. Warto zaznaczyć, że nagrody jawne są znacznie skromniejsze i zawsze lepiej zataczać się na nagrodę dyskretną. W tej sytuacji istnieją dwie następujące możliwości:

a) brać b) nie brać.

Odrzucić reporterowi i chęć takiej nagrody, nie krytykując jej, zgadza się na szlachetną rolę wobec władzy. Reporter młody i naiwny powinien dyskretnie nagród odrzucić z obrzydzeniem i nie będzie chciał o niczym słyszeć. Natomiast reporter doświadczonej nagrody, by dalek pisał o władzy etc. Z tego powodu władza zastanowi się, czy nagroda nie była zbyt skromna i nastę-

pnym razem przynosi nagrodę znacznie większą. Reporter przyjmie ją i nadal będzie robił swoje, a szlachetność władzy znowu podwyższy wyznaczone honorarium. I tak dalej. Sporo też ma jednak naderman, każde władza kłóży się zmienia, przychodzi i nowa władza i trzeba wszystko zaczynać od nowa, tzn. od naskromniejszych nagród dyskretnych.

Odpowiedź może się zdarzyć, że któryś z naiwnych reporterów zdumiełskacie reportera wytrawionego i zarzuca mu, z właściwą młodym ludziom (zarówno, jak i doświadczonej) i interesowności. Pamiętaj w zawodzie dziennikarskim czyka ciągle jeszcze bierze górę nad pragmatyką, dziennikarza wytrawionego nie zdecydować się na walkę z wiatrakami, ale udebić na powiększyć szeregi władzy. A ponieważ są sposoby jakimi posługują się wytrawieni reporterzy, będzie skłonił stanowisko dziennikarzem jak mało kto. Dlatego nie należy poddawać się zawodowi wytrawionych reporterów. Należy eliminować takich, którzy swoją naiwnością stwarzają elicie dziennikarskiej anormalne warunki pracy.



Występują w zamkach, pałacach. Uświetniają rycerskie turnieje, grają w filmach. Wszędzie wzbudzają zachwyt swoim tańcem i strojami, a zespół „Chorea Antiqua” z Warszawy ma w swoim programie wiele nieznanych dzisiaj tańców: pawan, gajard, kontredansów. Ich nazwy brzmią dziwnie i śpiewnie: bassa pompilia, contentenza d amore, so ben mi chi ca bon tempo.

Dworskie zaloty

LIDIA CICHOCKA

– **W**ychowano mnie w tradycyjnych patriotycznych, powtarzając, że Polska jest potęgą – mówi prowadząca warszawski zespół Maria Czerwińska. – Chocę więc coś z tej potęgi ocalić. Nawet w tak nieprzyjemnym dziedzinie jak taniec.

– Nie mogłam już słuchać o tym, że polska tradycja to folklor. Przecież dawniej bawiono się nie tylko na wiejskich weselach, ale i na dworach, i w pałacach. Kiedyś dla żartu przygotowywaliśmy na bal menueta. Zgrywa zamieniała się w coś wspaniałego. Ludziom podobało się, ale najważniejsze, że byli wzruszeni. Maciek Wojtyłko natychmiast poprosił, byśmy zagrali w jego filmie „Mistrz i Małgorzata”.

Po tym pamiętnym menuecie najbliższe wakacje Maria Czerwińska spędziła we Francji. Zapisała się do letniej szkoły tańca klasycznego wybierając klasę renesansu. – To znówu ten mój patriotyzm – tłumaczy. – W tamtych czasach Polska była potęgą, na dworach kwitło życie, tańce z tego okresu są po prostu poezją.

Nauka w klasie tańca polegała nie tylko na poznawaniu figur. Równie ważne było opanowanie sztuki czytania manuskryptów w starowłokach.

Przyjąłoby nietrudno było namówić do wspólnej zabawy w taniec. Potem bywało różnie, twarze się zmieniały i z tego pierwszego składu, sprzed ośmiu lat, mało kto pozostał. Jest jednak ciałko Maria Czerwińska pracująca w filmie, prowadząca Centrum Szkolenia pśw zapregowych CZE NE KA, biorąca udział w wysiłkach psich zapregowych.

Krystyna jest księgarzem, Kasia pracuje w tajemniczej instytucji, Agnieszka jest absolwentką historii, Mariusz będzie historykiem, Staszek z Ireną pracują w służbie zdrowia, Tomek w „Poicolorze”, a Zdzisław w PAP.

Dwa razy w tygodniu ci poważni i na stanowiskach ludzie spotykają się, by pisać do muzyki fletu, lutni, harfy. Renesansowy taniec wbrew pozorom wcale nie jest prosty.

Rzecz nie tylko w mnogości figur. Poza wszystkim trzeba mieć do niego kondycję. Drobne kroczki, podskoki, przytupywania. – Tylko niektóre kompozycje są spokojne i pozwalają tancerzom wypocząć.

Prawie każdy tańczący w „Chorea Antiqua” ma przygotowanie taneczne. Wszyscy ukończyli kursy tańca towarzyskiego lub klasy baletowej. Pytani czy nie mylą się im te skomplikowane układy, czy nie potrzebują ściąg, co i w którym momencie należy robić, śmieją się.

– Na początku trzeba ćwiczyć. Figura po figurze. Potem sama muzyka prowadzi – mówi Krystyna. – Ale to naprawdę nie jest trudne. Na pokazach w Biskupinie zapraszaliśmy do nauki widzów. Po 10 minutach mogli już stojąc z nami w szeregu zatańczyć kilka figur.

Mariusz – ten od historii – prowadził zajęcia z dziećmi na Zamku Królewskim w Warszawie. Dawnych tańców uczył się chętnie dyle zajęcia trwały krótko. – Nuży ich to, co nas zachwyca – muzyka. Im wydaje się monotonna.

Taniec w renesansie był formą zalotów. Dlatego ważne w nim są nie tylko kroki, ale i każdy ruch dłonią, skinięciem głowy, nawet spojrzeniem. Tancerze poruszają się z wdziękiem, czasami kroczą z godnością, to uciekają plochliwie. „Chorea Antiqua” ma w swoim programie 16 tańców. – Jeszcze kilka nie rozsyfrowanych utworów zostało mi w zapiskach – mówi Maria Czerwińska.

Każdy z tancerzy ma swój ulubiony taniec, dlatego podczas występów program jest układany tak, by wszyscy mogli się wykażać. Popisowy numerem Marii i Stanisława jest tańczona razem son ben mi, widowie zawsze przyjmują ją ogromnymi brawami. Podoba się też taniec z pochodniami. Zławsza, jeśli pochodnie palą się do końca. W Biskupinie zgasy, niestety, po kilku krokach. – Starano się przygotować dla nas smolne polana moczone w dziegciu, ale to się nie sprawdziło – mówi Kasia. – Najlepsze są te współczesne, płoną jak prawdziwe pochodnie.

Odstępstwo na rzecz pochodni jest jedynym, na jakie się zgadzają, poza nimi wszystko musi być autentyczne. Nawet większość kostiumów jest szyta ręcznie. Niektóre suknie dzweczący przygotowały same. Wzorem były stare ryciny lub obrazy. Maria Czerwińska przyszyła specjalnie z zagranicy oryginalny brokat. Dzisiaj na szczęście potrzebne tkaniny można dostać na miejscu, w Warszawie. Uszycie sukni z bufkami, haftowanym stanikiem, zapinanej na haftki trwa długo, ale efekt jest imponujący. Szata jednak waży, te najcięższe ponad 10 kg.

Panowie występują w kaftanach, opończach i, oczywiście, rajtuzach.

Po każdym występie stroje trzeba uprać. – To tylko przed wiekami noszono szaty dopóki nie spadły z człowieka – mówi Krystyna. – My rozpruwamy suknie i po kawku pierzemy w wannie. Pamiętam jak Zdzisław bał się, że jego pasowany kaftan zbiegnie się po praniu. Zafatyl więc mokry, żeby pasował do figury.

Renesansowe szaty są kosztowne, dlatego z ogromną wdzięcznością tancerze przyjmują każdą pomoc. Zdarza się, że w zamian za ofiarowane stroje tańczą gratis.

– Naszym wielkim dobroczycą jest Orszerek Kultury Ochotnicy używający nam sal do prób – mówi Maria Czerwińska – Członkami czynimy też gościnie w Centrum Tańca Art Imperium na Bielanach.

Maria Czerwińska ma jedno marzenie. Chciałaby razem z całym zespołem wziąć udział w prawdziwym balu. Nie żadnym kostiumowym, ale najprawdziwszym renesansowym. Niedawno była na takim w Łobzowie. Towarzystwo było dostojne, muzyka wspaniała, wszyscy bawili się jak przed wiekami.

– Mam obietnicę dyrektora tamtejszej szkoły tańca, że przyjedzie do nas ze swoją ekipą. Najpierw jednak trzeba znaleźć miejsce na taki bal...

Osoby zainteresowane współpracą z zespołem mogą skontaktować się z Marią Czerwińską telefonicznie 022 66 37 53.

MASZ ZA MAŁO PIENIĘDZY NA SAMOCHÓD ?



MY MAMY SAMOCHÓD ZA MAŁO PIENIĘDZY.

Od stycznia 1996 rewelacyjne warunki kupna

Cinquecento 704:

- 281 złotych miesięcznie
- żadnych opłat subskrypcyjnych!

AUTOTAK

Tak kupisz na raty

INFORMACJE:

- autorzyzowani dealerzy Fiat Auto Poland
- Centra Informacji i Sprzedaży AUTOTAK:

- Kielce - ul. Paderewskiego 32, tel. 664127
- Kielce - SALON FIAT, ul. Czarnowska 22, tel. 662694
- Radom - ul. Żeromskiego 34, tel. 26616
- Starachowice - Dom Handlowy, ul. Wojska Polskiego 16
- Ostrowiec Świętokrzyski - CHATKA, ul. 3 Maja 13
- Opatów - Pl. Obrońców Pokoju 13

bezpłatna infolinia
0 800 63553



Gazeta Sejmikowa

26 lutego kolejna sesja

Z ekologią na ty

Na 26 lutego wyznaczony został termin najbliższej sesji Sejmiku Samorządowego Województwa Kieleckiego. Inaczej niż dotychczas, sesja prawie w całości poświęcona będzie jednemu problemowi – oce-

nie stanu środowiska naturalnego w regionie i planom poprawy sytuacji w tej dziedzinie.

Delegaci wysłuchają między innymi informacji służb wojewody o działaniach na rzecz ochrony śro-

dowiska i zmianach, jakie w zakresie czystości wód, gleby i powietrza nastąpiły w ostatnich latach. Zapoznają się też z raportem prezentującym dzisiejsze wskaźniki ekologiczne Kielecczyny, między innymi na ile wyników krajowych.

Zgodnie z koncepcją „tematycznych” sesji Sejmiku, kolejna, w marcu, poświęcona będzie problemom rolnictwa, a kwietnia – sportowi i turystyce.

(pol)

Sposób zasięgania opinii nie do przyjęcia – twierdzą członkowie Prezydium Sejmiku

Najpierw konsultacje, potem reforma

Próbie o opinię w sprawie konsultacji z sejmikami samorządowymi planów tworzenia kolejnego szczebla samorządu terytorialnego, skierował do wszystkich województw przewodniczący sejmowej Komisji Nadzwyczajnej do rozpatrzenia projektu ustawy „O samorządzie powiatowym”, poseł Krzysztof Janik. Podczas posiedzenia Prezydium Sejmiku kieleckiego, delegaci sformułowali odpowiedź na to pytanie.

Zdaniem Prezydium dotychczasowy sposób zasięgania opinii Sejmiku na temat tworzenia kolej-

nych szczebli samorządu jest nie do przyjęcia. Nie ma do tej pory całościowej wizji reformy ustroju państwa, a kierunki przebudowy przedstawiane są fragmentarycznie. W tej sytuacji konsultacji powinien być poddany pakiet ustaw regulujących zasady reformy systemu terytorialnego, decentralizacji zadań publicznych oraz gwarancji finansowych na rzecz kolejnych szczebli samorządu.

Członkowie Prezydium uznali, że kierunek prac nad reformą ustroju państwa powinny wyznaczyć: Po pierwsze – przeprowadzenie

referendum konstytucyjnego w sprawie modelu ustroju państwa i podziału terytorialnego kraju. Po drugie – opracowanie wariantowych rozwiązań reformy administracji publicznej, z uwzględnieniem procedur przystosowanych gwarantujących wejście do Unii Europejskiej. Opracowanie miało być obejmować symulację kosztów związanych z wprowadzeniem reformy. Całość powinna być zdaniem członków Prezydium kieleckiego Sejmiku poddana pod ocenę „środowisk opiniotwórczych”.

(pol)

Nowe możliwości pracy samorządów gminnych

Dieta dla sołtysa

W związku z wejściem w życie znnowelizowanej ustawy „O samorządzie terytorialnym”, obowiązującą z początkiem roku, zasadniczo w pracach rad gmin sołtysów oraz przewodniczących zarządów dzielnic i osiedli. Poruszałmy już ten problem w opublikowanej tydzień temu rozmowie z radcą prawnym Sejmiku Samorządowego Województwa Kieleckiego, panią Ewą Kokowską. Dziś bardziej szczegółowo informacje, opracowane na podstawie publikacji „Wspólnoty”.

Statut gminy powinien określić, czy Rada korzysta z możliwości wyłączenia przewodniczących jednostek pomocniczych do prac samorządu.

Możliwe jest rozwiązanie tej sprawy na kilka sposobów, np. poprzez przyznanie sołtysom prawa udziału w sesjach, ale bez prawa głosowania, udzielenia głosu zabierania głosu w dyskusjach, składania wniosków, interpelacji i projektów uchwał, a także uczestniczenia w pracach komisji problemowych.

Zdaniem niektórych interpretatorów ustawy, w sytuacji, gdy Rada przyjmie zasadę obowiązkowego uczestnictwa przewodniczących jednostek organizacyjnych w pracach samorządu, to w konsekwencji powinna im też przyznać diety oraz zwrot kosztów podróży służbowej.

(pol)

Nasz człowiek... w pierwszej dziesiątce

Jak już informowaliśmy, wójt Morawicy, Mariusz Buras, został finalistą II edycji konkursu „Nasz Człowiek na Urzędzie”. Zwycięzcą konkursu, organizowanego pod patronatem marszałka Sejmu, Józefa Zycha, został wójt Ostrody w województwie olsztyńskim. Uzasadnieniem uhonorowania „złotej dziesiątki” był – jak to określili członkowie komisji konkursowej – twórczy wkład w społeczne, gospodarcze, kulturalne i polityczne przemiany naszego kraju. Oprócz wójty Morawicy, w tegorocznej edycji „Nasz Człowiek na Urzędzie” brali udział szefowie zarządów z Bodzentyna i Łopuszna.

(pol)

Samorządowe wątpliwości

Po uchwaleniu znnowelizowanej ustawy samorządowej pojawiły się wątpliwości co do interpretacji niektórych zapisów. Dziś prezentujemy dwa pytania i odpowiedzi na nie.

– Czy utworzenie w gminie stanowiska zastępcy burmistrza lub wójta jest obowiązkowe? – Ustawa mówi, że w skład zarządu wchodzi przewodniczący, zastępca i członkowie. Prawo nakłada więc na gminy obowiązek tworzenia takiego stanowiska.

– Czy radny po zrzeczeniu się mandatu (w związku z łączeniem stanowiska kierownika gminnej jednostki organizacyjnej), odwołuje ten mandat po rozwiązaniu stosunku pracy z urzędem? – Prawo nie przewiduje takiej możliwości. Zrzeczenie się mandatu oznacza jego wygaśnięcie. Status radnego można odzyskać dopiero w kolejnych wyborach.

opr. (pol)

Wysokie kwalifikowania zbrojarzy potrzebne do pracy na terenie Niemiec.

Wymagania: znajomość technologi robót zbrojarskich w Niemczech oraz umiędziotność czytania rysunków zbrojarskich.

Zgłoszenia Kielce, tel. 68-02-60, od 8 do 16

1903/9

OPONY TC DEBICA
SERWIS OGUMNIENIA
 - najniższe ceny
 - bezpłatny montaż
 - komputerowe wyważanie
 - wulkanizacja
 - diagnostyka i regulacja
 DYSTYBUCJA OLEJÓW
 RAFINERII GDAŃSKIEJ
 m.in. LOTOS (bezpłatna wymiana)
 JANUS AUTO CENTRUM
 JEDRZEJÓW-SŁUBÓW IIA cypnie 8-20

ŚWIATOWY LIDER W DZIEDZINIE NICI

zatrudni w polskiej filii

PRZEDSTAWICIELA HANDLOWEGO

Zadania: kontakty z klientami i rozwój sprzedaży w Polsce południowo-wschodniej.

Wymagania:

wykształcenie minimum średnie, znajomość zagadnień handlu, komunikatywność i łatwość nawiązywania kontaktów, prawo jazdy, gotowość do częstego podróżowania. Znajomość przemysłu lekiego i podstaw języka angielskiego mile widziana.

Ofertujemy:

szkolenia i pracę w dynamicznie rozwijającej się firmie, samochód służbowy.

Osoby zainteresowane prosimy o nadsyłanie pisemnych ofert zawierających życiorys, list motywacyjny i fotografię w terminie dwóch tygodni od daty ukazania się ogłoszenia na adres: Coats Industrial Poland, Elżbieta Bialecka, 91-214 Łódź, ul. Kaczeńcowa 16.

119/8

OGŁOSZENIE!

ZEORK S.A. ul. Piłsudskiego 51, 26-110 Skarżysko-Kamienna, Elektrociepłownia Kielce

ogłasza konkurs ofert na prowadzenie bufetu

Powierzchnia pomieszczeń bufetu wynosi 53,50 m kw. Najemca zobowiązany będzie do uzyskania wszelkich zezwoleń do prowadzenia powyższej działalności. Do ceny czynszu miesięcznego za najem będzie naliczany podatek VAT zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Dodatkowe informacje można uzyskać w EC Kielce u pani mgr inż. Jolanty Kwapisz, tel. (041) 68-40-41, wewn. 20-40 w terminie 5.11. – 14.11.1996 r. w godz. 8-14.

Oferta winna zawierać propozycję cenową za czynsz oraz koncepcję prowadzenia działalności. Oferty te należy składać w zamkniętych kopertach w sekretariacie Elektrociepłowni Kielce, ul. Hubalczyków do 14.11.1996 r. do godz. 15.

Rozstrzygnięcie konkursu ofert nastąpi 15.11.1996 r. o godz. 8 w siedzibie EC Kielce przy ul. Hubalczyków (świećlica) z udziałem zainteresowanych. Termin ważności oferty ustala się do dnia podpisania umowy tj.: 10 dni od daty rozstrzygnięcia konkursu ofert.

123/4

„KOWENT” Spółka Akcyjna w Końskich

produkujemy urządzenia ochrony powietrza, konstrukcje stalowe oraz świadczymy usługi serwisowe w tym zakresie.

Jesteśmy firmą prezentującą nowoczesny styl zarządzania, otwarci na wszelkie konstruktywne pomysły i innowacje. Chcemy zatrudniać ludzi o szerokich horyzontach myślowych, posiadających wiedzę odpowiadającą wymogom systemu gospodarki rynkowej oraz ze znajomością języków obcych – niemieckiego i angielskiego. Dlatego też poszukujemy kandydatów z wyższym wykształceniem w następujących zawodach:

- 1) inżynierów mechaników o specjalności:
 - ochrona powietrza
 - urządzenia sanitarne
 - maszyny robocze ciężkie
 - maszyny przepływowe
 - urządzenia ciepłe
- 2) inżynier budownictwa o specjalności:
 - konstrukcje budowlane i inżynierijne
- 3) specjaliści ds. marketingu – handlowcy
- 4) ekonomista
- 5) specjalista ds. organizacji i zarządzania
- 6) socjolog

Osoby zainteresowane naszą ofertą zapraszamy do przesłania życiorysu oraz listu motywacyjnego na adres firmy:

KOWENT S.A.
 26-200 Końskie
 ul. Warszawska 52

176

GŁOSZENIA DROBNE

EXPRESOWE

SPRZEDAŻ „citraena AX-10E” (88), Kielce, 486-47, po 19. 1599/g

„GOLF III VR6” 2.8 (1992 r.), klimatyzacja, stan idealny. Kielce, 492-96, 66-43-71. 1596/g

SPRZEDAŻ „peugeot 605” (1990 r.), „wzgoła 1.6D” (1990 r.), Kielce, 31-06-25, 1603/g

SPRZEDAŻ „forda siera CLK” (92/93), Kielce, 33-749. 1622/g

SPRZEDAŻ „poloneza” (92), „FSO” (88), 11-72-09. 1569/g

„AUDI 100” (1979), Kielce, 562-86. 1599/g

ZAGINIAŁ jarmik, ciemny brąz. Nagroda. Kielce, 61-53-53. 1607/g

„CINQUECENTO 700” (1993), 14.600, Kielce, 31-18-69. 1604/g

DZIAŁKĘ rekreacyjną w Komórkach k. Borkowa sprzedam. Kielce, 68-64-74, wieczorn. 1574/g

„FIAT 126p” (1984) poronienie. Kielce, 32-46-74. 68/65

SPRZEDAŻ „fiata 126p” (1986), Kielce, 68-92-75. 1579/g

„OPEL kadett 1300E”, grafit metalik (1986 r.) - sprzedam. Tel. (047) 543-675, wieczorn. 1579/g

POSZUKUJĘ do wynajęcia mieszkania 3-pokojowego. Kielce, 68-00-66 do 15, dom 31-90-46. 1575/g

POSZUKUJĘ lokalu handlowego w centrum Kielce. 68-78-03. 1584/g

SKŁADOWNICZĄ „w caravelle”. Nagroda. 090 30-62-39. 1588/g

**Jesteś młoda,
masz poczucie humoru,
masz dużo czasu,
jesteś sympatyczna.
Zgłoś się do PepsiCo**
w Kielcach,
ul. Batalionów Chłopskich 172,
piątek 21.11 od godz. 16 do 18.
80/Powr2

Gabinet stomatologiczny
Lekarz Wanda Zietala
specjalista II stopnia
świadci usługi
w pełnym zakresie
- zachowawcza
- chirurgiczna
- protetyka
Kielce, Leonarda 5/4, tel. 425-43.

CIĄGNIKI na RATY - 0%
MASZYNY ROLNICZE
Raty bez ZYRANTÓW
COLUMBIENIE CIEŻAROWE,
używane 12 x 15 x 20 x 22,5,
ciągniki, rowery, samochody
AKUMULATORY, ŁOŻYSKA
oleja, płyny, części, akcesoria,
MOTOGROMY
Kielce-Kostomłoty 262 B, (trasa na Łodzi),
tel. 453-15. 31/CD

SPRZEDAŻ „poloneza 1.6GL” (94 r.), Kielce, 553-21. 1562/g

PIŁNIE sprzedam „Juka” składak Busko, tel. 78-06. 1540/g

OPRYSKAWIACZ „saga” 1000 dwuletni, bd. stan Busko, tel. 78-06. 1540/g

FORDA „orion” (1991 r.). Kielce, 68-05-72, 68-05-73. 1561/g

LOMBARD, 68-22-42, natychmiastowe pożyczki pod zastaw. Kantor w Tarnobrzegu, tel. 78-06. 1540/g

SPRZEDAŻ podłogi w osiedlu Polnów w Chęcinach. Kielce, 15-15-58. 1558/g

SPRZEDAŻ M-4, II p. Stok, 58 000 zł. Kielce, 32-59-81. 1540/g

HYUNDAI accent 1.5” (1995), 61-41-88. 1559/g

„RENAULT 19 chameade” (1990), Kielce, 32-53-84. 1566/g

RESTAURACJA w hotelu organizuje baki, przyjęcia weselne, imprezy, okolicznościowe. Kielce, Sienkiewicza 78, 66-25-11. 27/kg

OFIARNA OBRAZÓW olejnych, grafik, akwarel, kuter. Kielce, Chęcińska 14, 68-65-47. 25/kg

SPRZEDAŻ „poloneza” (1994 r.), 1-wł. Kielce, 514-59. 1589/g

ZAGINIAŁ wilczur - suka, czarna, podpalana. Nagroda. Kielce, 525-75. 1589/g

W CENTRUM Ostrowa wydzierżawiam pawilon na 2 lata. Sprzedam metalowy pawilon - kontener. 620-471, wieczorn. 1610/g

SPRZEDAŻ mieszkanie 47 mkw. KSMZ wyprawdaniem się w wrocław. Kielce, 28-528. 1537/g

„FORD transit 2.0b” (89 r.). Kielce, 33-39-19. 1612/g

„C-330”. Bolechowiec 55 k. Chęcin. 1611/g

SPRZEDAŻ dom murowany - Wschok z działką. Kielce, 31-06-06. 1610/g

SPRZEDAŻ ciągnik siodłowy „jenc” z naczepą, Tumlin-Węgle 26. 1623/g

„FORDA SIERRE” 1.8 TD (90), pełna dokumentacja. Szewce 34, tel. 59-153. 1628/g

SPRZEDAŻ trzy działki budowlane 1200 m kw. kładzie w Zgrom. K. Nowin przy trasie E-7. Kielce, 66-90-96. 1620/g

SPRZEDAŻ „fiata 126 p” (89 r.), „wartburg 353” (88 r.). Kielce, 554-74, Pełnowska 47/37 po 14. 1619/g

„FORDA SIERRE” 1.8 TD (90), pełna dokumentacja. Szewce 34, tel. 59-153. 1628/g

SPRZEDAŻ trzy działki budowlane 1200 m kw. kładzie w Zgrom. K. Nowin przy trasie E-7. Kielce, 66-90-96. 1620/g

SPRZEDAŻ „fiata 126 p” (89 r.), „wartburg 353” (88 r.). Kielce, 554-74, Pełnowska 47/37 po 14. 1619/g

„FORDA SIERRE” 1.8 TD (90), pełna dokumentacja. Szewce 34, tel. 59-153. 1628/g

SPRZEDAŻ trzy działki budowlane 1200 m kw. kładzie w Zgrom. K. Nowin przy trasie E-7. Kielce, 66-90-96. 1620/g

SPRZEDAŻ „fiata 126 p” (89 r.), „wartburg 353” (88 r.). Kielce, 554-74, Pełnowska 47/37 po 14. 1619/g

„FORDA SIERRE” 1.8 TD (90), pełna dokumentacja. Szewce 34, tel. 59-153. 1628/g

SPRZEDAŻ trzy działki budowlane 1200 m kw. kładzie w Zgrom. K. Nowin przy trasie E-7. Kielce, 66-90-96. 1620/g

SPRZEDAŻ „fiata 126 p” (89 r.), „wartburg 353” (88 r.). Kielce, 554-74, Pełnowska 47/37 po 14. 1619/g

„FORDA SIERRE” 1.8 TD (90), pełna dokumentacja. Szewce 34, tel. 59-153. 1628/g

SPRZEDAŻ trzy działki budowlane 1200 m kw. kładzie w Zgrom. K. Nowin przy trasie E-7. Kielce, 66-90-96. 1620/g

SPRZEDAŻ „fiata 126 p” (89 r.), „wartburg 353” (88 r.). Kielce, 554-74, Pełnowska 47/37 po 14. 1619/g

„FORDA SIERRE” 1.8 TD (90), pełna dokumentacja. Szewce 34, tel. 59-153. 1628/g

SPRZEDAŻ trzy działki budowlane 1200 m kw. kładzie w Zgrom. K. Nowin przy trasie E-7. Kielce, 66-90-96. 1620/g

SPRZEDAŻ „fiata 126 p” (89 r.), „wartburg 353” (88 r.). Kielce, 554-74, Pełnowska 47/37 po 14. 1619/g

„FORDA SIERRE” 1.8 TD (90), pełna dokumentacja. Szewce 34, tel. 59-153. 1628/g

SPRZEDAŻ trzy działki budowlane 1200 m kw. kładzie w Zgrom. K. Nowin przy trasie E-7. Kielce, 66-90-96. 1620/g

SPRZEDAŻ „fiata 126 p” (89 r.), „wartburg 353” (88 r.). Kielce, 554-74, Pełnowska 47/37 po 14. 1619/g

„FORDA SIERRE” 1.8 TD (90), pełna dokumentacja. Szewce 34, tel. 59-153. 1628/g

SPRZEDAŻ „poloneza” (1994 r.), 1-wł. Kielce, 514-59. 1589/g

ZAGINIAŁ wilczur - suka, czarna, podpalana. Nagroda. Kielce, 525-75. 1589/g

W CENTRUM Ostrowa wydzierżawiam pawilon na 2 lata. Sprzedam metalowy pawilon - kontener. 620-471, wieczorn. 1610/g

SPRZEDAŻ mieszkanie 47 mkw. KSMZ wyprawdaniem się w wrocław. Kielce, 28-528. 1537/g

„FORD transit 2.0b” (89 r.). Kielce, 33-39-19. 1612/g

„C-330”. Bolechowiec 55 k. Chęcin. 1611/g

SPRZEDAŻ dom murowany - Wschok z działką. Kielce, 31-06-06. 1610/g

SPRZEDAŻ ciągnik siodłowy „jenc” z naczepą, Tumlin-Węgle 26. 1623/g

„FORDA SIERRE” 1.8 TD (90), pełna dokumentacja. Szewce 34, tel. 59-153. 1628/g

SPRZEDAŻ trzy działki budowlane 1200 m kw. kładzie w Zgrom. K. Nowin przy trasie E-7. Kielce, 66-90-96. 1620/g

SPRZEDAŻ „fiata 126 p” (89 r.), „wartburg 353” (88 r.). Kielce, 554-74, Pełnowska 47/37 po 14. 1619/g

„FORDA SIERRE” 1.8 TD (90), pełna dokumentacja. Szewce 34, tel. 59-153. 1628/g

SPRZEDAŻ trzy działki budowlane 1200 m kw. kładzie w Zgrom. K. Nowin przy trasie E-7. Kielce, 66-90-96. 1620/g

SPRZEDAŻ „fiata 126 p” (89 r.), „wartburg 353” (88 r.). Kielce, 554-74, Pełnowska 47/37 po 14. 1619/g

„FORDA SIERRE” 1.8 TD (90), pełna dokumentacja. Szewce 34, tel. 59-153. 1628/g

SPRZEDAŻ trzy działki budowlane 1200 m kw. kładzie w Zgrom. K. Nowin przy trasie E-7. Kielce, 66-90-96. 1620/g

SPRZEDAŻ „fiata 126 p” (89 r.), „wartburg 353” (88 r.). Kielce, 554-74, Pełnowska 47/37 po 14. 1619/g

„FORDA SIERRE” 1.8 TD (90), pełna dokumentacja. Szewce 34, tel. 59-153. 1628/g

SPRZEDAŻ trzy działki budowlane 1200 m kw. kładzie w Zgrom. K. Nowin przy trasie E-7. Kielce, 66-90-96. 1620/g

SPRZEDAŻ „fiata 126 p” (89 r.), „wartburg 353” (88 r.). Kielce, 554-74, Pełnowska 47/37 po 14. 1619/g

„FORDA SIERRE” 1.8 TD (90), pełna dokumentacja. Szewce 34, tel. 59-153. 1628/g

SPRZEDAŻ trzy działki budowlane 1200 m kw. kładzie w Zgrom. K. Nowin przy trasie E-7. Kielce, 66-90-96. 1620/g

SPRZEDAŻ „fiata 126 p” (89 r.), „wartburg 353” (88 r.). Kielce, 554-74, Pełnowska 47/37 po 14. 1619/g

„FORDA SIERRE” 1.8 TD (90), pełna dokumentacja. Szewce 34, tel. 59-153. 1628/g

SPRZEDAŻ trzy działki budowlane 1200 m kw. kładzie w Zgrom. K. Nowin przy trasie E-7. Kielce, 66-90-96. 1620/g

SPRZEDAŻ „fiata 126 p” (89 r.), „wartburg 353” (88 r.). Kielce, 554-74, Pełnowska 47/37 po 14. 1619/g

„FORDA SIERRE” 1.8 TD (90), pełna dokumentacja. Szewce 34, tel. 59-153. 1628/g

SPRZEDAŻ trzy działki budowlane 1200 m kw. kładzie w Zgrom. K. Nowin przy trasie E-7. Kielce, 66-90-96. 1620/g

SPRZEDAŻ „fiata 126 p” (89 r.), „wartburg 353” (88 r.). Kielce, 554-74, Pełnowska 47/37 po 14. 1619/g

„FORDA SIERRE” 1.8 TD (90), pełna dokumentacja. Szewce 34, tel. 59-153. 1628/g

SPRZEDAŻ trzy działki budowlane 1200 m kw. kładzie w Zgrom. K. Nowin przy trasie E-7. Kielce, 66-90-96. 1620/g

SPRZEDAŻ „fiata 126 p” (89 r.), „wartburg 353” (88 r.). Kielce, 554-74, Pełnowska 47/37 po 14. 1619/g

„FORDA SIERRE” 1.8 TD (90), pełna dokumentacja. Szewce 34, tel. 59-153. 1628/g

SPRZEDAŻ trzy działki budowlane 1200 m kw. kładzie w Zgrom. K. Nowin przy trasie E-7. Kielce, 66-90-96. 1620/g

SPRZEDAŻ „fiata 126 p” (89 r.), „wartburg 353” (88 r.). Kielce, 554-74, Pełnowska 47/37 po 14. 1619/g

„FORDA SIERRE” 1.8 TD (90), pełna dokumentacja. Szewce 34, tel. 59-153. 1628/g

SPRZEDAŻ trzy działki budowlane 1200 m kw. kładzie w Zgrom. K. Nowin przy trasie E-7. Kielce, 66-90-96. 1620/g

SPRZEDAŻ „fiata 126 p” (89 r.), „wartburg 353” (88 r.). Kielce, 554-74, Pełnowska 47/37 po 14. 1619/g

„FORDA SIERRE” 1.8 TD (90), pełna dokumentacja. Szewce 34, tel. 59-153. 1628/g

SPRZEDAŻ trzy działki budowlane 1200 m kw. kładzie w Zgrom. K. Nowin przy trasie E-7. Kielce, 66-90-96. 1620/g

SPRZEDAŻ „fiata 126 p” (89 r.), „wartburg 353” (88 r.). Kielce, 554-74, Pełnowska 47/37 po 14. 1619/g

ROLNIKU! KONKURS

przedłużony do 15 lutego 1996 r.

Kup nasiona lub środki ochrony roślin za 200 zł
otrzymasz w prezencie
zestaw nasion warzyw i kwiatów za 10 zł
weźmiesz udział w losowaniu

100
cennych nagród
główna nagroda - pilarka STIHL 023



Szczegóły w sklepach Agrocentrum
Kielce, ul. Paderewskiego 38 (d. Bucza)
tel. (041) 68-40-57
Miechów, ul. Kilińskiego 3
Kazimierz Wielki, ul. Głowackiego 1

TELEFONY KOMÓRKOWE

SPRZEDAŻ PROMOCYJNA. RATY, LEASING

symico
Kielce, Pl. Wolności 8, tel./fax: 610-617

HOSSA S.C.
połącza
OKNA DRZWI
na każdy wymiar
z drewna, PCV, aluminium
Kielce, ul. Żelazna 22 (obok Gwiazdy ZP) 127/ha
Poznań: 11-11, tel. 46-11-11, 46-47-47, fax 46-47-41
Punkty sprzedaży: Kielce, ul. 1 Maja 136, tel. 48-38-84
Radom, ul. Obwodowa 38 (dopł. od ulicy 1995 Roku) tel. (048) 60-20-38

Produkcyjno-Usługowa Spółdzielnia Pracy „Współpraca” w Końskich

podaje do publicznej wiadomości, że zamierza sprzedać w drodze przetargu ustnego - licytacji:

I. Segment B i D pawilonu usługowo-handlowego w Końskich, ul. Warszawska nr 19

- kubatura - 554 m sześci.
- pow. zabudowy - 129 m kw.
- pow. użytkowa - 103 m kw. - cena wywoławcza 41.116 zł + VAT

II. Na terenie Ośrodka Sportu i Rekreacji w Stępie:

- domek typ DT-20 - cena wywoławcza 2.109 zł + VAT
- domek typ „Węgorzewo” - cena wywoławcza 5.632 zł + VAT.

Otwarcie przetargu nastąpi w dniu 15.11.96 r., o godz. 10, w siedzibie Spółdzielni w Końskich, ul. Lipowa nr 13.

Szczegółowe informacje można uzyskać w biurze Spółdzielni adres jw. lub telefonicznie 27-13, 31-09.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej na poszczególne obiekty lub domki należy wpłacić do kasy Spółdzielni przed przystąpieniem do przetargu. Wadium przepada w przypadku, jeśli oferent, którego oferta została przyjęta uchyli się od zawarcia umowy kupna. Zastrzegą się prawo wyboru oferty oraz prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Należność zostanie uregulowana po wykonaniu usługi i przesłaniu rachunku pod naszym adresem.

6/0/1

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Południe” w Radomiu, ul. Czarnoleska 17

oferuje do sprzedaży w ratach mieszkania typu M-3 (2 pokoje).

Sredni koszt 1 m kw. pow. użytkowej 780 zł m kw.

Szczegółowe informacje udziela Dział Czelonkowski, tel. 318-287. 58/0/1

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO-USŁUGOWO-HANDLOWE
POŁONEZ plus
Spółka z o.o.
DEALER HUTY ZAWIERCIE
HANDEL WYROBAMI HUTNICZYM
PRODUCENT DRUTU CIĄGNIONEGO I WIĄZAKOWEGO
CENY Pręty zbrojowe $\phi 10 - 772,80$ zł/tona + VAT
MIESIĄCA I Drut wiązakowy $\phi 10 - 1780,00$ zł/tona + VAT
Upusty cenowe przy zakupach hurtowych!
ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY
25-662 KIELCE, ul. Robotnicza 10A
tel. 31-03-40, tel./fax 31-22-92 111HK

Skład reklam: „Exbud 13” Biuro Reklam „Słowa Ludu”, tel. 448-58, Kielce, ul. Targowa 18.

Przedsiębiorstwo Handlu Sprzętem Rolniczym
Agroma
 25-801 Kielce, ul. Krakowska 293

UWAGA ROLNICY!!!
Przyjmujemy przedpłaty
na ciągnik URSUS 2812 i 3512
oraz na ciągniki prod. rosyjskiej
MTZ-80 i MTZ-82.
Realizacja w kolejności
dokonanych przedpłat.

Tel. (0-41) 550-16 Dział Handlowy Kielce
 (0-48) 527-07 Radom
 (0-15) 11-06-96 Baranów Sandomierski

Polski Związek Motorowy
 Kielce, ul. Wojska Polskiego 15
 tel. 61-58-82
zaprasza na
kurs prawa jazdy
 kat. A, B, C, D, E, T
 Rozpoczęcie 5.11.96, godz. 16. Płatne w ratach.
 Zapewniamy plac manewrowy. 104/ha

Exbud S.A. Oddział Budownictwa
zatrudni
instalatorów teletechnik
najchętniej z wykształceniem
średnim i praktyką.
 Szczegółowych informacji udziela Zespół
 Zatrudnienia Kielce, ul. Włosa 74, tel.
 31-28-33, wewn. 221, oraz kierownik Zakładu
 Szkoleniowy - Kielce, ul. Wojska Polskiego 53,
 tel. 61-25-10. 1402/ha

NOWO POWSTAŁA
DRUKARNIA
FLEKSOGRAFICZNA
oferuje:

- nadruk w 4 kolorach
- opakowania z folii krajowej i importowanej
- projekty graficzne
- matryce fotopolimerowe

Zapraszamy do współpracy
ZPH „ALMA”
26-110 Skarżysko-Kam.,
ul. Spółdzielcza 15b,
tel./fax (047) 53-15-03 6/ha

ELMAS.C.
 Przedstawiciel firmy
„PIPRON-METAL-FRZY”
oferuje:

- **elektrody do:**
 - stali zwykłych
 - stali austenicznych
 - metali kolorowych
 - stali niskostopowych
- **napiawania**
 - żelwa
- **druty do spawania**
w osłonach gazowych
 - **śrubby i nakrętki**
- **łożyska toczne**
 tel. (0-41) 66-04-23, fax (0-41) 66-27-19
 Kielce ul. 1-go Maja 191
 (tem. POLKOZBYTU)

Zakłady Przemysłu Wapienniczego „Trzaskawica” w Sitkówce
poszukują kandydata w wieku do 35 lat
na stanowisku sztygara zmianowego górniczego

Wymagane wykształcenie wyższe inż.-górnik oraz zatwierdzenie Urzędu Górniczego.
 Oferujemy ciekawą pracę oraz atrakcyjne wynagrodzenie. Informacje uzyskać można pod nr telefonu 66-28-11 w. 180.
 107/ha

SUPER OKAZJA!
 DO 15.II.96 WIELKA POROZUMIENIOWA
WYPRZEDAŻ
DLA DETALISTÓW

PRZY ZAKUPIE POWYŻEJ 100,00 zł
10% RABATU

WANNY, ZEBNY,
 BATERIE, PRZEMYSŁOWE,
 PODGRZEWACZE WODY,
 KURKI, ZAWYKI,
 I INNE ZOSTAŁY AROZMENTY.
NIE PRZEGAP
TAKIEJ OKAZJI!

GROSS
 Kielce, ul. Żemłucha 149
 tel. 31-94-59; 32-57-00

UWAGA: rabat tylko za tym ogłoszeniem

SALONY
MEBLOWE

KIELCE UL. OLSZEWSKIEGO 7
☎ 501-72

MEBLE DZIECIĘCE, MŁODZIEŻOWE
 MEBLE POKOJOWE, PRZEDPOKOJOWE
 MEBLE BIUROWE, WYPOCZYNKOWE

KIELCE SŁONECZNE WZGÓRZE 33
☎ 31-81-86

MEBLE POKOJOWE, WYPOCZYNKOWE
 SYPIALNE, SZAFY, STOLY, KRZESŁA
 MEBLE BIUROWE, GABINETOWE
 SYSTEMY SZAFKÓW UNIWERSALNYCH

PROPONUJEMY SPRZEDAŻ
W DODATKOWYM SYSTEMIE RATALNYM
- PEŁNA OBSŁUGA NA MIEJSCE

MEBLE

DEK

NA ŻYCZENIE KLIENTA ZAKUPIONE U NAS MEBLE
 BEZPŁATNIE MONTUJEMY, TRANSPORTUJEMY (NA TERENIE KIELC)
 INSTALUJEMY W MIEJSCU PRZEZNACZENIA 127/ha

Docieramy wszędzie

W dzisiejszym świecie liczy się energia.
 Posiadając gwarantowane i pewne jej źródło
 możesz więcej niż inni. Takim właśnie źródłem
 jest **gaz płynny z Gaspolu**. Instalacje zbiornikowe
 i butlowe na propan, dzięki swoim wszechstronnym
 właściwościom, znajdują zastosowanie
 w gospodarstwach domowych, przemyśle, rolnictwie,
 gastronomii, budownictwie. To wszechstronne paliwo
 z powodzeniem zastąpi olej opałowy, węgiel, koks,
 a także bardzo drogą obecnie energię elektryczną.
 Ponadto, co dziś bardzo istotne, jest to źródło ekologicznie
 czystej energii. Doskonale rozwinięta ogólnopolska sieć
 ponad 700 dealerów Gaspolu, gwarantuje regularne dostawy
 gazu wszędzie tam, gdzie tego potrzebujesz.

Aby uzyskać więcej informacji wystarczy jeden telefon.

GASPOL S.A.

Staropków, ul. Niekańska 12, 26-220 Staropków, tel. 0 41 141851, fax. 0 41 142232
 Lubartów, ul. Gazowa 1, 21-100 Lubartów, tel. 0 836 2034, fax. 0 836 3634



KRONICZKA aktualności

1899

ROK TEMU ŻYCZYŁEM PANU KOŁĘGO KUBKA, DUŻO DOBREGO I TAK MAM ROZUMIEĆ, ŻENIC Z TEGO NIE WYBIEŻO ?..

MYŚLE, ŻE NIE ZA
POZNO NA ŻYCZE-
NIA NOWOROCZNE

DAJ ŚROKOD,
MAM DOBRĄ
POLITYKĘ



TAK, TO JESZCZE
JA...



MÓWIŁA, ŻE CHCĄ NABYĆ
NIC NA ŚWOBODĘ

PANI ZOBACZ, PRODUKOWA NAM SIĘ
WALI, PROSZĘ ZARZĄDZIĆ MÓJĄ



NIEM Z WIARYGODNEGO
ZRODŁA - TO BYD



Szepty na rykowisku

Oleksizm

KRZYSZTOF ŻMUDZIN

Przecież miesiąc czasu Polacy chorowali na oleksizm. Ta choroba miała różne nazwy i różne postaci – kilkadziesiąt lat temu nazywała się drefluszmem i podzieliła Francuzów na dwa zwalczające się obozy. W przypadku Dreflusa, oficera skazanego za rzekomie spiskowanie na rzecz Niemiec, zmieniał by go żydowski pochodzenie. Część społeczeństwa nazwała uczucie, że skoro Żyd, to musi być szpiegiem; druga część, nie biorąc owej zmiennej pod uwagę, narażała się zdrowo myśląc, że pierwszy. Gwoli ścisłości: w 1906 Dreflusa uniewinniono, jednak część pierwsza nadal traktowała go jak szpiega, uważając final sprawę za żydowską sztukę.

W sprawie Oleksiego zmieniała się polityczna pochodzenie eks-premiera. Czerwona przeszłość nie wzbudzała zaufania: wzbudzała uzasadnioną ostrożność lub całkiem nie kontrolowane emocje. „Józef Oleksy – czerwona szmata, agent KGB” – skandalowy tydzień temu pochód na warszawskiej ulicy. Nie prasa, nie politycy, nie sąd, ale tłum wydał wyrok i skazał Oleksiego kierując się produkcyjną logiką: skoro czerwony, to szmata i szpieg. Podobnie rozumowano we Francji, tyle że czerwonego zastąpił wtedy Żyd.

Oleksizm i drefluszizm są chorobami emocji. Przez miłość Polska nie potrafiła mówić i myśleć o niczym innym, jak tylko o sprawie Oleksiego. Oleksizm zaturł gazety, radio, telewizję, a przede wszystkim głowę. Dyskutowano i skłaniano sobie do oczu na imiennikach, wesołych przyjęciach i stypach. Snuło najbardziej fantastyczne teorie, w czym pomagała część gazet – zorientowana nie na opartą na faktach informację, ale na literackie podróbki w stylu Roberta Ludluma. Oleksizm rzucił się na móżdgi politykom. Prezydent Kwaśniewski zażądał totalnej lustracji (co przynajmniej ma eksperymenci Jasia, który włożył na tor kolejowej wielki kamień, ukrył się za drzewem i czeka na przyjazd pierwszego lepszego pociągu), a zaraz potem jak kokietałwa Kościół ratyfikacją konkordatu. Skomentował to odpowiednio biskup Pieronek i dzięki temu, po raz pierwszy, zściół kościelnego notabla, padło stwierdzenie, że konkordat to zagadnienie zastępcze (bravo księże biskupie, ja tak zawsze myślałem!). Z kolei druga strona zaczęła snuć fantastyczne wizje dorwania się do władzy mimo Kiepskich układów w parlamencie. Zdumienie brało, gdy posłowie oczepili – mający pełne parafie patryjotycznych frazesów, popierający patosom ogizem postkomunistów – umiwalili się z nie mniej szynem cynizmem do PSL, choć wiadomo było, że Pawlakowcom chodzi przede wszystkim o stoki, a nie Ojczyznę i Cnotę. Później, byłby prezydent Wałęsa ogłosił, że chce stanąć na czele Stanów Zjednoczonych Europy – dając tym samym nieśmiertelny wkład w dziedzictwo światowej groteski i dołączając do galerii twórców Gombrowicza, Witkacego i Mrożka. Wreszcie premier Oleksy podał się do dymisji, gorączka opadła, oleksizm przestał zakłócać sen i odbierać apetyt. Wniosek z punktu widzenia lekarsko-politycznego banalny: jeśli nie można zapobiec chorobie, trzeba się pozbyć pacjenta. Niezależnie od problemu winy i nie-winy: Oleksizm zdecydowanie nie dopisała wyobraźnia i pojawił to o miesiąc za późno.

W Najjaśniejszej:

Wszystko zaczęło się od „Bolta”. Podobno jest, ale odpowiednie kwity gdzieś przepadły, więc właściwie go nie ma. Zaraz potem Macierewicz wytopił Chrzanowskiego, alisci spartolili sprawę i go wylali. A Walentynowicz wyszedł z Borusiewicz, lecz wszyscy uwierzyli jemu, a nie jej, paskudni znowisznici. Najlepszym wechem popisał się ostatnio A. Milczanowski. Za spore pieniądze, jak sądzę, nabył niezbędne papiery, ustzerlił (?) premiera, a mimo to Katonem jakiś nie został: niewykluczone natomiast, iż przylgnie do miano frajera, który dał się wykorzystać niechlujnemu szpiczowi. Tow. Marek Król – byc członkiem Biura Politycznego KC PZPR, obecnie walejszka – rozpoznal w swoim dawnym partyjnym kamracie „Olina”, przywódźli L. Millera, „Minima” i „Kata”, dwóm następnym – zmagali – zrobił w następnym kolejniolci. Je-go, i M. Króla, przyspilił dla od-miany żurnalści z „Dziennika Poznanskiego”. Ogłosił otóż, że Król to nie żaden król, tylko „Rycerz”; agent UOP, wyspecjalizowa-nym w obalaniu rządów III Rzeczypospolitej. Pewakowkę ekipę przewrócił dla rozgrzewki przed zasadniczą rozprawą z SdRP, roz-poczętą, jak pamiętam, trzy tygod-nie temu. I nie skończył jej pewnie w planowanym terminie, bo będzie musiał teraz wstąpić wedle agniew z „Dziennika Poznanskiego”.

O innych sprawczych z pierwszych stron gazet na razie nie

słychać, a mogłoby być. Przy nie-wielkiej pomocy kolegi K. Żmud-zina wysmażyłbym domniemania z dnia na dzień i byłoby znowu wesoło. Przewidując bowiem zwiększone zapowierzbowanie na agentów i przeliterowanie, wyty-powałem sobie z odpowiednim wyprzedzeniem kilku podejrzanych, których mógłbym wystawić na zlecenie jakiegos walecznego bractwa albo UOP. Czekam więc i łęczyw w warunkach domowych literalnie wszystko, o czym prze-czytałam kiedyś w poradnikach R. Ludluma, F. Forsyth’a i paru in-

plenia do UOP. Kłopoty z wnu-ciem postanowiłem odstąpić sobie inwigilację masywnej blondynki z naprzeciwka. Kupilem więc u Ruskich wspaniałą lornetkę, po-luzowałem rolety i dalejże podglą-dać babę od rana do wieczora. Przez dziesięć dni nie działało się właściwie nic, dopiero jedenaste-go, wieczorem, odpowiedział panu-się dwóch facetów; ująłem tedy lornetkę nieco mocniej, by nie uronik ani jednego gestu, lecz mu-siałem przerwać, bo ktoś zadzwonił ostro do mych drzwi. Pobieg-łem przeto poirytowany, spojra-

ne stanowisko gdzieś w okolicach równika, a w Polsce była nie tylko dla niej. Drugi (dajmy na to Z-55) ustalił, iż jego sąsiad, znan lider antykomunistycznej opozycji, nie posiada słusznego wykształcenia. Ukłoniłby się otóż politykolog na Uniwersytecie Łomkowskiej w Moskwie, a kiedy się wytrętno, za-czał robić za skromnego rusycystę i głośno nadzwyczaj kontestato-ra. To drugie zajęcie tak polubił, iż za milczenie przekazał wymienio-nemu Z-55 bardzo długie listy po-dobnych neofitów, rozsianych na wszystkich walczącej kanapach Rzeczypospolitej. „Wprost” palce bież, gdy obwołują lustrację, bez-dzie miały wszystko jak znalazł i zrobi karierę... warchola.

Orwellowskie klimaty są tak podniecające, że chciałbym pisać je dalej, lecz rozum i uczciwość zmuszają mnie do wyznania, iż tylko pierwszy akapit odpowiada prawdzie, a wszystkie pozostałe są tworem mojej wyobraźni. Na krzywe fikcji pozwolłem sobie, by dowiedzieć, że współczesni Polacy już dawno przekroczyli granice zdrowej rozsądku, kanapizm i obojętność godności, która ob-gliwiała kiedyś rozumnych ludzi do wznępnego szacunku. Wielu czytelników nie oddzieliłoby prze-cież, bez mojego sprostowania, rzeczywistości od zmyślenia, to pewnie. Żyliśmy wszak miewającą prawdę i fałsz, faktów i pomówie-ni. Śledzimy się, podpytyujemy, obrzucając błotem, łkliwość spo-głamyd za siebie a jednak oczeku-jemy uznania, choć nie posiadamy dno żadnego tytułu.

Szpiegomania

FELIKS KUŻMA

nych jeszcze, całkiem szynnych gości. A ćwiczenia – jak wiadomo – czynia mistrza. Już teraz nie ustępuje Miodowiczowski Konstan-temu, a co będzie jutro?

Napoczątek odkryłem, że kupu-jących przez się papierosów nie wypalam samodzielnie. Gdzieś od Bożego Narodzenia kurzy je róż-nie, z największym ma się rze-mić poświęceniem, mój dziesię-ciocinny kłusownik. I będzie palił da-lej, bo ma na mnie kaka; zagroził, iż pokaze babci tajny schowek ze „świśszykami”, jeśli nieśnie choćby słówko, o co. Zdolny ber-beć, nieprawda? Siedzę więc ci-cho, kupuję dla siebie i czekam sposobności, aby załatwić gąłana przynajmniej, do czasu jego wsta-

tem przez wizerunek i o mało nie padłem na serce. Na korytarzu sta-ło dwóch identycznych smutaków. Pół godziny później podpisywa-niem w jakimś biurze zobowiąza-nie, iż na podpartryzanie kamie-niczki nigdy już nie spojrzę, dla dobra Rzeczypospolitej, oczywi-ście. Do domu wróciłem cokolwiek zdeglustowany; zamiast balbucku smutna lekcia, iż są w mieście domo, na które nawet patrzeć nie wolno.

Lepiej poszło moim znajomym. Jeden (podpisywał X-77) nakrył swoją szwagierkę w porzyci wski-zującą na cudzołóstwo i ma z tego teraz, co miesiąc, kawał grosza. Okazało się bowiem, iż jej czernia-wo wielbilczy zajmuje ekspozycjo-

PICK
ELEKTRONIK
AUTORYZOWANY
DEALER

SONY
THOMSON
POLECA SPRZĘT
RTV, AUDIO - VIDEO

FIRM:
SONY,
THOMSON
GRUNDIG
SANYO
CURTIS
ELEMIS
UNIMOR,

GWARANTUJEMY
- NAJWIĘKSZY WYBÓR
- BEZPŁATNY TRANSPORT
- NAJKORZYSTNIEJSZE
KATY

BEZ ŻYRANTÓW
KIELCE, ul. ŻYTNIA 1
dawna ul. Waligóry
(hala widowiskowo-sportowa)
TEL. 61-24-33 742K